

SPRAWOZDANIA
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
WE LWOWIE

POD REDAKCJĄ
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
SEKRETARZA GENERALNEGO

Rocznik XVI — 1936
Zeszyt 1



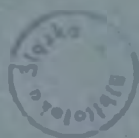
LWÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z Drukarni Naukowej we Lwowie, ul. Ormiańska 8. — TEL. 253-10
1936

3248
36

29419.1936

J. P. Kna Slc 22. 15. 36

Bar



SPRAWOZDANIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCJĄ
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
SEKRETARZA GENERALNEGO

Rocznik XVI — 1936



LWÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z Drukarni Naukowej we Lwowie, ul. Ormiańska 8. — TEL. 253-10
1937

33

4275
37

29719. 1936

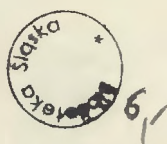
II

Daw

Two Przyj. Nauk na Włosku
Katowice, grudzień 1937

X - 81020
29719 II

2.16 (1936)



SPIS RZECZY.

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj	2, 112, 232
Odczyty, referaty i komunikaty	5, 116, 235

I. Wydział Filologiczny.

Bańdecki K., Polska liryka mieszczańska (pieśni, tańce, padwany)	5
Birkenmajer J., Wpływ Pisma św. na świeckie pisma Mikolaja Reja	244
Bruchnalski W., Duchy w II części „Dziadów“	252
Floryan Wł., Forma poetycka „Pieśni“ Jana Kochanowskiego wobec kierunków liryki renesansowej	116
Ganszyniec R., Napis nagrobny Bolesława Chrobrego	235
Janów J., Niedostrzeżona przez badaczy kategoria językowa (dualis rzeczowników na 'a w języku ukr. ruskim)	266
— Słowniczek huculski sprzed stulecia	257
— „Żeliszaw i Ludomila“ jako powieść osjaniczna	17
Knot A., Geneza francuskiego przekładu „Śpiewów historycznych“ J. U. Niemcewicza	128
— Jan Michał Brutus nadworny historjograf Stefana Batorego	125
Kucharski E., Wczesno - historyczne nazwy romańskie na wschodnim pograniczu Polski a południowym Rusi	11
Kurdybacha Ł., Stosunki literacko - kulturalne polsko - gdańskie w XVIII w.	248
— Stosunki literacko - kulturalne Wilna ze Lwówem w początkach XIX w.	9
Kuryłowicz J., Antoni Meillet. Ocena twórczości naukowej	244
Pilch St., Jak u starożytnych Germanów karano zdradę i wsteczeństwo	24
Piszczkowski M., Pisma Jana Żabczyca	22
Sokołowski Fr. ks., Kult Dionysosa w Delfach	121

II. Sekcja historii sztuki i kultury.

Gębarowicz M., Nieznany portret króla Zygmunta III	32
Hornung Z., Pierwsi rzeźbiarze lwowscy z okresu rokoka	274
Konstantynowicz J., Abisyńska architektura świecka i kościelna (geneza, typy i ich rozwój)	133
Majerska A., Problem przestrzeni w nowoczesnem malarstwie (Na marginesie dzieła Hermana Friedmanna p. t. „Die Welt der Formen“)	137
Mańkowski T., Budownictwo Jana III we Lwowie	134
— Kobierzec p. Turzańskiego z Detroit na tle zagadnienia kobierców perskich typu t. zw. polskiego	273
— Lwowski cech malarzy na przełomie XVI i XVII w.	25

Markowski F., Fortalicjum w Perehińsku	276
Piotrowski J., Fryderyk Bauman architekt i rzeźbiarz polski w okresie klasycyzmu i romantyzmu	32

III. Wydział historyczno-filozoficzny.

Adamus J., Problem początków elekcyjności polskiej i sprawa św. Stanisława	39
Hejnosz W., Konfederacje w średniowiecznej Polsce	55
Karpiński M., Z zagadnień metodologicznych ekonomji spo- łecznej	291
Kładoczný J. ks., Dzieje prowincji bazylikańskiej w Królestwie Polskiem 1810—1865	301
Koranyi K., Z dziejów wikarjatu karnego miast w średniowieczu	59
Loho-Sobolewski J., Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie	282
Ludał H., Inwentarz biskupstwa lubuskiego	309
Ostrowski J. OSB., Kopjarzusz strzelneński	287
Osuchowski W., O prawnym charakterze nexum w świetle źródeł jurydyczno-historycznych	301
Polackówna H., Plan wydawnictwa dalszych tomów pism pośmiertnych Oswalda Balzera	152
Skrzypek St., Pojęcie kapitału w literaturze ekonomicznej	298
Śmiszko M., Naczynia pierścieniowate (zarys historyczno-typo- logicznego rozwoju jednej formy ceramicznej)	57
Styś W., Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny	49
Tymieniecki K., Niewolni, wolni i przypisańcy w Polsce przed kolonizacją na prawie niemieckiem	146
Umiński J. ks., Andrzej biskup zwierzynski w latach 1348—1356	38
Waligórski M., Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świe- tle różnicy między faktem a prawem	157
Włodarski B., Rola Konrada mazowieckiego w stosunkach polsko-ruskich	144
Zimmermann M., Założenia ustroju administracyjnego państwa w konstytucji kwietniowej	163

IV. Sekcja historii społecznej i gospodarczej.

Gilewicz A., Studja z dziejów miar i wag w Polsce. Część I. Miary pojemności i ciężaru (wagi)	315
Kącki Fr., Książd Stanisław Stojalowski, twórca politycznego ruchu ludowego w Galicji (1845—1890).	62
Karpiński M., Historyczne podstawy systemu ekonomji prof. Stanisława Grabskiego	309
Lepucki H., Działalność kolonizacyjna Marji Teresy i Józefa II w Galicji (1774—1790)	166
Pazyra St., Studja z dziejów miast mazowieckich	182
Siegel St., Ceny w Warszawie w latach 1701—1815	70
Wróblewska Z., Praca gospodarcza arcybiskupa Jana Łaskiego	174

V. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Andruszkiw J., O uporządkowaniach ciał rzeczywistych	193
Badian J., Z cytologii drożdży	197
Biskupski S., Z petrografji trzeciorzędu okolic Gołogór	94
Dunicz L. B., Z badań nad tielateritem	196
Fuliński B., O stanowisku systematycznym stulbi czerwonej (Hydra rubra Lewes) oraz o jej ekologii i biologji	325
Hołobut W., zob. Klisiecki A.	
Kaczmarz S., O zupełności układów ortogonalnych	191

Kemula W., Michalski M., Zjawisko „egzaltacji“ prądów granicznych. Wpływ tlenu na wartość „prądów granicznych“ różnych kationów	325
Klisiecki A., Hołubut W., Przyczyna wstrząsu histaminowego	204
Kozikowski A., Kuntze R., Szkodniki nasion jodły, występujące w południowej Polsce	193
Krzemieniewska H., Krzemieniewski S., Z fizjologii miksobakteryj c. d.	192
Krzemieniewski S., Weiler Fr., Geotrofizm korzeni a auksyny	197
Kuntze R., zob. Kozikowski A.	
Kuryłowicz Wł., Pożywka Müller-Kauffmanna i Schustowej a pałeczka durowa	91
Mejbaumówna W., zob. Sobczuk B.	
Michalski M., zob. Kemula W.	
Opoczyńska-Sembratowa Z., Badania nad budową i unerwieniem serca Patyczaka indyjskiego (<i>Garausius morosus</i> Br.)	201
Ostern P., Guthke A. J., Przemiany początkowe glikogenolizy i wyjaśnienie funkcji estru cukrowo-jednofosforowego	79
Parnas J., Uzupełniony schemat glikogenolizy mięśniowej	84
Pepis J., O zagadnieniu rozstrzygalności w zakresie węższego rachunku funkcyjnego I	194
Pilawski St., Struktury plazmatyczne w spermatogenezie chrząszczy (<i>Phyllobius glaucus</i> Scop., <i>Cicindela campestris</i> L., C. hybrida L., <i>Galerucella nymphaeae</i> L.) cz. II. Ciało resztowe i fuzom centralny i jądrowy. Aparat Golgiego, wakuom i mitochondrja u <i>Galerucella nymphaeae</i> L.	198
Ruziewicz St., Z teorii relacji	322
Samsonowicz J., Ślady złodzenia permskiego na Wołyniu	322
Sobczuk B., Mejbaumówna W., Mechanizm fosforylacji kwasu adenilowego przez kwas pyrogronowy i fosforany	82
Tokarski J., Ze studiów nad lessem podolskim	75
Weiler Fr., zob. Krzemieniewski S.	
Zopotówna J., Zachowanie się pałeczek błonicy na pożywkach tellurowych	88
Zych Wł., <i>Cephalaspis Kozłowskii</i> n. sp. z dawnionu Podola	190
Wydawnictwa Towarzystwa	94, 205, 328
Walne Zgromadzenie Towarzystwa	214
Przemówienie Prezesa prof. Fanciszka Bujaka na posiedzeniu publicznem dn. 5 czerwca 1936	215
Sprawozdanie Sekretarza generalnego prof. Przemysława Dąbkowskiego na posiedzeniu publicznem dn. 5 czerwca 1936	222
Członkowie Towarzystwa wybrani w r. 1936	
Wydział historyczno-filozoficzny	205, 329
Wydział matematyczno-przyrodniczy	95, 209
Fundusze Towarzystwa z końcem r. 1936	98
Odczyt Pana Ministra W. R. i O. P. prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego w Towarzystwie Naukowym	98
Jubileusz Profesora Leona Pinińskiego	226
Odczyt dr. Diedricha Westermanna, profesora Uniwersytetu w Berlinie p. t. Die Sudansprachen	330
Prof. Stanisław Zakrzewski. Jego praca w Towarzystwie Naukowym lwowskim	99
Sprawy Towarzystwa	109, 228, 330
Członkowie zmarli	110, 229, 331
Skład Towarzystwa z końcem r. 1936	332

8
36

SPRAWOZDANIA

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCJĄ
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
SEKRETARZA GENERALNEGO

Nr. 1.

Rocznie trzy zeszyty
I Kwartał 1936

1936

- Treść: I.** Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj str. 2; — Odczyty referaty i komunikaty: 836. B a d e c k i K., Polska liryka mieszczańska (Pieśni, tańce, padwany) str. 5; 837. K u r d y b a c h a Ł., Stosunki literacko-kulturalne Wilna ze Lwowem w początkach XIX w. str. 9; 838. K u c h a r s k i E., Wczesnohistoryczne nazwy romańskie na wschodnim pograniczu Polski a południowym Rusi str. 11; 839. J a n ó w J., „Żeliszaw i Ludomiła“ jako powieść osjaniczna str. 17; 840. P i s z c z k o w s k i M., Pisma Jana Zabęczyca str. 22; 841. P i l c h S., Jak u starożytnych Germanów karano zdradę i wszeteczeństwo? str. 24; 842. M a Ń k o w s k i T., Lwowski cech malarski na przełomie XVI i XVII wieku str. 25; 843. G ę b a r o w i c z M., Nieznany portret króla Zygmunta III str. 32; 844. P i o t r o w s k i J., Fryderyk Bauman architekt i rzeźbiarz polski w okresie klasycyzmu i romantyzmu str. 32; 845. U m i Ń s k i J. ks., Andrzej biskup zwierzyński w latach 1348—1356 str. 38; 846. A d a m u s J., Problem początków elekcyjności polskiej i sprawa św. Stanisława str. 39; 847. S t y ś W., Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny str. 49; 848. H e j n o s z W., Konfederacje w średniowiecznej Polsce str. 55; 849. Ś m i s z k o M., Naczynia pierścieniowate (zarys historyczno-typologicznego rozwoju jednej formy ceramicznej) str. 57; 850. K o r a n y i K., Z dziejów wskarjatu karnego miast w średniowieczu str. 59; 851. K ą c k i F r., Książd Stanisław Stojałowski, twórca politycznego ruchu ludowego w Galicji (1845—1890) str. 62; 852. S i e g e l S t., Ceny w Warszawie w latach 1701—1815 str. 70; 853. T o k a r s k i J., Ze studjów nad lessem podolskim str. 75; 854. O s t e r n P., Guthke A. J., Przemiany początkowe glikogenolizy i wyjaśnienie funkcji estru cukrowo-jednofosforowego str. 79; 855. S o b c z u k B., M e j b a u m ó w n a W., Mechanizm fosforylacji kwasu adenilowego przez kwas pyrogronowy i fosforany str. 82; 856. P a r n a s J., Uzupełniony schemat glikogenolizy mięśniowej str. 84; 857. Z o p o t h ó w n a J., Zachowanie się pałeczek błonicy na pożywkach tellurowych str. 88; 858. K u r y ł o w i c z Wł., Pożywka Müller-Kauffmanna i Schustowej a pałeczka durowa str. 91; 859. B i s k u p s k i S., Z petrografii trzeciorzędu okolic Gologór str. 94; — Wydawnictwa Towarzystwa str. 94.
- II.** Członkowie Towarzystwa wybrani w I kwartale 1936 str. 95; Fundusze Towarzystwa z końcem r. 1935 str. 93; Odczyt Pana Ministra W. R. i O. P. Prof. Dr. Wojciecha Świątosławskiego w Towarzystwie Naukowym str. 98; Prof. Stanisław Zakrzewski. Jego praca w Towarzystwie naukowym lwowskim str. 99; Sprawy Towarzystwa str. 109; Członkowie zmarli str. 110.

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj

w I kwartale 1936.

Wydział filologiczny. Posiedzenie z dnia 13 stycznia 1936. Obecni: dr. K. Badecki, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Janów, prof. E. Kucharski, prof. St. Łempicki, prof. J. G. Pawlikowski, dr. St. Pilch, dr. M. Piszczkowski, dr. R. Skulski, dr. Fr. Smolka, prof. St. Witkowski, oraz dr. Ł. Kurdybacha. Przed przystąpieniem do porządku dziennego kierownik Wydziału prof. St. Witkowski poświęcił wspomnienie żałobne zmarłemu członkowi Towarzystwa ś. p. prof. Władysławowi Kozickiemu, którego wysłuchali obecni stojąc. Później czł. przybr. dr. Karol Badecki przedstawił referat: Polska liryka mieszczańska. (Pieśni-Tańce-Padwany) (836). W dyskusji zabierali głos prof. R. Ganszyniec, prof. St. Witkowski, prof. E. Kucharski, dr. M. Piszczkowski, prof. St. Łempicki, prof. J. Janów i referent. W końcu czł. czyn. prof. St. Łempicki przedstawił pracę dr. Łukasza Kurdybachy: Stosunki literacko-kulturalne Wilna ze Lwowem w początkach XIX w. (837). W dyskusji zabierali głos prof. St. Witkowski, prof. St. Łempicki, dr. R. Skulski, prof. E. Kucharski, prof. J. Janów i referent.

Posiedzenie z dnia 17 lutego 1936. Obecni: dr. M. Auerbach, dr. Wł. Chodaczek, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Janów, prof. J. Kleiner, prof. E. Kucharski, dr. St. Pilch, prof. St. Witkowski, oraz dr. M. Lewicki. Czł. czyn. prof. Eugenjusz Kucharski przedstawił pracę: Wczesnohistoryczne nazwy romańskie na wschodnim pograniczu Polski a południowym Rusi (838). W dyskusji zabierali głos prof. St. Witkowski, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Janów, dr. M. Lewicki i referent. Później czł. przybr. prof. Jan Janów przedstawił pracę: „Żeliszaw i Ludomiła“ jako powieść osjańniczna (839). W dyskusji zabierali głos prof. J. Kleiner, prof. E. Kucharski i referent.

Posiedzenie z dnia 16 marca 1936. Obecni: dr. K. Badecki, prof. J. Kleiner, prof. E. Kucharski, prof. J. G. Pawlikowski, dr. St. Pilch i dr. M. Piszczkowski. Czł. przybr. dr. Mieczysław Piszczkowski przedstawił pracę: Pisma Jana Żabczyca (840). W dyskusji zabierali głos prof. J. Kleiner, dr. K. Badecki, prof. E. Kucharski i referent. Następnie czł. przybr. dr. Stanisław Pilch przedstawił referat: Jak u starożytnych Germanów karano zdradę i wszeteczeństwo? (841). W dyskusji zabierali głos prof. J. G. Pawlikowski, prof. E. Kucharski i referent.

Sekcja historii sztuki i kultury. Posiedzenie z dnia 16 stycznia 1936. Obecni: dr. A. Czołowski, dr. M. Gebarowicz, dr. Z. Hornung, dr. A. Majerska, dr. T. Mańkowski, prof. M. Osiński, dr. J. Piotrowski i prof. Wł. Podlacha. Na

wstępie przewodniczący poświęcił wspomnienie zmarłemu członkowi Sekcji ś.p. prof. Władysławowi Kozickiemu, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie, poczem obszernie omówił jego życie i działalność, charakteryzując główne jej kierunki. Następnie czł. sekcji dr. Tadeusz Mańkowski przedstawił referat: Lwowski cech malarski na przełomie XVI i XVII wieku (842). W dyskusji zabierali głos dr. A. Czołowski, dr. J. Piotrowski, dr. Z. Hornung, dr. M. Gębarowicz i referent.

Posiedzenie z dnia 27 lutego 1936. Obecni: dr. M. Gębarowicz, dr. Z. Hornung, dr. A. Majerska, dr. T. Mańkowski, dr. J. Piotrowski, prof. Wł. Podlacha i prof. St. Witkowski. Czł. sekcji dr. Mieczysław Gębarowicz przedstawił komunikat: Nieznany portret króla Zygmunta III (843). Poczem czł. sekcji dr. Józef Piotrowski przedstawił referat: Fryderyk Bauman (1765?—1845) architekt i rzeźbiarz polski w okresie klasycyzmu i romantyzmu (844). W dyskusji zabierali głos: dr. T. Mańkowski, dr. Z. Hornung, prof. St. Witkowski i referent.

Wydział historyczno-filozoficzny. Posiedzenie z dnia 14 stycznia 1936. Obecni: dr. J. Adamus, prof. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, dr. W. Hejnosz, dr. K. Koranyi, dr. K. Maleczyński, prof. ks. S. Szydelski, prof. ks. J. Umiński, prof. ks. M. Wyszyński, dr. B. Włodarski, prof. St. Zakrzewski, nadto dr. P. Skwarczyński, dr. J. Skrzypek dr. S. Gintowt-Dziewałtowski, dr. W. Zaikyn i p. Skrzypek. Czł. czyn. prof. ks. Józef Umiński przedstawił referat: Andrzej biskup zwierzyński w latach 1348—1356 (845). W dyskusji zabierali głos: dr. K. Maleczyński, prof. ks. M. Wyszyński, prof. St. Zakrzewski i referent. Poczem czł. przybr. dr. Jan Adamus przedstawił pracę: Problem początków elekcyjności polskiej i sprawa św. Stanisława (846). W dyskusji zabierali głos: dr. K. Maleczyński, prof. ks. J. Umiński, dr. W. Hejnosz, dr. P. Skwarczyński, dr. K. Koranyi, prof. ks. M. Wyszyński, prof. St. Zakrzewski i referent.

Posiedzenie z dnia 18 lutego 1936. Obecni: prof. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, prof. St. Grabski, dr. W. Hejnosz, dr. L. Halban, dr. S. Inglot, dr. K. Koranyi, dr. H. Polackówna, prof. ks. J. Umiński. Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący posiedzenia, prof. ks. J. Umiński, poświęcił słowa wspomnienia zmarłemu członkowi Towarzystwa ś.p. prof. Teodorowi Taranowskiemu z Belgradu, których obecni wysłuchali stojąc. Poczem czł. czyn. prof. St. Grabski przedstawił pracę dr. Wincentego Stysia: Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny (847). W dyskusji zabierali głos: prof. Fr. Bujak, prof. St. Grabski, prof. L. Halban i referent. Wkońcu czł. przybr. dr. Wojciech Hejnosz przedstawił referat: Konfederacje w średniowiecznej

Polsce (848). W dyskusji zabierali głos: dr. S. Inglot, dr. K. Koranyi, dr. H. Polaczkówna, prof. P. Dąbkowski, dr. L. Halban, prof. Fr. Bujak, prof. St. Grabski i referent.

Posiedzenie z dnia 27 marca 1936. Obecni: prof. Wł. Abraham, prof. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, prof. A. Fischer, dr. L. Halban, dr. K. Koranyi, dr. K. Maleczyński, prof. T. Modelski, dr. H. Polaczkówna, dr. T. Sulimirski, nadto dr. M. Śmiszko. Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący oddaje hołd pamięci zmarłego członka Towarzystwa ś.p. prof. Stanisława Zakrzewskiego, którego obecni wysłuchali stojąc. Poczem czł. czyn. prof. A. Fischer przedstawił pracę dr. Marcjana Śmiszki: Naczynia pierścieniowate (Zarys historyczno-typologicznego rozwoju jednej formy ceramicznej) (849). W dyskusji zabierali głos: prof. A. Fischer, dr. T. Sulimirski i referent. Następnie czł. przybr. dr. Karol Koranyi przedstawił referat: Z dziejów wikaryjatu karnego miast w średniowieczu (850). W dyskusji zabierali głos: prof. Wł. Abraham, prof. P. Dąbkowski, prof. Fr. Bujak i referent. Na odbytem następnie posiedzeniu administracyjnem omówiono i ustalono kandydatury na członków czynnych miejscowych i zamiejscowych, celem przedstawienia ich Walnemu Zgromadzeniu.

Sekcja historii społeczno-gospodarczej. Posiedzenie z dnia 4 lutego 1936. Obecni: dr. J. Bergerówna, prof. Fr. Bujak, mgr. T. Furtak, dr. W. Hejnosz, dr. St. Hoszowski, dr. S. Inglot, dr. J. Pelc, dr. W. Styś, dr. A. Tarnawski, dr. M. Wąsowicz, nadto prof. ks. J. Umiński, Fr. Kącki, dr. St. Pazyra, M. Górkiewicz, dr. T. Lutman, dr. R. Zubyk, H. Lepucki i Fr. Jukiewicz. Mgr. Franciszek Kącki przedstawił referat: Książd Stanisław Stojalowski, twórca politycznego ruchu ludowego w Galicji (1845—1890) (851). W dyskusji zabierali głos: prof. ks. J. Umiński, dr. S. Inglot, dr. W. Hejnosz, prof. Fr. Bujak i referent.

Posiedzenie z dnia 3 marca 1936. Obecni: dr. J. Bergerówna, prof. P. Dąbkowski, mgr. T. Furtak, dr. St. Hoszowski, dr. S. Inglot, dr. J. Pelc, dr. W. Styś, nadto p. A. Fastnacht, M. Górkiewicz, Fr. Jukiewicz, Fr. Kącki, dr. St. Pazyra, mgr. St. Siegel i A. Świeżawska. Mgr. Stanisław Siegel przedstawił pracę: Ceny w Warszawie w latach 1701—1815 (852). W dyskusji zabierali głos: dr. St. Hoszowski, Fr. Jukiewicz, dr. J. Pelc, mgr. T. Furtak, Fr. Kącki, dr. W. Styś i referent.

Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedzenie z dnia 27 stycznia 1936. Obecni: prof. B. Fuliński, p. H. Krzemieniewska, prof. S. Krzemieniewski, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas, prof. W. Rogala i prof. J. Tokarski. Czł. czyn. prof. Julian Tokarski przedstawił pracę: Ze studjów nad lessem podolskim (853). Następnie czł. czyn.

prof. J. Parnas przedstawił pracę p. Pawła Osterna wykonaną wspólnie z p. Adolfem Jerzym Guthke: Przemiany początkowe glikogenolizy i wyjaśnienie funkcji estru cukrowo-jednofosforowego (854). Z kolei tenże czł. czyn. prof. J. Parnas przedstawił pracę p. Bohdana Sobczuka wykonaną wspólnie z p. Wandą Mejbbaumówną: Mechanizm fosforylacji kwasu adenilowego przez kwas pyrogronowy i fosforany (855). W końcu tenże czł. czyn. prof. Jakób Parnas przedstawił pracę własną: Uzupełniony schemat glikogenolizy mięśniowej (856).

Posiedzenie z dnia 24 lutego 1936. Obecni: prof. J. Czekanowski, prof. B. Fuliński, prof. N. Gąsiorowski, prof. S. Kulczyński, prof. M. Matakiewicz, prof. W. Moraczewski, prof. G. Poluszyński, prof. W. Rogala i prof. K. Weigel. Czł. przybr. prof. N. Gąsiorowski przedstawił pracę p. Janiny Zopothówny: Zachowanie się pałeczek błonicy na pożywkach tellurowych (857). Później tenże czł. przybr. prof. N. Gąsiorowski przedstawił pracę p. Włodzimierza Kuryłowicza: Pożywka Müller-Kauffmanna i Schustowej a pałeczka durowa (858). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Czekanowski, prof. B. Fuliński, prof. M. Matakiewicz i referent.

Posiedzenie z dnia 30 marca 1936. Obecni: prof. S. Banach, prof. B. Fuliński, p. H. Krzemienievska, prof. S. Krzemienievska, prof. K. Kwietniewski, prof. A. Łomnicki, prof. W. Moraczewski, prof. J. Tokarski i prof. Z. Weyberg. Czł. czyn. prof. J. Tokarski przedstawił pracę p. Stefana Biskupskiego: Z petrografii trzeciorzędu okolic Gołogór (859).

Na odbytem następnie posiedzeniu administracyjnem dokonano wyboru kandydatów na członków czynnych Towarzystwa, celem przedstawienia ich Walnemu Zgromadzeniu. Nadto wybrano członkami przybranymi Towarzystwa dra Władysława Nikliborca, dra Pawła Juliusza Schaudera, dra Stefana Kaczmarza i dra Wiktora Kemulę, docentów Uniwersytetu J. K. we Lwowie.

Odczyty, referaty i komunikaty.

836. Badecki Karol: Polska liryka mieszczańska (Pieśni-Tańce-Padwany).

Siedemnastowieczna liryka w swem najsilniejszym odgałęzieniu erotycznym reprezentowana jest dotychczas oficjalnie w dziejach literatury dwoma wybitnymi talentami. Z liryków szlacheckiego rodu wybijają się na czołowe miejsce Andrzej Morsztyn, przedstawiciel dworskiej poezji erotycznej, opartej o wzory klasyczne, a także o wpływy włoskie i francuskie. Mieszczańską lirykę erotyczną reprezentuje w tymże

okresie dziejów literatury pięknej niepodzielnie Szymon Zimorowicz, lwowianin, syn murarza Ozimka, podpisek urzędu łańcuchowego. Swoje „Roksolanki to jest ruskie panny” wypotytyzował przedwcześnie zmarły, a tak bardzo utalentowany poeta nie w murach rodzinnego Lwowa, ale wśród muz krakowskiego parnasu i w Krakowie wydał je po raz pierwszy drukiem w r. 1654 brat poety, Bartłomiej. Historycy literatury zaliczyli te „Roksolanki” do najpiękniejszych dzieł naszej liryki staropolskiej, nie znajdując dla nich odpowiedniego tła poetyckiego w innych pokrewnych erotykach.

A jednak nie były przepiękne i psychologicznie na najwyższą nutę nastrojone „Roksolanki” jedynym i osamotnionym kwiatem liryki miłosnej XVII stulecia. Poza niemi, które wyszły w całości z pod jednego pióra i stały się dziełem i wyrazem duszy i serca jednego poety, zrodziły się w XVII stuleciu liczne, przeważnie bezimienne zbiorki bardzo pokrewnej liryki miłosnej. Wydobyć tych, w zapomnieniu pograżonych, bądź zupełnie nieznanych, zbiorków lirycznych stało się głównym celem przedstawionego przez referenta wydawnictwa, p.t.: „Polska liryka mieszczańska” (Pieśni-Tańce-Padwany).

Tem pierwszym, zbiorowem i krytycznem wydaniem dwunastu, szczęśliwie zachowanych i przeważnie unikatami bibliotek polskich, rosyjskich, niemieckich i szwedzkich reprezentowanych, zbiorków erotycznych pragnie referent zrehabilitować z jednej strony zasługi małopolskich klas mieszczańskich w dziedzinie liryki XVII stulecia, z drugiej zaś strony zamierza umożliwić historykom i krytykom literatury podjęcie szczegółowych badań na temat autorstwa, genezy, oraz oryginalności treści i formy tej popularnej liryki miłosnej.

Referent zdecydował się wskrzesić ową zapomnianą antologię przeróżnych wierszy miłosnych pod nazwą zbiorową „Polska liryka mieszczańska” z tego tytułu, że autorowie, bądź redaktorowie tych zbiorków wyszli głównie z warstw krakowskiego mieszczaństwa, że w kołach mieszczańskich cieszyły się te zbiorki największem wzięciem, że o późniejszą ich popularyzację troskali się z własnej inicjatywy krakowscy nakładcy, że wreszcie oficjalnym reprezentantem tej erotyki stał się poeta-mieszczanin, Szymon Zimorowicz, który lirykę tę doprowadził do szczytu artyzmu w swych „Roksolankach”.

Współcześnie reklamowały się zbiorki te w kramach księgarskich najrozmaitszemi, nieraz bardzo sensacyjnemi tytułami, w których starano się w sposób najwymowniejszy i pociągający oddać zawartość, zalety i przeznaczenie każdego dziełka. Nazywano je więc kolejno tytułami: „Dama abo gra uciezna” (w późniejszych przedrukach „Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom”), „Rozmowy (także „Rozmowa”) młodzieńca z pan-

na“ etc., „Kiermasz wieśniacki“, „Prażonka albo Nawara“, „Dzwonek serdeczny“, „Koło tańca wesołego“, „Lutnia wdzięcznej melodyj“, „Piekna i wesoła uciecha przy dobrej myśli“ i t.p. Zbiorki najbardziej typowe zacpatrywano w tytuły jednolite, najtrafniejsze i najczęściej powtarzane — i zgodnie z taką nomenklaturą określił je referent także subtytułem: „Pieśni-Tańce - Padwany“.

O autorstwie tych przeróżnych zbiorów trudno wogóle mówić zdecydowanie — wobec tego, że już przed współczesnymi, dla ostrych zakazów cenzury duchownej, drażliwej na swawolną czasem ale przecież nie tak zdrożną treść tych erotyków, kryli się ich autorowie lub wydawcy w sposób całkowity, bądź też wdzielali maski pseudonimowości. W kilku tylko wypadkach zupełnie jawnie i oficjalnie odważyli się podpisać swoje dziełka: bliżej nam nie znany Adam Lewandowicz Strzeżowczyk i Adam (Władysławiusz) Włocławczyk, krakowski mieszczanin i znany w czasach Zygmunta III papiernik-poeta. Między pseudonimami Nikodema Niebylskiego, Celestyna Bozdarzewskiego i Cadasyła Nowohrackiego, zastanawia pseudonim najczęstszy Jana Dzwonowskiego, także Jana z Kijan, lub Jana z Wychylówki, których to wszystkich Janów, kto wie, czy nie należałoby sprowadzić do popularnego w tym czasie mieszczanina-bakałarza, a zarazem okolicznościowego i płodnego wierszopisa Jana Jurkowskiego.

Ale nie tylko pseudonimowość i bezimiennność stwarzają poważne trudności w śledzeniu literackiej ewolucji tych zbiorów, które w swych późniejszych przedrukach wykazują, obok widocznej, wzajemnej zależności, także poważną metamorfozę tekstową. Niemożliwość dokładnego, chronologicznego uszeregowania tych zbiorów i ich wznowianych wydań, dla braku pewnych określeń czasu wydania ich drukiem, utrudnia także w sposób bardzo dotkliwy badania nad genezą i wzajemnym stosunkiem tych liryków. Tylko pierwodruki wyraźnie datowane pozwalają bodaj w przybliżeniu, jako słupy etapowe w rozwoju tej liryki popularnej, na pewne chronologiczne uszeregowanie zbiorów niedatowanych. W tym względzie rolę poważną w ich genezie i historycznej ewolucji odgrywają, pod wyraźnymi datami opublikowane: „Rozmowy“ (z r. 1607), „Pieśni i Tańce“ (z r. 1614), „Prażonka“ (w dwu datowanych edycjach z r. 1615 i z r. 1640), „Dzwonek serdeczny“ (z r. 1620) i „Lutnia“ (z r. 1685), przedewszystkiem zaś „Roksolanki“ Zimorowicza, wydane pod niezawodnym r. 1654.

Pod względem konstrukcji literackiej grupę główną i najliczniejszą stanowią zbiorki, zawierające w sobie same erotyki (w sumie ogólnej 272 pozycyji), więc same wiersze liryczne,

uszeregowane naogół bez planu, z całkowitą przypadkowością i dowolnością. Inne zbiorki zawierają, poza właściwymi erotykami, także pewne dodatki (fraszki, anegdoty, dialogi), usuwające się z pod gatunków poezji lirycznej, stojące na pograniczu epiki, bądź poezji udramatyzowanej.

Wedle różnych skal mierzyć też można literackie i artystyczne walory tej liryki miłosnej, która obok barokowej liryki wytwornego smaku (Morsztynów i innych) rozkwitła bujnie w XVII w. i cieszyła się wielką popularnością w niższych warstwach społeczeństwa. W piosenkach tych, poruszających różne tematy, wyraziła się cała skala erotyki ówczesnej, wykazującej stopniowy postęp psychologii w określaniu uczuć miłosnych. Erotyki te przeznaczone były przeważnie do tańców, bądź rodzimych, bądź obcych, na grunt polski przeszczepionych, wśród których góruje najpierw z Włoch przywieziony „padwan“, a po nim tak modne „balety i kuranty“ francuskie

Dotychczasowych prób wnikliwej analizy literackiej, poświęconych zbadaniu oryginalności tych erotyków, nie należy uważać za skończone, dopiero pod wpływem i przy pomocy zbiorowego i krytycznego wydania tego niedostępnego zasobu liryków badania takie będą mogły rozpocząć się na serio. Na podstawie kilku tylko zbiorów (udostępnionych swego czasu przedrukami niekrytycznymi Wierzbowskiego) znalazła w nich krytyka literacka pośredni wpływ klasycyzmu, tłumaczącego się zresztą rozczytywaniem się ich autorów w poematach polskich humanistów. Większą zależność wykazano w tych erotykach od dzieł Jana Kochanowskiego i wzajemne pokrewieństwo tematów i wątków poetyckich z wierszami Jana Smolika, Jerzego Szlichtyngga, Teodora Trembeckiego, kilku Morsztynów i innych. Badań nad wykazaniem wpływów literatury włoskiej, a później francuskiej, mimo, że same tytuły tych zbiorów do nich niedwuznacznie się przyznają, dotychczas wcale nie podjęto, w tej wdzięcznej ekspertyzie porównawczej oprzeć się jednak należy o zasobne zbiory bibliotek zagranicznych.

Ale z tych wszystkich wpływów i recepcyj najbardziej zaciekawiać nas może w oczy bijące pokrewieństwo tych liryków z naszą poezją ludową, co jest najsilniejszym dowodem ich niedocenianej dotychczas popularności. Liryki te zdołały przejść do ludu, stać się jego własnością duchową i z tejże poezji ludowej wracały one ponownie, odpowiednio przestylizowane, bądź pomnożone, do swych zbiorów drukowanych. Na ten ciekawy proces wzajemnego zapożyczania motywów będą mogli rzucić wiele światła badacze naszego folkloru w różnych regionach naszych ziem polskich.

Baczną uwagę zwrócić też należy na genezę zawartej w tych zbiorach lirycznych drobnej kolekcji pieśni mało-

ruskich, których teksty współczesne, bardzo niepoprawne, przepełnione są polonizmami i licznymi przekręceniami wyrazów ruskich. Co do genezy i autorstwa jednej tylko z tych pieśni polsko-ruskich (o Kulinie) trwa dotychczas ożywiona polemika między uczonymi polskimi a ruskimi. Jeszcze większe ożywienie i zainteresowanie w tej kwestji wzbudzą niezawodnie udostępnione w krytycznem wydaniu teksty pozostałych ośmiu jeszcze podobnych pieśni. Nie przesądzając wyników tych naukowych sporów, stwierdzić już dziś możemy wyjątkowe znaczenie tych polsko-ruskich pieśni, dzięki którym już w XVII w. motywy ruskie weszły po raz pierwszy do naszej literatury pięknej.

Szkoda wielka, że autorowie tych pięknych, szczerych i rodzimych pieśni miłosnych i tańców nie przekazali nam ich nut i melodyj. Szkoda wielka, że dotychczas nie powiodło się w księgozbiorach naszych (ani zagranicznych) odszukać pseudonima Nikodem a Niebylskiego o „Pobudki do dobrej myśli“ (Toruń 1615), tego jedyne go zbiorku padwanów, o którym Jabłonowski i Załuski zarelacionowali, że są to „canticulae bacchicae cum notis musicis“. A chociaż zbiorki tych liryków pozbawione są dziś naogół nieodzownej dla nich muzyki, to jednak w wielu wypadkach możnaby dla tych erotyków odszukać i odtworzyć ich nutę i melodyjność przy pomocy tradycji ludowej i folkloru. Ten właśnie wzgląd, że stały się one w znacznej mierze własnością ludu, dopomóc może do rekonstrukcji także ich melodyj, przy pomocy pokrewnych im pieśni ludowych, zinwentaryzowanych folklorystycznie wraz z nutami.

Warunkiem melodyjności i śpiewności tych liryków była ich forma wersyfikacyjna, ich technika rytmiczna i stroficzna, niebywała w poezji XVI stulecia, a tak różnorodna i przebożata właśnie w pieśniach, tańcach i padwanach XVII stulecia. Więc i dla tej, wyszukanej, artystycznej formy zasługują zbiorki te na szczegółową analizę wersyfikacyjną, która wraz z poprzednio podniesionemi desyderatami naukowemi umożliwi i udogodni przygotowane do druku ich pierwsze, zbiorowe i krytyczne wydanie.

Wedle objaśnień referenta, to zamierzone wydanie „Polskiej Liryki Mieszczańskiej“ oparte będzie na tych samych naukowych zasadach edytorskich, na podstawie których opracował już tenże referent „Polską Komedję Rybałtowską“, opublikowaną w r. 1931 nakładem Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

837. Kurdybacha Łukasz: Stosunki literacko-kulturalne Wilna ze Lwowem w początkach XIX w.

Wysoki poziom Uniwersytetu wileńskiego w początkach XIX w. wpływał nie tylko na kulturę społeczeństwa ziem zabranych, ale równocześnie oddziaływał pośrednio na całą niemal dawną Rzeczpospolitą. Rolę pośredników w tem pro-

mieniowaniu Wilna na pozostałe zabory odegrało grono ludzi, luźnie lub wogóle niezwiązanych z zakładami Uczelni.

Dalsze badania wykazą niewątpliwie szereg dróg i środków, przez które kultura wileńska wpływała na inne dzielnice Polski. Można natomiast określić obecnie dokładnie rolę Wilna w organizowaniu wydawnictw periodycznych w Warszawie i pod zaborem austriackim. Zadania tego podjął się niezwykle dla kultury zasłużony księgarz wileński, Józef Zawadzki. Już w 1808 r. snuje on plany wydawania jakiegoś pisma. Chociaż względy finansowe i cenzuralne nie pozwoliły mu zrealizować projektu, to jednak niezrażony wydawca wileński nie szczędzi dalszych zabiegów. Zjednuje dla swoich planów generała ziem podolskich Adama Czartoryskiego, skupia wokoło swojej księgarni w Wilnie i w Warszawie przyszłych współpracowników, gromadzi fundusze dla zamierzonego przedsięwzięcia. Dzięki tym wysiłkom wychodzi z początkiem 1815 r. wskrzeszony *Dziennik Wileński* i *Pamiętnik Warszawski* pod redakcją zasłużonego badacza literatury polskiej, Feliksa Bentkowskiego.

Równocześnie w tym samym czasie dąży Zawadzki za pośrednictwem Czartoryskiego do zorganizowania podobnego wydawnictwa i we Lwowie. Sędziwy książę apeluje do znanego wówczas na gruncie lwowskim profesora uniwersytetu, księdza Jana Ławrowskiego, aby on zajął się redagowaniem zamierzonego czasopisma. Ponieważ interwencja Czartoryskiego nie odniosła skutku, stara się Zawadzki wraz z swoimi przyjaciółmi Kontrymem i Lelewelem pozyskać innego wykonawcę wspólnych ich planów. Wybór pada na młodego Brunona Kicińskiego, który w 1814 r. przenosi się z Warszawy do Lwowa. Z licznej korespondencji Kicińskiego z Lelewelem i Lelewela z Kontrymem można odtworzyć poszczególne stadja powstania przyszłego *Pamiętnika Lwowskiego*. Po różnych, rocznych niemal zabiegach, wchodzi Kiciński za pośrednictwem lwowskiego adwokata Józefa Dzierzkowskiego w kontakt z księgarzem Wildem, który własnym kosztem wydaje w styczniu 1816 r. pierwszy numer *Pamiętnika*.

Po powrocie Kicińskiego do Warszawy funkcje redaktora sprawuje czasowo lwowski aktor i literat Karol Łopuszański, który nie zdołał jednak odpowiedzieć wymaganiom czytelników. Po licznych staraniach Dzierzkowskiego, przyjeżdża do Lwowa z pod Dukli wychowanek Antoniego Stadnickiego Adam Tomasz Chłędowski i z początkiem 1817 r. staje wraz z Łopuszańskim na czele stworzonego niedawno literacko-naukowego organu.

Pierwsze zabiegi Chłędowskiego poszły w kierunku pozyskania większej liczby współpracowników *Pamiętnika*. Kiedy jednak różnorodne próby zainteresowania społeczeństwa nie dały większych wyników, wszczyna redaktor, za pośrednictwem swego brata Walentego, ruch filomacki we Lwowie. „Towarzystwo ćwiczącej się w literaturze ojczyściej mło-

dzieży“, założone w styczniu 1818 r., ma za zadanie przede wszystkim dostarczyć artykułów do Pamiętnika. „Ustawa“ czyli regulamin, ideologia i metody pracy tego związku przypominają łądząco w wielu punktach Mickiewiczowskie Towarzystwo Filomatów w Wilnie. W skład członków stowarzyszenia lwowskiego weszli obok Walentego Chłędowskiego, Stanisław Jachowicz, Sebastjan Januszkiewicz, Franciszek Kirchner, Karol Skwarczyński, Wawrzyniec Kutowicz, przyszły redaktor Gazety Lwowskiej Mateusz Sartyni, i inni mniej znani w liczbie czternastu, wszyscy wówczas studenci uniwersytetu.

Działalność Towarzystwa zamyka się 44 posiedzeniami zwyczajnymi, poświęconymi odczytywaniu utworów członków. Na zebraniach tych deklamowano wiersze, tłumaczone z obcych języków i oryginalne, zajmowano się teorią i historią literatury, dziejami politycznymi i wszystkimi niemal innymi gałęziami wiedzy.

Wprawdzie filomaci lwowscy rozwiązują stowarzyszenie w maju 1819 r. ale owoce ich pracy nie nikną. Wiele z ich utworów bowiem zjawia się na kartach Pamiętnika Lwowskiego z 1818 i 1819 r. Mimo przypływu sił młodych, nie potrafił jednak lwowski organ literacko-naukowy zyskać sobie popularności u czytelników, którzy narzekali na jego charakter moralizatorsko-oświecający i domagali się ożywienia. Idąc po linii tych życzeń, wprowadza najpierw Adam Chłędowski, a po jego odejździe do Warszawy, brat jego Walenty coraz to nowe działy, jak próby powieści, opisy podróży, życiorysy sławnych Polaków, sprawozdania z pism obcych i t.p., a nawet zmienia tytuł czasopisma na „Pszczółka Polska“. Wszystkie te jednak zabiegi redaktorów nie potrafiły uratować lwowskiego miesięcznika, który upada w 1820 r., a w ślad za nim idzie też jego półroczna kontynuacja z 1821 r. pod tytułem „Pamiętnik Galicyjski“.

Wilno śledzi pilnie przez cały czas losy i rozwój „Pamiętnika Lwowskiego“. Nie zdobywa się jednak nigdy na czynne poparcie swego tworu, przez nadsyłanie artykułów, chociaż z początku czyniło w tym kierunku obietnice. Mimo to jednak ziarna kultury wileńskiej, rzucone w zachwaszczoną jeszcze glebę lwowską wydały bogate owoce. Obudziły z martwoty kulturalnej przynajmniej część społeczeństwa galicyjskiego, otworzyły mu oczy na możliwości twórczej pracy literacko-naukowej, pomogły zorganizować pierwsze czasopismo i wpłynęły na rozwój inicjatywy zarówno młodzieży jak i starszych jednostek.

838. Kucharski Eugenjusz: Wczesnohistoryczne nazwy romańskie na wschodnim pograniczu Polski a południowem Rusi.

Od r. 894, t.j. od czasu powstania Rzeszy Pieczyńskiej w dorzeczu czarnomorskiem na zach. od Dniepru, oba państwa

słowiańskie graniczyły wprawdzie „s Pieczeniagi“, ale przez wiek blisko ze sobą jeszcze nie sąsiadowały. Aż do śmierci w. ks. Jaropełka (973-981) oddziela Polskę od Rusi, oprócz jaźwińskiego terytorjum na odcinku Kobryń-Dywin, przede wszystkim niezależne księstwo turowskie, które mógł wcielić do Rusi dopiero Włodzimierz Wielki po zdobyciu Kijowa na starszym bracie (981). Granicę państwa stepowego wobec obu osiadłych narodów słowiańskich wyznaczała tutaj sama przyroda w postaci zwartej zapory leśnej.

Pierwszą ścianę leśną, którą (prócz Karpat) zastawali Pieczeniedzy na zachodzie, tworzył *Wielki Gozd*, ciągnący się od podgórze Gorganów między rz. Świcą a Łukwią aż do Dniestru. Na płn. Dniestru zmieniał on kierunek na płn.-zach., ogarniał dorzecza obu rzek o typowych nazwach „leśnych“: *Bobrka* i *Żubrza* (przekazy od pocz. XIII w.), przechodził w zwarty wał leśny *Roztocza* i biegł aż do jego kończyn lubelskich (Batorz—Zakrzew). Dopiero w dorzeczu rz. Por, w okolicach Turobina, krzyżował się on z północną ścianą leśną, która biegła równoleżnikowo na wsch. aż po rz. *Cerem* (l. dpl. Słuczy) na $\pm 50^{\circ}50'$ szer. płn. Pierwszy bowiem, wątył i przerywany pas leśny, odrywający się od Roztocza na odcinku Rawa-Łółkiew i przymykający za Sławutą ku derewlańskiej ścianie leśnej, był przegrodą zbyt nikłą i nieciągłą, ażeby mógł tworzyć zaporę dla ludów pasterskich. Odcinał on jedynie między właściwą krainą stepową a płn. ścianą leśną płosę przejściową, lędę wołyńsko-małopolską. W st. rus. zwano ją *Połona*, t.j. ‘płona, bezleśna’ lub poprostu *pole*, t.j. ‘step’ (Ipat. latopis pod r. 1149 i 1283).

Ponieważ do zespołu ziem „lechickich“ należało od prawnieku na leśnem Zabuzu terytorjum po obu brzegach rz. *Turczy* (Turji), opisane w zapisce karolińskiej z 805 r. jako ziemia *Oturczan* (Aturezani), tworzyła owa lęda w obronności wschodniej granicy polskiej bardzo dotkliwy wyłom, główną bramę wпадową dla koczowniczych najazdów ze wschodu (sokalska brama). Tę dziurę zatykano od prawnieku, budując na śr. Bugu i rz. Huczwi, od *Grodła* (Horodła) aż po tomaszowskie *Przeworsko*, szereg grodów i gródków, wśród których centralne położenie zajmował *Czyrwień*, (dziś wś. Czermno na płn. Tyaszowiec). Do tej i tylko do tej linii obronnej odnosi się nazwa *grody czyrwieńskie*, przez pierwszego latopisca ruskiego użyta. O te naturalne lub sztuczne granice opierało się władztwo pieczyńskie od czasów swego powstania aż do schyłku panowania Mieszka I, kiedy to wspólna polsko-ruska akcja zbrojna odrzuca Pieczeniagów poza linię rz. Dżuryn-Seret na zachodzie, a poza pierwszy pas leśny (na Szumsk-Zasław-Szepetówkę-Połonyj) na północy. Zdarzeń tych, które przypadają około 988-990 r., źródłowo nie znamy, jednakże znamy ich następstwa: 1) bunt przeciw Rusi pobitych Charwatów z lędy wo-

łyńskiej w 992 r., 2) zależność zachodnich stanów pieczyńskich od Bolesława Chrobrego, 3) pieczyńską misję św. Brunona w 1006 r. W granicach zacieśnionych do właściwego stepu, utrzymała się Rzesza Pieczyńska aż do swego rozkładu i upadku w II połowie XI w.

Głównym źródłem dla poznania dziejów tej krainy i jej stosunków sąsiedzkich jest śr. gr. dzieło *De administrando imperio*, redagowane jako poradnik dyplomatyczny dla Romana II pod osobistym kierunkiem ces. Konstantyna VII przez kilku współpracowników w samej połowie X wieku (między VII a X indykcją, t. j. 1 IX 948 a 31 VIII 952; ustępy o Pieczeniagach są najwcześniejsze). Bliższa krytyka zawartych tam informacji, analiza podanych nazw, jakoteż ich konfrontacja z onomastycznymi danymi terytorjum, prowadzona wspólnie z turkologiem dr Marjanem Lewickim, przyniosła, o ile chodzi o jednolitość etniczną a zwłaszcza mniemaną „tureckość” Pieczeniag, rezultat właściwie negatywny. W skład tej federacji stepowej, zorganizowanej w 8 stanów (θέματα), wchodziły 3, tak dalekie językiem i pochodzeniem ludy pasterskie, jak: 1) turecy *Torcy* w stanie Qara-Baj (Χαρο-βόη) naprzeciw Polan kijowsko-perejaśławskich i w Jabdy-Ärtem (Ἰαβδύ-ερτιμ) naprzeciw włości derewlańsko-turowskiej, następnie 2) irańscy *Alani*, przodkowie dzisiejszych kaukaskich Osieczinców, zwani w st.rus. Jasami, w st.pol. *Jaksami*,¹ w rum. *Iași* (z *Iaxi), i wreszcie 3) romańscy *Charwaci*, st.rus. *Chorvati*, przodkowie dzisiejszych Rumunów, występujący tu od XII w. pod nazwą **Bolchъ*, st.rus. *Bołochъ*, co z prasł. **Volchъ*, 'Włoch, Romańczyk'; w nazwach miejscowych: halicki *Bołševъ* (Bołszów) z 1152 r., *Bołszowce*, **Bolchov* (Bolechów), **Bolchovcy* (Bolechowce) i terytorjum *Bołochovo* z 1150 r. między grn. Bohem a dorzeczem grn. Teterewa.

Żywiółem produującym w założeniu i organizacji państwa byli pierwotnie Jaksowie; znać to po alańskich imionach (Μα-ἰτζα, Κούελ) naczelników nawet w niealańskich stanach pod koniec IX w. Z ich rzekomo „rozszerzonej nazwy” (jak mniema J. Németh): Γλαζιχοπόνν należy wyłączyć pierwszą literę; w pośpiesznym, minuskułowem piśmie pierwszej notacji było to niewątpliwie γ' t.j. grecka *cyfra* 3. Czytać więc należy: τρεῖς Ἰαζι-χοποῖ 'trzy ośrodki (centra administracyjne, ordy) jaskie'; śr.gr. χοπὸς to al. *qapp*||*app* 'ośródka, pestka, jądro, sedno;

¹ Pol. nazwa *Jaksa* jest więc pierwotnie, podobnie jak *Prus*, nazwą etniczną a nie rodową; takie „pełne” nazwisko, jak np. *Jaxa Chamiec Kłobukowski* to najwierniejsza historia pochodzenia, bo i swą narodowość wymienia, i do stepowych *Kłobuków* (Černyje Kłobuki) nawiązuje, i alański *chamiec* 'rodzaj plecionej z chróstu fortyfikacji' za zawołanie bierze; do dziś w Digorji wyraz ten znaczy 'einen hohen, festen, geflochtenen Zaun', Vsevołod Miller-A. Frejman, Osetinsko-němec.-russ. Slovar III. 1491.

сердцевина, ядро; Kern, Hode, Wesen' W. Miller-A. Frejman Słow. I 427 i 40. Pomimo rosnącej przewagi żywiołu tureckiego, co doprowadziło ostatecznie do rozprzężenia rzeszy, utrzymali Jaksowie w swych rękę jeszcze w połowie X w. rząd trzech stanów.

Są to trzy stany południowe od kolana Dniepru (między progami a Wielkim Łęgiem zaporoskim) po siedmiogrodzki łuk Karpat. Z nich tylko wschodni otrzymał nazwę dokładniejszą Κοιλπέη, co z al. **koł-pāl* dziś *koł-bāl*¹ (superessivus sing.) 'nad łęgiem, bagnem, moczarem'. Sąsiedni, obejmujący Pobereże wraz ze śr. Bessarabją nosi raz (mylnie wydedukowaną) nazwę Χοπόν, drugi raz Χαβούξιν, co może z al. **qappudzin* 'wewnętrzny, środkowy'; trzeci zaś (mołdawski) oznaczono określeniem przysłówkowym τὸ (θέμα) κάτω ἴσλα 'poniżej (obok, mimo) D'juli' (węg. Gyulii-Siedmiogrodu). Orda tego stanu znajdowała się na miejscu dzisiejszych *Jass*, w rum. *Iași* 'Jaksowie, Alani', w st.pol. (u Długosza X. 22) *Jaski Targ*, w crk.słow. *Jaskyj Tręgō* 'targowica alańska'.

Z Polską w pierwszym okresie ekspansji graniczą dwa zachodnie stany: Ταλμάτ i Τζοπόν, dopiero od schyłku Mieszka I styka się Polska ze wspomnianym już Jabdy-Ärtem i centralnym stanem Τζούρ, w którym, jak to wynika ze sprawozdania św. Brunona (MPH. I. 225), skupiała się nadal centralna władza rzeszy. Stan ten pokrywa się z granicami późniejszego Podola (od rz. Dżuryn po dorzecze Murachwy) łącznie z płn. Bukowiną i grn. Besarabją. Jego nazwa Τζούρ = rom. *giūr* 'obwód, okrąg' z gr-łac. *gŭrus*, znajduje potwierdzenie w nazwie zarówno rz. *Dżuryn*, jak i 2 miejscowości, jednej na zach. a drugiej na wsch. granicy stanu (*Dżuryn* nad *Derepczynką*, z rom. *drept* 'directus' l. dpł. Murachwy). Siedzibą ordy głównej był zapewne późniejszy gród podolski *Bakota*; nazwa alańska, nom. pl. **ba-ko(n)d-ta* 'miejsca zabudowane; budowle, budynki'.

Nazwa Ταλμάτ opiera się na zach.słow. **Tǣlmačb* 'gens vagans', pozostaje w związku znaczeniowym z pol. *tłumić się* || *głumić się*. Przechowuje ją zarówno m. pow. *Tłumacz*, jak i szereg rzeczek o nazwie *Tłumaczyk*; terytorjum tłumackie pokrywa się z późniejszą ziemią halicką, na płn. jednak sięga do granicy naturalnej, t.j. do krawężnika Gołogór. Podobnie jak nienazwany imiennie stan mołdawski i podolski *Giūr*, była to ówczynie czysto romańska kraina, przechowująca w takich nazwach, jak rz. *Stry-pa* (*Istrū-apa), *Sergetō* (porów. dacką Σαργέτια) czy kołomyjskie *Utor-opy* (z **utur-ape* 'sowie wody'), jeszcze starą tracką onomastykę z doby przed romanizacją, Naczelnikiem pod koniec IX w. jest Κώστα, oczywisty rodak, Romańczyk *Costa* 'Konstanty'.

¹ Zach. osiecki (digorski) przyimek postpozycyjny -bāl 'über, oben auf' odpowiada st.ind. *upāri*, gr. *ὑπερ*, grn. niem. *über*; Grundr. d. iran. Philologie. Anhang z. I Bd.: Vsevołod Miller, Ossetisch 46.

Od Gołogór po płn. ścianę leśną mieścił się narożny stan Τζοπόν z zach.słow. *župaŋb 'župańja, ziemia, obwód'; jako naczelnika pod koniec IX w. wymienia cesarz bizantyjski *Vatę* (τὸν Βατάν). Jest to, jak nieraz w relacjach cudzoziemców, apelativum podane za imię własne, z trac. odziedziczony prarum. **vata* 'starosta, głowa, naczelnik', później pod wpływem słowiańskim rum. *vatáh* || *vatáf* 't.s.', z czego rusko-wołoski *wataman* i *watażka*. Formę dzierżawczą pierwotnego wyrazu, *Vat-inž*, przechowuje naz. miejscowa *Watyn* i *Watyniec* w pow. łuckim, acharwacki genet. patronimiczny **vatā-ī* czy **vate-ī* 'syn lub potomek Vaty' zawiera krakowska nazwa rodowa: „Przeczslaus *Wataj* de Xangnicze“ (Stppp. II. nr. 1145 z r. 1405). Pierwsze wogóle imiona włodziemskich dworzan, jakie zna najstarszy latopis ruski (pod r. 1097): *Kulbměj* i *Vakěj*, są tegoż typu patronimikami, pochodniami od rom. imion os. *Culme* f. 'Wierzch' i *Vacă* f. Krowa'. Od im os. *Culme* pochodzi dzierżawcza nazwa miejscowa *Kołmów* w dawnym włodziemskopow. a od *Vakěj* — *Wakiejow*, dziś *Wakijów* pod starodawnym Czerwieniem (1531 Vakieiov, Zrdz. XVIII. 241) w tomaszowskim pow.

Wielki Gozd na pld. dorzeczu Dniestru stanowił jedynie granicę polityczną a nie etniczną; żywioł romański zajmował bowiem całe pr. dorzecze grn. Dniestru i grn. Sanu. Świadczą o tem, poza nazwą rz. *Stry* (Stryj). rz. *Opor* 'apár, aquarius', rz. *Czerch-awa* 'cerc, circus', sanocka rz. *Rzepiedza* 'répede, rapídus' i rz. *Lespedar* 'léspede, Steinplatte'. Ze starszych nazw m. wymowna jest drohobycka *Letinia* (Litynia) i monaster *Letin* (dziś Letnia) z rum. collect. *Letinie* 'łacinnicy, wyznawcy kościoła łacińskiego' i *letin* 'łaciński', jakoteż stara nazwa tutejszych królewszczyn *Demnia* z rum. *dumnie* || *domnie* 'dominia; Fürsten-gut, -hof'. Granica z Pieczynią biegła teoretycznie środkiem Gozdu (media silva), ale w wysokich, bezludnych górach za orjentacyjną granicę uważano rz. *Miezunię* (Mizuńkę l. dpł. Świcy) i stąd pochodzi jej nazwa, rum. *mîe-zuina* f. 'Grenzscheide, Grenze' z *mîez* m. 'medius'. Do tego terytorjum, zwanego w rom. *Judecie* f. 'iudicia; Fürstentum, Herrschaft' (w st.rus. *Zudečb* z XIII w., 1390 in Sudaczoiu AGZ. III. 86, i m. pow. *Žudečov*, dziś Żydaczów), odnoszą się mętne wzmianki ces. Konstantyna (De adm. imp. c. 13, 30, 33) o Charwacji zakarpackiej w dorzeczu Wisły, posiadającej swego archonta. Tym charwackim archontem-*žudecem* (rum. *judec*¹ z acc. iudicem 'Richter') w czasach Mieszka I był Chrobry i stąd pochodzi jego tytuł *iudex* w dokumencie, wystawionym dla stolicy św. Piotra wspólnie z macochą Odą, a więc między 992 a 994 r.

¹ Z powodu braku czcionki dla rum. *c*, oznaczonego przez *ț*, posługujemy się fr. *ç* dla głoski, oznaczonej w słow. graždance przez *u*, a odpowiadającej pols. *c* w wyrazach *cep*, *cyna*, *trąca*, *cuma*, niemiec-kiemu *z* w *Ziege*, *Zinns*, *Zug*, *zähe*.

Po stronie pieczyńskiej, wzdłuż polskiego i ruskiego pogranicza (stykały się oba na Styrze koło Łucka), godne uwagi są nazwy, datujące się z doby pieczyńskiej, przeważnie złożone z członu *peči-*, a oznaczające stanowiska „stróż” granicznych. Są to: góra *Pečena* Δ331 m, koło Żalipia na płn. zach. Rohatyna, wsł *Pieczenia* 21 km na wsch. od Lwowa, która do XVII w. zwie się w pol. *Pieczeniagi* acc. pl., w rus. *Peczenihy* (1455 Solowa et Pyeczenyagy, 1476 Pyeczhenyhy AGZ. XIV. 444, XV. 184), na wsch. granicy pow. żółkiewskiego wsł *Pieczy-chosti* (dziś Pieczychwosty), człón drugi opiera się na starej charwackiej wymianie *f* na *χ* (do dziś w narzeczu mołdawskim) z rom. *fost* part. pf. od *fi* ‘być’, **Peči-fosti* ‘byłe pieczyńskie (miejsca)’; w sokalskim pow. na lew. Bugu *Pieczy-gurow* (dziś Pieczygóry) z rum. -*gură*, łac. *gūla* (cf. fr. *guelle*) ‘Mund, Eingang’; pod włodzińskim Horochowem znowuż nazwa *Pieczychost*, a pod Korcem, już za granicą sowiecką: *Pieczy-wody*, złożenie jak *dziado-wody*.

Z nazw romańskich na lędzie wołyńskiej najstarszą metrykę źródłową posiada *Mikulin* w pohoryńskiej włości Izjęsławiczów na płn. Drohobuża nad Horyniem: „I paky (chodichъ) po Izjęsławičichъ za *Mikulinz* i ne postigočhomъ ichъ” (MPH. I. 874), w pamiętniku w.ks. Włodzimierza Wsewołodowicza (Monomacha) we wzmiance niedatowanej, ale odnoszącej się do zdarzeń z 1082-1083 r. Nazwa dzierżawcza opiera się na im. os. z pnia *mic* m. ‘mały’ + rodzajnik *-ul*: *Mic-ul* ‘der Kleine; Le Petit’. Z żeńskiej formy tegoż wyrazu *mică* pochodzi nazwa rz. *Mika* ‘Mała’ uchodzącej do Teterewa pod Radomyślem i na niej oparta nazwa grodu kijowskiego *Mičbskz* (Ipat. pod 1150 r.) na miejscu dzisiejszego Radomyśla, w którym pld. dzielnica zwie się do dziś *Myk-horod*. Na płn. Radomyśla, już w głębi puszczy, uchodzi z pr. do Teterewa rz. *Kodra*, tak intrygująca swą mniemaną celtyckością ś.p. Szachmatowa, do rum. *codru* m. ‘Urwald, Hochwald’. Pochodzenia rom. są również nazwy dpł. Słuczy: Cerem, dawniej *Carem*, z rum. *çarm* ‘terminus; Ufer, Rand’ (Puścariu: Et. Wrtb. nr. 1715) i *Chomor* (pod 1234 r.) z *χúmur* || *fúmur* ‘braun; lud. łac. **fūmulus*’. To samo charwackie zastępstwo *f* przez *ch* zawierają nazwy karpackie: *Chierow*, *Chierowa* (dz. Chirów, urzędowo Chyrów i krośnieńska Hyrowa) z rum. *fîer* n. ‘ferrum’ lub *fîerî* f. nom. pl. ‘ferae; dzicz’; również brzeżańskie *Chynowice* z *χin* || *fîn* ‘foenum; siano’. Dopiero późniejsze jednodworcze osady, ‘noszące imiona swych założycieli z doby kolonizacji wołoskiej od XIV w., zachowują *f*: rohatyńska *Fragă* f. ‘Poziomka’, brzozowski *Futujma* (dziś Futyma), lub kamionecki *Orfyn* (dziś Horpyn) z nieistniejącego już w dakorum. **Orfîn* ‘Orfănus; Sirota’.

839. Janów Jan: „Żeliszław i Ludomiła“ jako powieść osjaniczna.

Pieśni Osjana, rzekomo „odkryte“ w Szkocji przez Macphersona (1760 r.), obudziły w całej Europie niesłychany zapal, wywołały masę tłumaczeń, przeróbek i naśladowań; „osjanica“ wywarły potężny wpływ przedewszystkiem na literaturę, poza tem odbiły się również w sztukach plastycznych i muzyce, a wreszcie ożywiły też zainteresowanie do folkloru. Pierwsze fale osjanizmu weszły do literatury polskiej na schyłku XVIII wieku, splatając się tutaj odrazu z kilku innymi prądami literackimi, które przenikały z Zachodu (Nowa Heloiza, Szekspir, Werter). Do popularyzacji nowego kierunku najbardziej przyczynił się Krasicki, a jego przekład *Pieśni Osjana* nie tylko cieszył się wielką poczytnością w Polsce, ale znany był również na Ukrainie.

Nowa, znacznie silniejsza fala osjanizmu nadeszła po roku 1815, znajdując wyraz w kilku nowych tłumaczeniach i artykułach krytycznych, w parafrazach „dum“ Osjana oraz w szeregu oryginalnych utworów poetyckich lub powieściowych. Przegląd krytyczny wpływów „barda kaledońskiego“ na literaturę preromantyczną podał już prof. Szykowski w cennym studjum, które stanowi szeroką podbudowę dla historii romantyzmu¹. Rzecz zrozumiała, że w pierwszej monografii, obejmującej czasy do roku 1822, autor nie mógł wyczerpać wszystkich tłumaczeń Osjana, ani też dać pełnego przeglądu utworów, jakie powstały pod wpływem tego kierunku literackiego. Bibliografię polskich „osjaników“ uzupełnił już częściowo prof. Chrzanowski², ale wśród pism z XIX w. można będzie wskazać jeszcze niejedną pozycję nową, np. „dumę“ Ł. Potockiego p.t. *Artur i Minwana*³, jednak na bliższą uwagę zasługują osobliwie dwa dziełka, przełożone niebawem w Charkowie na język rosyjski, a mianowicie: a) *Ben Grjanan. Powieść kaledońska*⁴, b) *Żeliszław i Ludomiła. Powieść*⁵. Drugiem dziełkiem, które zostało zaraz przedrukowane we Lwowie, doczekało się potem sześciu tłumaczeń oraz dwu przeróbek, zajął się referent nieco obszerniej, pierwszemu poświęcił jedynie kilka słów.

1. Powiastkę *Ben-Grjanan*, której tytuł, jak podano w zakończeniu⁶, oznacza „góra słońca“ (święte siedlisko bardów), zapewne przełożono z francuskiego (?), możliwie z tego po-

¹ Szykowski, Ossjan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu. (Rozpr. Akad. Umiej. wyd. filol. 1913, LII).

² Por. recenzję monografii powyższej, (Pam. liter. 1913, XII. 490).

³ Por. Tygodnik Polski i Zagraniczny B. Kicińskiego, Warszawa 1818, II. 225 n.

⁴ Tygodnik Polski, Warszawa 1819, II. 9—24. 31—48, (nr. 14. 15, z 3. IV. i 10. IV).

⁵ Tamże II. 293-306 (nr. 26, z 26. VI).

⁶ Tamże II. 38.

wodu pominął ją też Szykowski, ale w dwutomowej monografii Van Tieghema o przekładach i przeróbkach francuskich Osjana trudno doszukać się podobnej osjanidy¹. Powiastka wybornie oddaje nastrój osjaniczny, a choćby nie była wytworem swojskim, świadczy jednak o wzmaganiu się nowego prądu, zasługuje więc na wzmiankę, nawet jako pośrednie echo Osjana. Na język rosyjski przełożył ją z polskiego P. Hułak-Artemowski², jeden z twórców nowszej literatury rusko-ukraińskiej, znany też jako tłumacz bajek Krasickiego. W uwadze do tej powieści wyraził on wielkie uznanie dla polskiego przekładu Pieśni Osjana, w dedykacji zaś użył zwrotów, jakie pozwalają sądzić, że tłumaczenie Krasickiego także na Ukrainie znajdowało czytelników³.

2. Powieść *Żeliszaw i Ludomiła*, w której osjanizm splótł się z sentymentalizmem, zapewne wyszła z pod pióra Leona Potockiego (1800, † 1864), o czym świadczą inicjały L. P.⁴, a nadto niektóre zwroty stylistyczne i epizody, przypominające „dumę“ *Artur i Minwana*, podpisaną jego pełnem nazwiskiem. Niewielka ta „duma“ (54 w.) jest wolną parafrazą urywku z *Pieśni Osjana* (o Minwanie), znanego już w tłumaczeniu Krasickiego, należy więc do t.zw. osjanid. Autor przeniósł akcję na czasy chrześcijańskie, zamiast bowiem bohatera szkockiego Ryna, poganina, wprowadził rycerza Artura, ruszającego na bój z muzułmanami (!) w obronie wiary chrześcijańskiej, ale poza tem trzymał się naogół poematu szkockiego. Potocki zaczerpnął z Osjana miejsce akcji („Tam kędy Lona nurt spokojny toczy“; por. w tłumaczeniu Krasickiego: „Tam kędy Lena bystre wody toczy“...), utrzymał podobne relacje czasowe („nocna doba“, „księżyc srebrnowłosy“...), samo zaś zakończenie ujął w sposób bardziej zdecydowany, gdyż przesyconą smutkiem zapowiedź śmierci („w śmiertelnej żałobie wraz z Ryno w jednym będę odpoczywać grobie“) zastąpił wręcz samobójstwem Minwany, która na wieść o zgonie Artura porwała miecz i zatopiła go w piersiach:

„A we krwi swojej potokach zbroczone,
Chwieje się, pada, blednieje i kona“.

W scenie poprzedniej, przedstawiającej rozstanie bohaterki z Arturem, użył już poeta szablonu, stosowanego zazwyczaj w dziełach sentymentalnych, a do zapewnień o dożgonnej wierności dodał motyw wręczenia wstęgi rycerzowi; epizod ten znalazł zupełnie podobne odbicie w powiastce o *Żeliszawie i Ludomile*, którą należy uznać za utwór Potockiego.

¹ Van Tieghem P., *Ossian en France*, I-II, Paryż 1917.

² *Ukrainskij Wiestnik* cz. XIV. 171—240, Charków 1819.

³ Por. Janów, *Dzieła Krasickiego na Rusi*, Księga referatów Zjazdu naukowego im. I. Krasickiego 201, Lwów 1936.

⁴ Por. Federowski, *Kwartalnik Litewski* II. 132, Petersburg 1910. Rok urodzenia podano według Korbuta, *Lit. polska* III². 373, tymczasem *Russkij biograficz. słowar* wymienia rok 1799.

Nowsi krytycy rozpatrywali *Żeliszawa i Ludomiłę* jako utwór S. Jaszowskiego (por. niżej), dlatego twierdzenie powyższe referent uzasadnia nieco dokładniej, dając parę analogicznych relacyj między dumą a powiastką¹. W dumie Artur bardzo niechętnie opuszczał swą wybrankę, gdyż miłość walczyła w duszy jego z poczuciem obowiązku, które wkońcu zwyciężyło:

„Na widok lubej mdleje w nim odwaga,
Z żalem opuszcza przyjemne ustronie,
Lecz głos honoru miłość w nim przemaga,
I idzie walczyć w religji obronie“...

Zapełnie podobna rozterka zapanowała w duszy Żeliszawa przed wyprawą kijowską, kiedy wyznał swe uczucia Ludomił: „Honor, powinność wzywają go na pole sławy, ale miłość dręczy serce. Cały pożar namiętności walczy w piersiach jego z obowiązkiem Polaka“ (s. 297).

Chwilę rozstania przedstawiają oba utwory również w sposób bardzo zbliżony. Oto gdy Artur stanął przed Minwaną „w czarniawym pancerzu“ i przysiągł jej dożgonną wierność, ukochana wręcza mu wstęgę i mówi:

„Przyjmij tę szarfę w tej ostatniej dobie,
Niechaj twą pierś kryje,
Lecz pomnij na to, jeśli legniesz w grobie,
Minwana zgonu twego nie przeżyje...“

Ten sam nastrój występuje w powieści: „Żeliszaw czarne przywdziewa zbroje, a odebrawszy błogosławieństwo od Zawiszy, stawą na czele walecznej młodzieży“, aby wyruszyć pod Kijów i połączyć się z rycerstwem Bolesława Śmiałego. Ludomiła zastępuje drogę odjeżdżającemu i w milczeniu okrywa mu pierś „białą szarfą“, na której wyszyła napis: „Wierna tobie do śmierci“ (s. 300).

W romansach sentymentalnych czułościowe obrazy pożegnania były wprost monetą zdawkową, do grobu odprowadził je dopiero Mickiewicz, nadając groteskowy charakter pożegnaniu Hrabiego z Telimeną (Pan Tadeusz, X 402n.), ale podobieństwo obu wspomnianych utworów sięga daleko głębiej i jest tak znaczne, że trudno kłaść je tylko na karb panującej mody, tłumaczy się zaś raczej tem, że oba dziełka pochodzą od jednego autora. Uwzględniając ten stosunek, referent stwierdza, że inicjały L. P. odnoszą się do Leona Potockiego, następnie omawia już związek *Żeliszawa* z osjanizmem.

Żeliszaw i Ludomiła pod względem stylu i kompozycji nie posiada wartości nadzwyczajnej; młody autor nie zgłębił osjanizmu dokładniej, niż inni literaci ówczesni, ale chrześniak i ulubieniec ks. Józefa Poniatowskiego wyniósł od pijarów gorącą

¹ Dokładniejsze streszczenie powiastki por. Wojciechowski i Werter w Polsce, wyd. 2, Lwów 1925, 129.

chęć służenia ojczyźnie i wyraził ją tu w sposób dosyć wymowny. Akcję powiastki przeniósł w czasy świetnej przeszłości ojczy-
stej, a rozwinąwszy obraz głębokiej miłości dwojga młodych,
przedstawił kobietę jako bohaterkę, która ponad szczęście
osobiste przekłada dobro narodu i poświęca dlań życie. Po-
dobna tendencja znana była już z niektórych śpiewów histo-
rycznych Niemcewicza (1816)¹, oraz np. z poematu *Wenda*
(1815), którego autor zupełnie nie ukrywał, że pragnie stwo-
rzyć polską osjanidę², ale Potocki upiększył ją zręcznie obra-
zem czułych kochanków, którzy dopiero w chwili rozstania
odkrywają wzajemne uczucia, potem zaś mimo największej
wierności zostają rozłączeni. Powiastka odpowiadała wybornie
smakowi ówczesnemu i doczekała się kilku tłumaczeń (por.
niżej), a nie jest rzeczą wykluczoną, że odbiła się nawet
w *Grażynie*³. Autor nie nadał swym bohaterom imion.
z Osjana, zaczerpnął jednak stamtąd rzeczy daleko ważniejsze.
Jeżeli pominąć styl powiastki, znamienity skłonnością do
składni asyndetycznej oraz do częstych zdań krótkich, jakby
rzucanych w pośpiechu, to na karb wpływów osjanicznych
trzeba odnieść: a) nastrój smętnej melancholji (por. osobliwie
zakończenie), b) kult dla bohaterów (o czynach przodków
opowiada pan Zamku Zawisza, jego sławę opiewa córka Lu-
domiła...), c) barwne obrazy przyrody, zwykłe z predylekcją
dla pory nocnej („księżyc przebijając się czasami z za chmury,
rzucił blade promienia (!), które się odbijały w srebrnych wo-
dach Dniestru“, s. 298), d) śpiew przy wtórze harfy, a wreszcie
e) walkę kobiety przebranej za rycerza (w czarną zbroję)
i śmierć jej dla dobra ojczyzny.

Zaliczając *Zeliszawa* do dzieł osjanicznych, głównie ze
względu na myśl przewodnią utworu, referent uwzględnia też
pierwiastki sentymentalne oraz pewne rysy pokrewne z werte-
ryzmem, wkońcu zaś zwraca uwagę na niezwykłą popular-
ność utworu. Bezimiennie przedrukowano tę powiastkę w naj-
bliższym numerze „Rozmaitości“ lwowskich⁴, które zresztą
dosyć często korzystały z pism warszawskich, w tymże roku
ukazał się przekład rosyjski A. S(łabowskiego), tłumacza
kilku poezyj Karpińskiego⁵, a może też przekład francuski,
znany zresztą tylko z rękopisu w papierach po Osińskim:
Anecdote interessante tirée du règne de Boleslas (Chrobry?)
traduite de l' original en prose et mise en vers par Roux de

¹ For. Szykowski, *Ossjan w Polsce* 74.

² *Tamże* 126.

³ Ślady techniki osjanicznej w *Grażynie* zauważył już prof. Bruchnański, por. Tarnawski, *Z dziejów wpływu Osjana w Pol-
sce*, (Prace filol. XII. 224), Warszawa 1927.

⁴ *Rozmaitości* 1819, nr. 85, 337, z 29. VII; por. Stanisze-
wski, *Bibliografia Rozmaitości*, pisma dodatkowego do *Gazety Lwow-
skiej*, Lwów 1913, I. 20.

⁵ *Ukrainskij Wiestnik* cz. XVI. październik 1819, 56—73.

la Corbière¹. Czy wersja ta była drukowana, niewiadomo, dokładniejsze wiadomości posiadamy zato o tłumaczeniu niemieckiem z 1824 r., które odbiło się w kilku wersjach jugosłowiańskich (por. niżej). Pod tłumaczeniem niemieckiem podpisał się S. Jaszowski, może nawet nie wiedząc o tem, czyj twór sobie przyswaja, a jako jego pismo rozpatrują tę powieść krytycy nowsi, np. Wojciechowski. Przekład ów, umieszczony w I tomie pisma *Mnemosyne*², zmienia styl oryginału, zakończenie i t.d., nosi zaś tytuł: *Zelislav und Ludmilla. (Eine Erzählung aus der Vorzeit Polens)*. Tłumacz przerobił styl utworu na bardziej potoczny, a ponieważ usiłował zespolić ściślej poszczególne ustępy powieści, przeto dodał od siebie całe zwroty, nawet epizody, a wreszcie zmienił zakończenie oraz skrócił pieśń Ludomiły, gdyż zamiast 18-tu wierszy polskich podał jedną tylko strofkę:

„Ich war die glücklichste von Allen,
Da ich von Liebe nichts gewusst
Jetzt wohnen Schmerz und bange Qualen
In meiner jugendlichen Brust“³.

Pomijając rozbiór innowacji przekładu, referent zwrócił tylko bliższą uwagę na nowe zakończenie, gdyż zmieniło ono nastrój powieści i ostatecznie pozwoliło Wojciechowskiemu zaliczyć ją do typu werterowskiego⁴. Wersja niemiecka, jak wykazał ostatnio prof. Fr. Ileszić, miała wielkie powodzenie w literaturach południowosłowiańskich. Przekład „sławeno-serbski“ J. Magaraszewicia ukazał się w „Letopisie“ Maticy Serbskiej z 1826 r. (VI. 129n.), przeróbkę „ilirską“ tegoż, p.t. *Zelislav i Ljudmila* przedrukował Ludewit Gaj w „Danicy“ (1835 r. nr 26—27)⁵; na przeróbce ilirskiej opiera się tłumaczenie słoweńskie, wydane w czasop. „Słowenska Bczela“ Al. Janežicia (1852, III. nr 52—53, Celowiec)⁶. Prof. Ileszić zwrócił nadto uwagę na dwie dalsze przeróbki tego motywu, znacznie zmodyfikowane, a mianowicie na dramat słoweński M. Vilhara (Wilchara), p.t. *Jamska Iwanka* (1850) r., oraz trawestiację czeską, p.t. *Ratmir a Wszemila*, podaną w „Almanachu aneb Noworoczence“ J. Pospiszila z 1824 r. Vilhar dostosował fabułę Potockiego do historii słoweńskiej, oraz nadał jej zakończenie pomyślne, przeróbka czeska zmieniła fabułę w duchu ideologii rosyjskiej.

Z powyższego przeglądu wynika, że powiastka Potoc-

¹ Por. Vr tel S., Pam. liter. 1911, X. 83.

² *Mnemosyne*, Galizisches Abendblatt für gebildete Leser, hrsg. von Al. Zawadzki, Lwów 1824, 270n. nr. 68—69, (28 i 29 VIII).

³ Tamże 271.

⁴ Wojciechowski, Werter w Polsce 127n.

⁵ Por. Ileszić Fr., Motyw „Zelislav i Ludomira“, (Pamiętn. liter. XXVI. 232—41, Lwów. 1929.

⁶ P a m. liter. XXIX. 475, Lwów 1932.

kiego, napisana 1819 r., należała do osjanid najbardziej „żywotnych“, doczekała się sześciu tłumaczeń (rosyjskie, francuskie, niemieckie, stąd zaś: serbskie, ilirskie i słoweńskie), oraz dwu przeróbek zmodyfikowanych.

840. Piszczkowski Mieczysław: Pisma Jana Żabczyca.

Osoba Jana Żabczyca, pisarza dość płodnego w pierwszej połowie XVII w., nie została dotychczas ściśle zweryfikowana. Brak dokumentów historycznych nie może być jednak uważany za dowód, iż Żabrzyc jest mistyfikacją drukarską, jakie się zdarzały w XVII w. Istnieją dwa przekazy współczesne, odnoszące się do osoby pisarza: 1) znana anegdota Nr CXXXIV w zbiorze z r. 1650 p.t. „Co nowego“¹, oraz 2) niewyzyskana dotychczas przedmowa wydawcy w edycji „Czwartaka“ z r. 1630. W przedmowie tej czytamy wyraźnie: „Ta materja dowcipu i prace Pana Żabczyca...“. Egzemplarze znajdują się w Bibliotece Narodowej (dar Komisji Rewindykacyjnej) i w Bibl. Uniw. Warszawskiego, Sygn. IV. 20. V. 503.

Pisma Żabczyca mają charakter dworski. Na podstawie dedykacyj i wierszy na herby protektorów można zaliczyć Żabczyca do mnogiej rzeszy poetów, którzy zarówno w Polsce, jak i w innych krajach składali utwory okolicznościowe bogatym mecenasom. Wystarczy przypomnieć tu niemiecką Heroldsdichtung i Wappendichtung, oraz t.zw. Pritschmeistrów, t.j. improwizatorów i mowców okolicznościowych, i popularnych w XVI i XVII wieku. Żabzyc jest jednym z pierwszych panegirystów w początkowej fazie baroku sarmackiego.

Najwyrazistsze piętno dworszczyzny mają wiersze epickie i liryczne, treścią związane z poszczególnymi osobami, a więc „Mars moskiewski krwawy“, „Poseł moskiewski“, „Żegnanie“ Maryny Mniszkówny, oraz treny i nagrobki poświęcone różnym członkom rodziny Kotkowskich i Gołuchowskich, protektorów poety.

Mniej dworski charakter posiadają pisma moralne: „Etyka dworskie“ i „Polityka dworskie“, „Praktyka dworskie“, oraz „Quaternio“ i „Czwartak“. Pisma te zarówno co do zawartości, jak i kształtu są ciekawymi utworami literatury parenetycznej. W niektórych, jak np. w „Praktykach“, przejawiają się wpływy piśmiennictwa politycznego i moralnego XVI w.; w szczególności „Żywoty filozofów“ Marcina Bielskiego zostały zużytkowane przez Żabczyca.

Gnomy Żabzycowe mają często podział trychotomiczny, spopularyzowany przez szkołę. Sugestywność magicznej trójki, rozpowszechnionej na Wschodzie i w Rzymie starożytnym (lex scholastica trium exemplorum), panowała też w średniowieczu (np. aforyzmy z „Rozmów Marchołta“) i oddziaływała na epoki

¹ Biblioteka Pisarzy Polskich nr. 48.

późniejsze. Triady występują masowo w piśmiennictwie celtyckim, a w XVI w. *trias romana* była ulubiona w Niemczech, jak to stwierdził Euling w dziele „Das Priamel bis Hans Rosenplüt”. Żabczyc jest skrzętnym zbieraczem i twórcą aforyzmów trójdzielnych; sporo z nich, jak stwierdził referent, weszło później do zbiorów Rysińskiego i Knapskiego a niektóre dostały się też do „Przysłów” A. M. Fredry.

„Etyka” i „Polityka”, powtarzające nieraz tradycyjne, pospolite prawdy moralne, nabierają barwy i wyrazu w aforyzmach obyczajowych. Niema w nich finezji, niema głębszej refleksji etycznej i poznawczej, rzadko trafi się dobra *pointa* lub pikantny dowcip. Ich zaletą jest trafność, rozsądek i humor oraz szczerość i swoboda pozbawiona prudencji. Niemalą też zaletą jest utrwalenie w zwięzłej formie pewnych rysów temperamentu narodowego i wyobrażeń popularnych, właściwych środowisku szlachecko-ziemiańskiemu. Znamionną cechą obu dziełek Żabczycy jest fakt, że niema w nich przewagi dydaktyzmu, tak częstej w literaturze moralnej i w podręcznikach szkolnych, jak „Oratiunculae varie” Murmeliusa, lub „Aelii Donati vetustissimi grammatici elementa”. Są wprawdzie w „Etykach” i w „Politykach” maksymy, zalecające pewne reguły postępowania, ale znacznie więcej jest aforyzmów obyczajowych, które, jeśli pouczają, to nie ogólnikowym nakazem, lecz doświadczeniem praktycznym i jakąś odrobiną psychologii. Wartość literacką „Etyków” i „Polityków” stanowi lapidarna forma, dość rzadka w staropolskich utworach o treści moralnej, grzeszących zwykle nadmierną rozwlekłością.

Najmniej cech dworskich mają pisma patriotyczne: „Lutnia ojczyzny polskiej” i „Niemasz króla” oraz utwory religijne: „Traktat o „Zwiastowaniu anielskim” i „Symfonje anielskie”.

Pod względem artystycznym największą wartość mają „Symfonje anielskie”, zbiór 36 kolęd, przypisywanych doniedawna Janowi Karolowi Dachnowskiemu. „Symfonje” miały cztery wydania. Pierwsze z 1630 i ostatnie z r. 1642, jest podpisane przez Żabczycę, natomiast edycje z r. 1631 i z r. 1641¹ noszą nazwisko Dachnowskiego. W szkicu „O symfoniach anielskich” (drukowanym w Ruchu Literackim 1934) starał się referent udowodnić autorstwo Żabczycy, więc do tej sprawy już nie powraca. Co do genezy „Symfoni” wyraził pogląd, że poczęści były one przeróbkami pieśni popularnych, zwłaszcza kolęd pasterskich mających charakter ludowy. Zupełnie inaczej przedstawił rzecz prof. Julian Krzyżanowski w artykule „U kolebki pastorałek” (druk. w Ruchu Literackim 1935). Krzyżanowski postawił tezę, że „Symfonje” są w całości oryginalnym dziełem Żabczycy, że są „pierwszym u nas zbiorem

¹ Egzemplarz tej edycji nie dochował się do naszych czasów, wiemy o niej tylko z notatki Juszyńskiego w Dykeyonarzu l. 57.

pastorałek, t.j. kołęd wprowadzających na większą skalę obrazki z życia pasterzy, i to obrazki przedstawione tonem lekkim, konwersacyjnym, przejętym z popularnych pieśni w. XVII, zwanych tańcami, na których autor „Symfonij“ wzorował się, komponując swe kołеды wedle schematów rytmicznych i stroficznych, przeniesionych z pieśni świeckich w dziedzinę pieśni religijnej“. Teza niezwykle ponętna, że nie Żabczyc korzystał z kołęd popularnych, lecz przeciwnie on stworzył typ pastorałki a dopiero one wsiąkły w lud i rozpow szechniły się szeroko. Teza, zgodna z najnowszą teorią etnologiczną, że folklor jest jakby zatopionym dzwonem, jest twórczością kulturalną, która, przedostawszy się w najszerze warstwy społeczeństwa, wpływa znów niespodzianie w postaci artystycznej.

Twierdzenie prof. Krzyżanowskiego wydaje się referentowi jednak wątpliwe. Przedewszystkiem niema dostatecznych wiadomości o wzajemnem przenikaniu literatury i folkloru w XVII w. Po wtóre: niema żadnych dowodów na to, że już przed Żabczycem nie istniały kołеды pasterskie, układane na wzór świeckich pieśni ludowych. Po trzecie: wiemy, że niektóre kołеды znajdujące się w zbioru „Symfonij“, były ogólnie znane w XVII w., np. pieśń „Z raju pięknego miasta wygnana jest niewiasta“, która weszła do tekstu przedstawień misterjów, grywanych w okresie Bożego Narodzenia, jako „rajskie widowisko“¹. Po czwarte: znając metodę, stosowaną przez Żabczycę w pismach wcześniejszych „Etykach“ (1615) i „Politykach“ (1616), przypuszcza referent, że podobną metodą zostały utworzone „Symfonje“. Żabczyc był pisarzem dworskim, musiał też znać wiele przysłów, maksym i pieśni popularnych w kołach towarzyskich. Referent stwierdził, że w „Etykach“ i w „Politykach“ są pewne aforyzmy wzięte lub przerobione z facecyj, wierszy i satyr, znanych już w XVI w. Żabczyc powtarzał też przysłowia, spopularyzowane przez „Rozmowy Marchołta z królem Salomonem“. Skoro tak było z „Etykami“ i „Politykami“, należy przypuszczać, że podobnie powstały „Symfonje anielskie“.

W każdym razie Żabczyc należy do ciekawszych pisarzy pierwszej połowy XVII w, a popularność jego utworów wielokrotnie przedrukowywanych w ciągu całego stulecia, świadczy o znaczeniu literackiem i społecznem autora.

841. Pilch Stanisław: Jak u starożytnych Germanów karano zdradę i wszeteczeństwo?

W powieści T. Jeske-Chońskiego: *Gasnące słońce*, autor, wzorując się na Tacycie, maluje obrazy z życia ludów germańskich. Opowiada o kaźni, wymierzonej lichwiarzowi Fabjuszowi za krzywdy, wyrządzone Germanom z pogranicza

¹ Bystroń J. St., *Kilkanaście przysłówi*, Lud XXIV. 97—98.

i za porwanie narzeczonej prefekta Serwjusza. Pogrzebano skazańca żywcem w dole i przysypano z wierzchu chrustem i ziemią. Według Germ. 12 karę taką wymierzano tchórzom, niewieściuchom i wszetecznikom (sodomczykom), którzy ciało swoje splamili przez bezecne postęпки, zdrajców zaś i zbiegów wieszano na oznaczonych drzewach lub na szubienicach. Zdaniem Tacyty dlatego ustanowiono różnicę karni, aby zbrodnie publiczne były jawne przez wieszanie skazańców, a sromoty publiczne ugrzęzły w wiecznej niepamięci przez zatopienie w bagnie lub w błocie i przywalenie zgóry plecionką.

O podobnej karze, przez zatopienie w bagnie czy w źródle oraz przywalenie plecionką i kamieniami, czytamy u Liwjusza (I, 51, 9; 4, 50, 4); stosowano ją również u Punijczyków według Plauta Poen. V 2, 65.

Jeszcze szpetniejszy rodzaj kary stosowano u Germanów w średnich wiekach wobec gnuśnych i tchórzów, z trwogi zmarłych: zasypywano ich zgóry gnojem, łajnem.

Wyjaśnienie tej hańbiącej karni dają podręczniki etnografji w ustępach, opisujących wierzenia i poglądy różnych ludów na życie pozagrobowe ludzi, zmarłych śmiercią nienaturalną. Duch takiego człowieka ma się odznaczać niezwykłą złośliwością lub szkodliwością, ma wywierać wpływ także na pogodę, wzniesać wiatry i burze, sprowadzać nawet nieurodzaj. Obrzęd pogrzebowy ludzi, zmarłych w nienaturalny sposób, przybiera pewne cechy odrębne. Przechodzący rzucają na taki grób gałęzie, w innych stronach kamienie, słomę i t. p.

Zwyczaj ten należy wyjaśnić tem, że tym kamieniom czy gałązkom przypisywano siłę magiczną apotropajon, środka, mającego odwrócić złe skutki zetknięcia się z trupem oraz powstrzymać duszę od wychodzenia z grobu i błakania się po świecie, przykuć niejako do miejsca hańbiącej karni czy pochowania zwłok człowieka, który zmarł śmiercią nienaturalną, gwałtowną. Lud bowiem w wielu stronach wierzy, że dusze takich ludzi błakają się po śmierci przez tyle lat, ile miały jeszcze życia przeznaczzonego, wychodzą z grobu i jako upiory, strzygi, larwy złośliwe niepokoją żyjących. Przypomina to wierzenia starożytnych Greków i Rzymian, że dusza niepogrzebanego błakała się, nie mogąc wejść do podziemia, i niepokoiła żywych. Dlatego przechodzący musiał rzucić na takie zwłoki trzy garście ziemi czy piasku, czcząc je taką zastępczą formą pogrzebu, która przetrwała dotąd w zwyczaju, polecającym rzucać na trumnę grzebanego trzy grudki ziemi z życzeniem starożytnych Rzymian: *Sit tibi terra levis!*

842. Mańkowski Tadeusz: Lwowski cech malarski na przełomie XVI i XVII wieku.

W organizacji miejskiej Lwów XVI w. dzielił się na trzy „nacje“, polską, ormiańską i ruską. Nacje jednak nie mówiły

o przynależności narodowej mieszkańców miasta. Do nacji polskiej zaliczano prócz Polaków także katolickich Włochów, Niemców i Szkotów, do nacji ruskiej schizmatyckich Greków i Wołochów. Ormian różnił między sobą język; większość ich pochodząca z Krymu mówiła narzeczem kipczacko-tureckiem, różniąc się tem od współplemieńców z Armenji i Cylicji, oraz Ormian, przybyłych z pod panowania perskiego. Dzielili ich odrębności kulturalne, łączyło wyznanie gregorjańsko-schizmatyckie.

Przynależność religijna i kościelna stanowiła też zasadniczo o przynależności kulturalnej każdej z nacji. Dominującą była nacja polska, w której ręku znajdowały się rządy miasta. Jednak nie potrafiła ona od początku swych rządów narzucić w równej mierze innym nacom kultury artystycznej, którą niósł ze sobą kościół katolicki. Zwłaszcza dziedzina malarstwa na terenie Lwowa przedstawiała dziwny konglomerat. Katolicy nie wahali się umieszczać w swych kościołach obrazów o cechach stylowych rusko-bizantyńskich, lub ormiańskich. Malarze ormiańscy przyswajali sobie znów formy stylowe sztuki zachodnio-europejskiej, mieszając je z tradycyjnymi ormiańskimi i pozbywając obrazy swego pendzla także katolickim nabywcom. Również malarstwo ruskie ulegało wpływom zachodnim, których określenie i odgraniczenie wymagałoby samo dla siebie osobnego studjum.

Nieliczne zachowane z pierwszej połowy XVI w. dzieła pendzla lwowskich mistrzów mówią o charakterystycznym dla tego środowiska mieszaniu się form i wzajemnem oddziaływaniu na siebie malarstwa zachodniego, oraz wschodniego w dwóch jego odrębnych gałęziach, ormiańskiej i rusko-bizantyńskiej. Wśród malarzy nacji polskiej zdają się dominować nieustające jeszcze od średniowiecza wpływy krakowskiego środowiska artystycznego. Jako przykład wymienić należy przechowany w Muzeum Nar. im. Sobieskiego obraz przedstawiający ś. Tróję, z klęczącym u dołu fundatorem. Kompozycją swą stanowi ten obraz naśladownictwo obrazu wotywnego z przedstawieniem ś. Trójcy z kościoła w Dębnie pod Tarnowem, przypisywanego ręce Hansa Dürera. Dowody mieszania się wpływów sztuki bizantyńskiej z zachodnio-europejską widzimy w dwóch obrazach M. Boskiej Jazłowieckiej, oraz drugiego, który według napisu zamieszczonego na odwrocie deski poświęcić miał w r. 1534 arcybiskup Bernard Wilczek w katedrze łacińskiej. Przykładem wpływów sztuki ormiańskiej wciskających się do kościołów katolickich jest wielkich rozmiarów antyfonarz w klasztorze dominikanów we Lwowie, pisany gotykiem pismem, z minjaturami zaś pendzla ormiańskiego iluminatora, wykazującemi wyraźne wpływy sztuki islamu. Wreszcie przytoczyć należy jako przykład niewielki obrazek (własność referenta) przedstawiający Chrystusa

i Samarytanę przy studni, malowany na mosiężnej blasze, której niepokryta malowidłem bordjura stanowi ramkę z rytowanym na nim ornamentem o wybitnych cechach dekoracyjnej sztuki perskiej. W tych przykładach przejawia się świat odrębny, łączący w sobie Zachód ze Wschodem, mówiący o oryginalności kultury artystycznej kresowego miasta, jego mieszkańców i ich upodobań.

Obok sztuki łączącej w sobie wpływy Zachodu i Wschodu płynął jednak przez cały wiek XVI silnym prądem kierunek w malarstwie, który wschodnich elementów kultury artystycznej starał się do siebie niedopuszczać i szukał wzorów wyłącznie na Zachodzie. Kierunek ten najściślej związany był z kościołem katolickim, myślał o dogmatach katolickich i rzymskich formach kultu, a nie o swobodzie artystycznej, chłonej różny wpływy.

Może nie pomylimy się, uważając za najwybitniejszego, wśród lwowskich malarzy tego kierunku Augustyna syna Błażeja, którego działalność sięga jeszcze pierwszej połowy XVI w., a któremu kapituła lwowska w r. 1567 powierzyła wykonanie szeregu obrazów do ołtarza wielkiego w katedrze.

W pierwszej połowie XVI w. niema jeszcze mowy o organizacji cechowej malarzy lwowskich, brak też jakichkolwiek danych źródłowych, któreby pozwalały przypuścić jej istnienie. Późne na terenie Lwowa jej powstanie miało być dziełem dopiero końca XVI w.

Wyjaśnienia udzielone w r. 1596 przez cech złotniczy lwowskiemu urzędowi radzieckiemu stwierdzają, że „za dawnych lat“ przyjęli złotnicy do swego cechu konwisarzy i malarzy. W zasadzie członkami cechu mogli być tylko katolicy. Jednak zdarzyło się, że niedawno przedtem przyjęto do wspólnego cechu i malarza Ormianina, Pawła Bogusza jakkolwiek schizmatyka. Wiemy też, że naodwrot Bogusz miał u siebie na nauce katolickich czeladników malarskich. Większość malarzy wszystkich trzech nacji lwowskich przebywała jednak poza cechem. Chociaż ogólnie obowiązujące zasady miejskiego prawa magdeburskiego stanowiły, że wszyscy „artifici“ powinni byli przystąpić do któregoś z cechów, to jednak w odniesieniu do malarzy w praktyce tego nie przestrzegano. Z mocy przepisów wolni byli też od tego malarze, którzy uzyskali serwitorat królewski, oraz ci, którzy weszli w służbę dworską niektórych magnatów, wreszcie siedzący na przedmiejskich jurydykach starościńskich „pictores suburban“, podlegający jurysdykcji starostów grodowych.

Luźne stosunki organizacyjne i współzycie ze sobą malarzy różnych „nacji“ powodowały, że jeszcze w drugiej połowie XVI w. we Lwowie obrazy pendzla malarzy ormiańskich i ruskich, o cechach stylowych i o ikonografii obcej kościołowi rzymskiemu, zawieszano w kościołach katolickich, nie zwracając uwagi na różnice w formach kultu.



Przeciw temu stanowi rzeczy wystąpił arcybiskup Jan Dymitr Solikowski, propagator idei soboru trydenckiego, który jego zasady, dotyczące także sztuki kościelnej, postanowił wprowadzić w życie w swej archidiecezji. Te tendencje jego spotkały się z równoczesnymi dążeniami lwowskiego malarza, Jana Szwankowskiego, człowieka o wybitnej indywidualności, który w r. 1593 uzyskał był królewski serwitorat i za cel wziął sobie zrzeszenie we Lwowie wszystkich malarzy katolickich we wspólnej organizacji.

Staraniom Jana Szwankowskiego przypisać należy wydanie przez króla Zygmunta III, w dniu 12 sierpnia 1595 r. dekretu, którym ustanowione zostało towarzystwo malarzy katolickich we Lwowie. W dekreście zaznaczono wyraźnie religijny charakter stowarzyszenia. Członkom jego przyznano liczne przywileje, między innymi uwolnienie od obowiązku stawiania do obrony miasta. Dekret wynosił ich ponad malarzy akatolików i musiał się spotkać z reakcją ze strony tych ostatnich.

Dekret oryginalny z r. 1595 wydany na ręce Szwankowskiego, którego zasługi król podnosił w treści dokumentu, zaginął w czasie walk, jakie rozpętała, akcja mająca na celu zorganizowanie zrzeszenia malarzy katolickich. Przeciw niej powstał malarze schizmatyccy z Pawłem Boguszem na czele. W oparciu o istniejący jeszcze ciągle wspólny cech złotników, konwisarzy i malarzy, wszczął on walkę przeciw nowej organizacji, zanosząc przeciw niej i przeciw Szwankowskiemu skargę przed sąd królewski o naruszenie praw warowanych dotychczasowymi przywilejami ormiańskim rzemieślnikom. Walka przeniesiona została nadto na teren osobistych inwektyw i gróźb, czego dowodem jest skarga sądowa polskiego malarza Jana Ziarnki, członka nowej organizacji malarzy katolickich, przeciw Boguszowi o oszczerstwo, oraz skarga Jana Szwankowskiego i Józefa Wolfowicza przeciw ruskiemu malarzowi Ławryszowi Puchalskiemu, który groził im śmiercią na tle sprzeczki o cech.

Tymczasem arcyb. Solikowski, popierając akcję Szwankowskiego, wydał dwa z kolei dekrety, stawiające sprawę organizacji katolickich malarzy lwowskich na gruncie kościelnym. Pierwszy dekret z 21 stycznia 1596 ma znaczenie zasadniczej enuncjacji. Jest on owiany duchem soboru trydenckiego, podnosi znaczenie sztuki malarskiej, której przeznaczeniem jest służyć pożytkowi kościoła i zarządza usunięcie obrazów innego, jak katolickiego pendzla z kościołów. Drugi dekret z 10 lipca 1596 mówi o organizacji bractwa malarzy katolickich, wymienia jego ośmiu członków z pośród malarzy lwowskich i ustanawia Szwankowskiego ich przełożonym na okres lat siedmiu. Zatwierdzenia dekretów Solikowskiego przez Zygmunta III w r. 1597 nadają bractwu katolickich malarzy charakter cechu (contubernium) i załatwiają rzecz defi-

tywnie. Ze strony władz kościelnych przydano jeszcze aprobatę nuncjusza papieskiego w Polsce, Germanika Malaspiny.

Lwowski urząd radziecki, którego stanowisko w walce o cech malarzski zdawałoby się dotąd chwiejne, znalazł się wobec faktów nie do obalenia i 21 stycznia 1597 wydał dekret dokonujący ostatecznej organizacji cechu. W r. 1600 nastąpił też w końcu rozdział dawnego cechu złotników, konwisarzy i malarzy. Pozostali w nim sami tylko złotnicy, malarzy zaś postawiono poza nawiasem.

Dzieło kontrreformacji i wprowadzenie w życie zasad soboru trydenckiego w odniesieniu do malarstwa na terenie Lwowa było zupełne. Przeprowadzono je radykalnie, odsuwając malarzy schizmatyckich od organizacji cechowej, a dopuszczając ich tylko pod warunkiem uznania też soboru florenckiego, t. j. odstąpienia od schizmy.

Ten stan rzeczy miał jednak wkrótce ulec złagodzeniu. Wprowadził je dekret króla Zygmunta III z 17 kwietnia 1600 stanowiący, że w każdym cechu może być po dwóch rzemieślników ormiańskich. Dotyczyło to także malarzy, a w konsenkwencji tego złożył Szwankowski przed aktami miejskimi uroczystą deklarację, którą przyjął także zawziętego swego przeciwnika, Pawła Bogusza, jakkolwiek schizmatyka, do cechu lwowskich malarzy katolickich.

Przedstawwszy zarys walki o cech malarzski należy zastrzymać się nad zagadnieniem, co pod względem artystycznym reprezentowały osoby malarzy, biorących w niej udział, jakimi dziełami dąli się oni poznać i na jakim poziomie stała ich sztuka.

Naczelnej postaci obozu schizmatyckiego, Pawła Bogusza, zwanego także Donosowiczem nie znamy z dzieł, któreby można było dziś zidentyfikować. Sądząc po obrazach jego syna i ucznia, Szymona Boguszowicza, Bogusz hołdował już malarstwu zachodniemu, a tylko przywiązanie do wyznania gregoriańskiego kazało mu podjąć walkę z ekskluzywnie zrazu katolickim cechem malarzy. Drugi obok Bogusza schizmatycki malarz, biorący udział w walce o cech, Rusin, Ławrysz Puchalski, znany nam jest tylko z malowania kopij husarskich i nie zdaje się, aby był wogóle artystą.

Obóz malarzy katolickich zawdzięczał prawdopodobnie swój wyższy poziom poprzednikowi swemu, który w walkach o cech nie brał już udziału, zmarł bowiem w r. 1588, lecz który wykształcił szereg malarzy lwowskich, pokolenia występującego na widownię na przełomie XVI i XVII w. Był nim Wojciech Stefanowski, zwany także Stefanowiczem, który w r. 1578 od króla Stefana Batorego otrzymał serwitorat królewski. W spadku po nim pozostały dwa portrety tego króla „stary” i „nowy”, oraz „spotkanie w drodze do Emaus”. Jego ręce przypisujemy portret Stefana Batorego w zbiorach w Mu-

zeum Nar. im. Sobieskiego we Lwowie, nie pozbawiony charakterystyki w swym nieco surowym realizmie.

Na czele obozu malarzy katolickich stał jego człowiek szlandarowy, Jan Szwankowski. Według zapiski archiwalnej miał on być „non tam praeceptore aliquo quam natura duce pictor egregius“. W r. 1593 otrzymał Szwankowski od Zygmunta III serwitorat. Jego możliwe ręką zdobiony był dokument pergaminowy, zawierający przywilej arcyb. Solikowskiego z 21 stycznia 1596. Wśród tekstu dokumentu znajdujemy miniaturę wykonaną temperą i złotem, przedstawiającą znak lwowskich malarzy katolickich, oraz rysunki ołówkiem na marginesach. Porównując te dzieła, możliwe że ręki Szwankowskiego dochodzimy do przekonania, że tej samej ręki może być też znacznych rozmiarów obraz, przedstawiający MBoską jako królowę niebios w otoczeniu dwóch grup świętych, z różańcem 12 obrazków symbolicznych w okoleniu. Znajduje się on w klasztorze dominikanów we Lwowie i stanowi jedno z najlepszych dzieł lwowskiego malarstwa cechowego, zapóźnionego w stylu, pozostającego schematem kompozycyjnym jeszcze na poziomie średniowiecznym i wykazującego wpływy niemiecko-niderlandzkie.

Dla wzmocnienia stanowiska malarzy katolickich we Lwowie Solikowski, wstępując na tron arcybiskupi w r. 1583, przywiózł ze sobą malarza Francuza, zwanego Janem Gallusem, o zniekształconem w Polsce nazwisku „Szens“. Dzieł jego pendzla nie można było dotąd zidentyfikować, a wiadomości archiwalne stwierdzają, że pracował on także w Krośnie.

Znamy natomiast dzieła pendzla Józefa Szolca Wolfowicza, z których jedno z datą 1595 znajduje się w klasztorze bernardynów, drugie, powstałe około 1598 r., to otoczony legendą cudów obraz MBoskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej. Widoczna w nim jest zawistość Wolfowicza od prac Szwankowskiego, od którego jednak walorami artystycznymi Wolfowicz stoi o wiele niżej.

Jan Ziarnko, Lwowianin, który uczył się rzemiosła malarskiego w Krakowie, opuścił Lwów wcześniej, przeniósł się do Paryża i dał się tam poznać jako grafik. Jako członek lwowskiego bractwa cechowego malarzy, wykonał on niewątpliwie według wzoru pendzla Szwankowskiego w drzeworycie signum malarskie, odbite na pergaminowym dokumencie Solikowskiego z 10 lipca 1596. Prócz rylca próbował Ziarnko przed r. 1598, w którym Lwów opuścił, także dłuta, wykonując jakieś epitaphium, pozbyte potem zakonowi franciszkanów.

O dziełach innych z grona pierwszych ośmiu członków bractwa cechowego katolickich malarzy, którymi byli Kasper Szpańczyk, Jan Rudult, Michał Różyński i Jakób Leszczyński, nie mamy żadnych wiadomości.

Obraz działalności i charakterystyka tego pierwszego zespołu malarzy cechowych lwowskich w jego całokształcie nie mówi o zbyt wysokim poziomie ich artyzmu. Z wymienionych tu nazwisk najwyżej postawić należy Stefanowskiego i może Szwankowskiego, Ziarnko działał bowiem zagranicą. O wiele wyżej od malarstwa stanęła ówczesna architektura lwowska, dzięki przyływowi włoskich budowniczych i bardziej charakterystyczna jest też nawet rzeźba tego czasu we Lwowie.

W początkach swych lwowskie malarstwo zdaje się być odbłyśkiem ówczesnej krakowskiej sztuki cechowej. Szwankowski i Wolfowicz jednak wyrosli raczej z lokalnych stosunków, byli może uczniami Stefanowskiego. W tradycjach lwowskich reminiscencje sztuki późno-gotyckiej mieszały się z nowymi prądami renesansowymi. Stąd pewna naiwność w traktowaniu przedmiotu, anachronizm w formie artystycznego wyświeślenia się, brak świeższego powiewu, który przecież potrafił równocześnie zaznaczyć się w lwowskiej architekturze pod wpływem włoskich majstrów.

Zaledwie jeden włoski malarz ukazuje się na horyzoncie lwowskim i to już w następnym pokoleniu, które przyjsz miało po założycielach bractwa cechowego. Był nim Piotr Mordessi, lub Mordasson zwany, który jeszcze jako czeladnik przywędrował do Lwowa i niewiele prawdopodobnie przywiózł ze sobą walorów włoskiej sztuki. Jego ręce może należałoby przypisać obraz MBoskiej na tle zasłony z wazonem kwiatów na oknie obok. Obraz ten znajduje się w klasztorze dominikanów we Lwowie.

Silniejsze związki zapewne istniały z Francją w osobie malarza Jana Gallusa. Może za jego wpływem też Jan Ziarnko pojechał do Paryża szukać tam ożywczych źródeł dla swej sztuki i jej pogłębienia.

Lecz brakło naogół we Lwowie wybitniejszych talentów malarskich, brakło żywszego kontaktu z Zachodem i wzorów w dziełach wybitnych mistrzów sztuki europejskiej. Lwów był zawsze jeszcze miastem napół oryentalnem, położeniem i związkami handlowymi zbliżonem do Wschodu, grodem, który po upadku kolonij genueńskich na Krymie z końcem średniowiecza objął był ich rolę w zmienionych warunkach, blisko krajów pod panowaniem tureckiem. Artyści, na których pracach piętno swe wycisnęła kultura artystyczna katolickiego Zachodu, obracali energję swą na walkę z sztuką schizmatyczną, broniąc jej wstępu do kościołów. Uwagę ich zaprzętało może więcej obserwowane dogmatycznej ścisłości w przedstawieniach ikonograficznych, aniżeli dążenie do osiągnięcia wyższego poziomu artystycznego.

Dzieła malarstwa lwowskiego końca XVI i początku XVII w. poczęte były z ducha kontrreformacji, jednak nie z ducha baroku. Nie znajdujemy w nich śladów przyswojenia

form barokowych, indywidualnego w barokowym rozumieniu ujęcia tematów, ducha patosu, czy tylu innych cech, składających się współcześnie na sztukę baroku na Zachodzie. Kontrreformacja na naszym terenie nie identyfikuje się z barokowym sposobem artystycznego wypowiedzenia się, ani nawet z manieryzmem, stanowiącym w dziejach sztuki na Zachodzie przejściową fazę między renesansem a barokiem. W dziedzinie malarstwa trwa u nas nadal tradycjonalizm form, snuty od czasów gotyku z wpływami na nie sztuki renesansu.

843. Gębarowicz Mieczysław: Nieznany portret króla Zygmunta III.

W zbiorach Galerji obrazów w Augsburgu znajduje się (pod n-rem inw. 2459) obraz, oznaczony jako portret nieznanego księcia, wykonany przez anonimowego artystę flamandzkiego około 1620 roku. Jest to płótno znacznych rozmiarów (2.19×1.39 m) i przedstawia w naturalnej wielkości stojącego na tle architektury i pejzażu mężczyznę lat średnich, w zbroi z orderem złotego runa na szyi i z odkrytą głową; w prawej ręce krótka laska dowódcy wojskowego, szyszak z pióropuszem spoczywa obok na stole. Pierwszy rzut oka na rysy portretowanego przekonuje nas niewątpliwie, że jest to portret króla Zygmunta III, co znajduje poparcie w proveniencji muzealnej obrazu. Pochodzi on z zamku w Neuburg nad Dunajem, który był siedzibą późniejszego elektora Fryderyka Wilhelma Augusta i jego pierwszej żony Anny Katarzyny Konstancji, jedynej córki Zygmunta III. Królowna ta w swej bogatej wyprawie wniosła rodzinie Wittelsbachów cały szereg swych portretów rodzinnych oraz dzieł sztuki i przemysłu artystycznego, które zachowały się po dziś dzień w zbiorach południowo-niemieckich. Portret nasz ze względu na bezpośredność ujęcia i poziom artystyczny zajmuje podczasne miejsce w rzędzie polskich podobizn historycznych, to też zasługuje na bliższe zdefiniowanie. Data jego powstania da się stosunkowo łatwo ustalić, dzięki uwzględnieniu odznaki złotego runa, którą król otrzymał w roku 1601 oraz przy pomocy opartego na tym obrazie sztychu Egidiusa Sadelera, opatrzonego datą 1604 roku. Natomiast kwestja autorstwa narazie rozwiązać się nie da, w szczególności osoba P. Soutmana, który występuje w Haarlemie od roku 1628 jako polski malarz nadworny, budzi w danym wypadku poważne wątpliwości.

844. Piotrowski Józef: Fryderyk Bauman (1765?—1845), architekt i rzeźbiarz polski w okresie klasycyzmu i romantyzmu.

Na szerszym tle dziejowym zarysowuje się wyraźnie geneza dworskiego klasycyzmu francuskiego, panującego nad

ówczesną kulturą światową i pochłaniającego wszystkie niemal wybitne talenty artystyczne, oraz geneza gotyku romantycznego, wynikającego z sentymentalnych, porewolucyjnych nastrojów i przewagi pierwiastka uczuciowego. Założenia specyficznego stylu i charakter tej architektury nie odpowiadają pojęciom „neogotyku“, ani tem mniej „pseudogotyku“. Rzeczelnie bowiem usiłowania gotyku romantycznego zmierzały do zaznaczenia ówczesnych stanów i nastrojów psychicznych, także w nowych, oryginalnie ujętych formach architektury i rzeźby, skombinowanych z elementów staroklasycznych i gotyckich, przywodzących na pamięć, zarówno obyczaje świata starożytnego, jak i misterja, oraz liryzm pieśni średniowiecza. Z tych względów sztuka ta bynajmniej nie zasługuje na nazwę ujemnego znaczenia, eklektyzmu, odnoszącego się do wytworów celowo naśladowczych z drugiej połowy w. XIX. Typowym przykładem „pseudogotyku“ będzie dopiero kościół wotywny P. M. w Wiedniu i t. p. budowle inne. Nie każdy zresztą „eklektyzm“ jest w zupełności pozbawiony, wszelkich cech i wartości artystycznych. Eklektyzm bezduszenie kompilacyjny występuje, jako zjawisko powszechnie ujemne, dopiero w ostatnich dziesiątkach lat wieku ubiegłego.

Wybitnie reprezentacyjna, dworska sztuka Baumana wyrosła z podłoża klasycyzmu francuskiego i „gotyku romantycznego“, a do pełnego doszła rozwoju w ośrodkach i pod wpływem najwyższej naszej, ówczesnej kultury dworskiej, hołdującej zasadniczo obu tym kierunkom, oraz gotyckiej i parkowo-ogrodowej sztuce angielskiej.

Rodzice Baumana pochodzili, według jego własnego krótkiego życiorysu, z Niemiec. Ojciec z Bawarii, matka z Berlina, on zaś urodził się w Mitawie, w Kurlandji. Architektury uczył się u prof. Piotra Aignera, a rzeźby u nadwornego sztukatora Jana Graafa w Warszawie. Jako pomocnik Graafa ozdabiał sztukaterjami sale zamku i Łazienki królewskie. Po upadku powstania kościuszkowskiego, w którym czynny brał udział, rozpoczął wspólnie z swoim mistrzem Aignerem, prace budowlane i dekoracyjne na największych dworach magnatów polskich. Według projektów i pod kierunkiem Aignera, budował i dekorował pałace i dworki klasycystyczno-romantyczne, oraz wykonywał różne ozdoby parków w Puławach, Igołomji, Łańcucie, Zarzeczu i inne, na wzór budowli wersalskich, (mały Trianon, pałac legji honor. i inne), oraz naszych, jak Nieborów i Arkadja Radziwiłłów, Białystok Branickich, Powązki i Mokotów Czartoryskich, Gołuchów, Kórnik, Rogalin i inne, a zwłaszcza na wzór parku łazienkowskiego i ujazdowskiego.

W r. 1817 przeniósł się Bauman po 16-letniem przebywaniu w Łańcucie, na stały pobyt do Lwowa. Jako wyrobiony już, znany z swej solidności, ceniony i wzięty budowniczy, oraz rzeźbiarz-dekorator, rozpoczął tu, jak i na dalekiej prowincji,

dużą, rozległą działalność architektoniczno-dekoracyjną, niewątpliwie przy pomocy znanych lwowskich rzeźbiarzy-sztukatorów, mianowicie: Hartmana Wittwera, braci Schimserów i Eutelego. W latach późniejszych był mu głównie pomocny, wykształcony przez niego elew budowlany, jego syn Antoni. Znamienne jest, że nie należał Bauman w ciągu 25-letniego pobytu we Lwowie do wspólnego, dawnego cechu budowniczych i sztukatorów, do którego byli wpisani wyżej wymienieni rzeźbiarze. Liczne analogie wskazują, że współpracował z Schimserami przy dekoracji fasad kamienic ul. Legjonów l. 3, oraz Batorego 24 i innych, jakkolwiek na rzeźbach obu tych fasad umieścił Schimser swoje tylko podpisy, czego Bauman nigdy, zdaje się, nie czynił. Nie podpisywał też wykonanych przez siebie nagrobków figuralnych i dekoracyjnych.

Z niemałym trudem udało się, na podstawie obfitego materiału archiwalnego, oraz analizy krytyczno-porównawczej, stwierdzić i ustalić, które pałace i kamienice budował, przebudowywał i ozdabiał Bauman we Lwowie i na prowincji. Niektóre z najciekawszych dziś już nie istnieją, po innych pozostały jedynie małe fragmenty, lub ruiny. Wszystkie odznaczają się swoistymi, wyróżniającymi go cechami indywidualnymi, jak i wytwornością stylu Stan. Augusta.

W budowie pałaców wytworzyły się wówczas i na długi okres ustaliły dwa odrębne typy architektoniczne. Jeden powtarzający stale, zarówno w rzucie, jak i elewacji, zasadnicze formy Łazienek warszawskich (Puławy, Igołomia, Juśkowice, Biłka, Pieniaki i inne), drugi wychodzący od typu zameczka w parku łańcuckim, wyróżniający się kombinacją klasycyzmu (przeważnie styl tokański i dorycki) i gotyku romantycznego, oraz dworowego stylu angielsko-holenderskiego. Charakterystyczną cechą celowo malowniczego, urozmaiconego typu drugiego jest stale powtarzana, gotycko-romantyczna, okrągła, piętrowa baszta, przykryta zgrabną kopułą, lub dachem stożkowym (bramy miejskie i dworki holenderskie), umieszczona na narożu, zwykle od strony parku, prostokątnie założonego pałacu. (Zarzecze, Rudniki, Bircza, Czerwonogród dwie wieże, Czystski, Krysowice i inne). Trzeci typ stanowiły bądź centralne (Panteon), bądź podłużne kościoły, oranżerie i ozdobne budynki parkowe, wzorowane na świątyniach staroklasycznych (prostylos, amfiprostylos) (Puławy, Łańcut, Zarzecze, Krysowice, Czystski, Czerwonogród, Lwów, Horyniec, Rozdół, Lackie, Skałat i inne). Duży wpływ na wznoszenie tego rodzaju budowli wywierały upodobania, jak niemniej wymagania zwyczajowo-obyczajowe (teatry) zamawiających. (Książki: Izabeli z Flemingów Czartoryskiej, Stan. Wodzickiego, Magdaleny z Dzieduszyckich Morskiej, pisane pod wpływem nastrojów i zdarzeń dziejowych w kraju, oraz literatury obcej; rękopis: pamiętniki Ksawerego Preka).

Na terenie Małopolski pracował Bauman na dworach Czarotoryskich, Wodzickich, Lubomirskich, Morskich, Międzyńskich, Potockich, Ponińskich, Strachockich, Mniszków, Stadnickich, Brześciańskich, Uruskich, Ossolińskich, Chołoniewskich, Lewickich, Szeptyckich i innych. Wzory do ozdób, przeważnie konstrukcyjnych czerpał z ornamentyki i mitologii staroklasyckiej, nauczanej we wszystkich szkołach sztuk pięknych i na uniwersytetach, a także z pierwszorzędnych wyrobów sztuki stosowanej klasycyzmu francuskiego, t. j. stylu Ludwika XVI i empiru. Tematyka jego obejmowała rzeźby figuralne (głowy Iris i Meduzy, Merkurego), oraz stylizowany i naturalistyczny ornament roślinny i zwierzęcy (czaszki wołów), urny, wazony na postumentach, tudzież ozdoby geometryczne i architektoniczne gotyckie, ożywione nierzadko motywami romantycznymi, jak lutnie z wieńcami, głowy kobiece, opromienione słońcem (Ossolineum), konwalje, palmy, strzały, amorki z girlandami i t. p.

Kombinacje stylu klasycznego z motywami nastrojowego gotyku doprowadzały niejednokrotnie do groteskowego symbolizmu, np. fasada, chór, ołtarze boczne w kościele paraf. w Biłce szlach. i swego rodzaju unikatowa (podobna malutka późn. w Kalwarji pacł.), kaplica na rzucie serca z portykiem na froncie rodziny Spaustów w Samborze. Motyw do groteskowych karjatyw w Biłce zaczerpnął Bauman z mebli w zamku łańcuckim. Jemu też należy przypisać oryginalną chrzcielnicę w kościele biłeckim, składającą się z empirowej (Ludwika XVI) kraty, kropielnicy w kształcie szerokiego kielicha i umieszczonej nad nią świetnej rzeźby, przedstawiającej chrzest Chrystusa. Św. Jan z charakterystycznymi dla epoki baczkami i Chrystus odziani są w chłamy greckie. Dzieło to śmiało co do stroju i w koncepcji stylistycznej, a wytworne w ruchu i całym ujęciu, świadczy o dużym talencie i dojrzałej, wyrobionej technice swego autora. Rzeźba chrztu łączy się z pewnymi grupami posągów i urn figurowych na cmentarzach we Lwowie, Rychcicach, Samborze i innych.

Ze sztuką Baumana łączą się także, lub przez niego zostały wykonane, klasycystyczne kaplice-mauzolea z portykami w Czystkach, Czerwonogrodzie (doryckie, ciosowe kolumny, podobne do kolumn lwowskich w domach przy ul. 3 Maja i Rutowskiego, były pierwotnie ustawione na tarasie pałacu), Lwowie i Lackiem (także ozdoby przebudowanego, wcześniejszego pałacu), bardzo ciekawa koryncko-gotycka kaplica na cmentarzu żydowskim w Skałacie, kapliczki gotyckie w okolicy Mościsk, gotycko-empiryczne dworki w Potoku obok Łańcuta i przy gościńcu ze Złoczowa do Podhorzec (samotna gospoda), kaplice romantyczno-gotyckie Stadnickich, Maussów-Brunickich i Chołoniewskich-Lewickich na cmentarzu Łyczakowskim, oraz ostatni tego typu, niezmiernie interesujący pa-

łać, zarówno pod względem architektury zewnętrznej, jak i dekoracji wnętrza, niegdyś Mierów, Comellich, Poletyllów, obecnie Batyckich, przy ul. Piekarskiej we Lwowie. Gotyckie ozdoby tego pałacu przypominają nieistniejące już podobne, przez Baumaną wykonane, dekoracje fasad i pierwotnego mostu, oraz jednej sali zamku łańcuckiego.

Podobnie jak stosowana sztuka angielska, motywy gotyckie, tak też sztuka klasycyzmu francuskiego, umiała zawsze znakomicie wykorzystać i do potrzeb swoich zastosować elementy staroklasyczne i orientalne. Zauważymy to nawet na specjalnie dla Łańcuta przez marsz. Lubomirską zamówionych, groteskowo pomyślanych, a wytwornie wykonanych, wysokich, złożonych trójnogach rzymskich, według rysunku wybitnego, nadwornego rzeźbiarza-bronźownika Marji Antoniny, Gouthiera. Łączą one w sobie kadzielnice, marmurowe wazy do kwiatów i kilkoramienne świeczniki, nadzwyczaj harmonijnie w zgrabną całość zespolone i znakomicie ukształtowane. Dlatego też posłużyły one za wzór Baumanowi, którego szczególności (zwłaszcza rogi obfitości) często powtarzał w dekoracjach kamienic i pałaców lwowskich, ul. Ormiańska, Rynek, dom Kalinowskich nr. 8, pałac Biesiadeckich i i. Jego systemu dekoracje architektoniczne (konstrukcyjne) i ornamentalne zauważymy przy ulicach: Legionów, Kopernika, Sykstuskiej, Jagiellońskiej, 3 Maja, pl. Gołuchowskich, Rutowskiego, Czackiego, Trybunalskiej, Wałowej, Czarnieckiego, Łyczakowskiej, Piekarskiej, Krakowskiej, pl. Strzeleckim, Batorego, Skarbkowskiej i innych. W niektórych domach we Lwowie i na prowincji (Zarzecz, Lackie, Brody) powtarzał te same, lub podobne motywy, projektowanych przez siebie krat balkonowych (Ludwik XVI, empire) i poręczy w kłatkach schodowych. Jemu też możnaby przypisać ostatnie, zachowane we Lwowie charakterystyczne wywieszki sklepowe w stylu Ludwika XVI i empiru w ul. Krakowskiej, Trybunalskiej i Łyczakowskiej.

Po zniesieniu pod koniec XVIII w. twierdzy lwowskiej trwał tu przez całą pierwszą połowę w. XIX. bardzo ożywiony ruch budowlany. Na miejscu rozebranych fortyfikacji, oraz w bliższym i dalszym ich sąsiedztwie, na miejscu dawnych domków podmiejskich, wznoszono wielką ilość dużych kamienic; powstawały całe nowe ulice. Mimo to nie miał Bauman konkurencji zbyt licznej, gdyż zaledwie kilku rzeźbiarzy-dekoratorów i sztukatorów było wpisanych do odnośnej księgi cechowej. Ponadto żaden z nich nie mógł poszczycić się, ani umiejętnością architektury, ani wyrobieniem artystycznym, ani też nadzwyczajną sprawnością techniczną, nabytymi na znanym z wytworności smaku, warszawskim dworze królewskim, pod kierunkiem wybitnych i sławnych nie tylko w Polsce, architektów i rysowników. Prace Wittwera, który

podpisywał się „Akademischer Bildhauer“, są pod względem poprawności rysunku i modelacji, niejednokrotnie o wiele słabsze od dzieł Baumana. Przewyższają go czasem jedynie bracia Schimserowie.

Przy dekoracjach kopuł stosował Bauman stale ten sam motyw kasetonów z rozetami o listkach gładkich, strzępiastych i spiralnych, zaczerpnięty z zamku i Łazienek warszawskich, a powtórzony tam przez Kamsetzera wiernie według wzorów Lorenza Berniniego, wykonanych w kopułach kościołów w Castel Gandolfo i Ariccia ob. Rzymu, oczywiście za przykładem podobnych, lub identycznych kasetonów staroklasycznych (Panteon, łuki triumfalne i t. p.). Motywu tego użył też Bauman do dekoracji gzymsu kopułowego w Ossolineum, gdzie umieścił również swoje, stale powtarzane orły rzymskie z szeroko rozpostartymi skrzydłami. Przebudowa tego gmachu w charakterze pałacowym z kolumnowym portykiem podjazdowym wlokła się niesłychanie długo i szła tak opornie, że dozorujący jej Bauman był zmuszony upomnieć się pismem anonimowem, o rzecz tak zwyczajną, jak przykrycie blachą, wykonanego przez siebie stiukowego, ściśle klasycznego belkowania zewnętrznego. W „liście bezimiennego“ powtórzył zresztą tylko wskazania swego mistrza Aignera, wyrażone w jego dziele p. t.: „Budowy Kościołów“ (str. 1. b.).

Do najcenniejszych dekoracyj Baumana należą świetne stiuki wkamienicy Jana III., która w I. połowie w. XIX należała do Ponińskich, ówczesnych właścicieli Czerwonogrodu i Horyńca. Wykonał je w latach 1817 do 1822, t. j. w czasie gruntownej przebudowy i rekonstrukcji całego domu wraz z dobudową nowej, dziś już nieistniejącej oficyny, zastąpionej niedawno cementową imitacją pseudowłoskich krużganków.

Ozdoby architektoniczno-konstrukcyjne, figuralne (zupełnie poprawne medaljony z popiersiami Jana III, amorki, Meduzy) i ornamentalne, przypominające dekoracje sal zamku łańcuckiego (kominki marm.), w niektórych szczegółach także oleskiego, wyróżniają się nadzwyczajną dokładnością i subtelnością wykonania, oraz wykazują, jak znakomicie rozumiał i wyczuwał Bauman architekturę wewnątrz, tudzież jak trafnie umiał dostosować się do niekorzystnego ich oświetlenia i ukształtowania. Z szczególnem umiłowaniem wypieszczał i cyzelował swem wprawnem, biegłym dłutem rozety plafonowe i drobny ornament roślinny. Rozetom zwłaszcza poświęcał najwięcej uwagi i cały wysiłek twórczy, starając się bądź każdej z osobna, bądź rytmicznym parom, nadać odmienny wygląd i różny układ szczegółów. Na kilkudziesięciu zachowanych sztukach jego rozet plafonowych zauważymy te same indywidualne cechy wspólne, oraz zachodzące między pojedynczemi rozetami, niejednokrotnie dość znaczne różnice w szczegółach. W klatce schodowej domu Sobie-

skiego umieścić w trzech, dobrze ustosunkowanych, płytkich wnękach, świetnie modelowane popiersia cesarów: Hadrijana, Tytusa, Wespazjana i Augusta. Są to odlewy gipsowe, według znanych biustów marm., świadczące o dużym wyrobieniu Baumana także w dziedzinie odlewnictwa, którego nauczył się również w Warszawie, a wyćwiczył się na licznych odlwach w Puławach i w Łańcucie (galerja rzeźb).

Dekoracje nie klatki schodowej, lecz czterech sal domu Sobieskiego są wprawdzie ze wszystkich prac Baumana może najbardziej przeładowane i jakby mu obce (Kamsetzer), oczywiście pod wpływem zamawiających, a zwłaszcza żadnej blasku i chwały (Prek) Heleny z Gurskich Ponińskiej, jednakże zawsze daleką była jego sztuka od przesadnej pompy barokowej, przyniatającej widza ogromem i nadmiarem wrażeń wzrokowych, jak przeważnie typy włoskich kościołów II Gesù w okresie poprzednim, np. istny horror vacui w kościele S. Maria in Vallicella w Rzymie i t. p. Prace Baumana, wykonane nawet pod pewnym naciskiem ujemnym, odznaczają się zawsze dostojnym umiarem i konstrukcyjną planowością.

Nie posiadając wybitniejszego talentu twórczego, zwłaszcza w zakresie architektury, był Bauman typowym przedstawicielem swej epoki i jakkolwiek działał długo na terenie zaboru austriackiego i sam był Niemcem z pochodzenia, ożenionym w Łańcucie z emigrantką francuską, nie ulegał jednak wpływom wiedeńskim, gdyż dwory dla których pracował, oddane były całą duszą i sercem sztuce francusko-włoskiej i angielskiej. Sztuka wiedeńska zresztą po tragedji paryskiej, tak samo nie przestała być francuską, jak nie zmały, lecz przeciwnie zwiększyły się wpływy francuskie na wszystkich dworach rosyjskich po klęsce Napoleona (Tolstoj).

Plon około 60-letniej działalności Baumana jest bardzo obfity i nadaje na dużej przestrzeni kraju, od Warszawy, przez Puławę, Igołomę, Kraków, Łańcut, Przeworsk, Lwów, aż do wschodnich rubieży Małopolski, właściwy ówczesnej epoce, polski, „stanisławowski“ wyraz stylowy licznym, zachowanym jeszcze zabytkom architektury i rzeźby dekoracyjnej, a wzory jego były stosowane i naśladowane aż do dni naszych.

845. Umiński Józef ks.: Andrzej biskup zwierzyński w latach 1348—1356.

W części dokumentów, dotyczących jego osoby, występuje pod imieniem Andrzeja z Wiślicy, w której otrzymał pierwsze beneficjum przy kościółku św. Marcina. Polityczną i kościelną karierę swą zaczął od kapelanji na dworze Władysława Łokietka. Kilkakrotnie brał udział w poselstwach królewskich do Awinjonu. Przy poparciu Łokietkowym otrzymał prepozyturę w Poznaniu i kanonję we Wrocławiu, oraz

Gnieźnie. Należał do grupy Małopolan, która wspierała władzę najprzód Władysława Łokietka, a potem Kazimierza Wielkiego. Szczególniejsze węzły przyjaźni, oparte o wspólny interes osobisty i państwowy, łączyły go z późniejszym arcybiskupem, Jarosławem Bogorją ze Skotnik.

W r. 1347, bawiąc znowu w Awinionie, otrzymał od Stolicy Apostolskiej nominację na biskupstwo poznańskie, biskupstwa tego jednak nie zdążył objąć w posiadanie, w międzyczasie bowiem kapituła poznańska zgodnie z obowiązującym wtedy prawem obrała biskupem bliskiego Andrzejowi, Wojciecha Pałukę. W roku następnym (1348) osadził go papież na skutek starań Kazimierza W. w meklemburskim Zwierrynie. Jako biskup zwierzynski przyniósł niemałe zasługi swej diecezji, uporządkowując ją pod względem administracyjnym i gospodarczym, zaprowadzając w niej pokój i panowanie prawa. Polityce Kazimierza W. i interesom polskim nadal ze swej placówki zwierzynskiej wiernie służył, broniąc m. i. spraw polskich za dwukrotnego pobytu swego ze Zwierrynia (w l. 1349—51 i 1355—6) w Awinionie. Nadal też pozostawał w związkach z Jarosławem Bogorją. Umarł, jak się zdaje, w Awinionie przed 11 sierpnia 1356 r.

846. Adamus Jan: Problem początków elekcyjności polskiej i sprawa św. Stanisława.

Zagadnienie najstarszej historii, epoki Bolesławów, to zagadnienie kroniki Galla. Kronika ta naogół należy do pupilów naszego kronikarstwa średniowiecznego, gdyż nieliczni historycy, usiłujący obniżyć jej wiarygodność, nie znaleźli słusznie większego odgłosu. Powaga kroniki wydaje się rosnąć od początku w. XIX, od chwili powstania problemu św. Stanisława. Problem ten w najsilniejszym skrócie polega na tem, iż cały szereg historyków przeciwstawił się tradycyjnym, a opartym o Kadłubka i następców poglądom, a to znowu w oparciu o kronikę Galla. Problem ten w swych początkach wiąże się z uznaniem zasady metodycznej, że starsze źródło jest wiarygodniejsze od młodszego. Jak wiadomo, z pełną konsekwencją zasadę tę wprowadził u nas dopiero Lelewel. Idzie on wiernie za Gallem w pojmowaniu czasów opisanych przez najstarszą naszą kronikę i dlatego też pierwszy okres dziejów polskich, okres samowładztwa, kończy się u niego ze śmiercią Bolesława Krzywoustego. Sytuacja jest dzisiaj taka: w żaden sposób niepodobna dla czasów Bolesławów opierać się na Kadłubku, a trzeba się opierać tylko na Gallu. Próby, przedsiębrane przez niektórych „zelantów św. Stanisława“ (Krotowski), by dopatrzyć się jakiegoś dodatkowego źródła dla tych czasów, którego odblask miałby być widoczny w kronice Kadłubka, skończyły się fiaskiem i wiarygodność Kadłubka przeciw Gallowi dla w. XI równa się dzisiaj zeru. Ta

fundamentalna zasada nie może podlegać żadnym wątpliwościom.

Jednakże problem Galla polega nietylko na tem uznaniu większej wiarogodności kroniki Galla, gdyż rozwijał się on zarazem z pewną oczywistą przesadą w kierunku też i niezupełnie właściwym. Ugruntowały się poglądy skrajne, przyznające Gallowi już nie jedynie większą wiarogodność od Kadłubka i Długosza, lecz zarazem jakby absolutną wiarogodność. Wiemy przecież, że wszystkie źródła opisowe są dziełami literackimi, że często są płodem pewnej świadomej tendencji, a zawsze są zwierciadłem pojęć różnych od naszych dzisiejszych. Dosłowna interpretacja kroniki w duchu naszych pojęć, niezrozumienie tendencji kroniki czyni z nas niewolników kronikarza, każe nam patrzeć na wypadki dziejowe przez niewłaściwe okulary. Decydujące znaczenie dla dojścia do prawdy ma wykrycie tendencji kroniki i zrozumienie jego wyobrażeń. Już Mickiewicz dostrzegać się zdawał, że Gall nie był tylko zimnym obserwatorem zdarzeń dziejowych, takim jakim był Nestor. Tylko wielki Litwin, który kazał się zwać nie krytykiem a wieszczem, może to raczej wyczuwał, niż rozumiał. Referent daje próbę takiego ustosunkowania się do źródła na terenie ściśle naukowym dla kroniki Galla, przypuszczając, że, jeśli zadanie to się mu powiedzie, znajdzie klucz do jej zrozumienia, uzyskując sposób opanowania jej wiadomości.

Zadanie to nie jest wcale tak trudne, jak się napozór wydawać może. Wielu badaczy robiło spostrzeżenia, które wszakże nie zostały powiązane w jedną całość, bo brakowało im ciągle jednego, najważniejszego członu. Dla zrozumienia tego jądra kwestji musi się rozpocząć od kroniki Kadłubka. Na innem miejscu stara się referent wykazać, iż Kadłubek jest wyznawcą szeroko rozpowszechnionego w średniowieczu poglądu, że społeczeństwo ma prawo władzę, nadużywającego swej władzy, nawet zdetronizować. Jest to „prawo oporu“ które u nas ostateczny swój wyraz znalazło w sformułowaniu artykułu „de non praestanda oboedientia“. Sens owego postanowienia rozumiał doskonale Szujski, słusznie też podkreślił jego średniowiecznego ducha, ale w związku ze swą w zasadzie tylko słuszną, a w szczegółach zbyt pośpiesznie budowaną, teorią o naszej młodszości cywilizacyjnej uznał błędnie, że u nas w średniowieczu nie było ani śladu owego prawa oporu, że spóźnieni bylibyśmy w stosunku do Zachodu o kilka co najmniej wieków. Tymczasem Kadłubek jest całkiem wyraźnie zwolennikiem prawa oporu, a fakty ciągle ponawianych detronizacyj władców polskich przemawiają za tem, iż Kadłubek nie był ze swem zdaniem odosobniony. Zastanówmy się nad zasadniczem podłożem owego prawa oporu: społeczeństwo ma prawo detronizować władzę, ono jest za-

tem widocznie źródłem władzy, suwerenem. I rzeczywiście we współczesnej doktrynie zachodniej związek ten występuje wyraziście: społeczeństwo obiera albo każdego władcę pojedynczo albo też łącznie z potomkami, pro se et pro suis, ale w każdym razie źródłem władzy panującego jest rzeczywistość, lub teoretyczna dorozumiana elekcja. Prostą konsekwencją tego jest tylko prawo depozycji. Takie teorie niewątpliwie stanowią podstawę kroniki Kadłubka.

Jakież teorie znajdują wyraz w kronice Galla? Krótko mówiąc, Gall jest zwolennikiem diametralnie przeciwnych w porównaniu do Kadłubka teoryj. Niejedno miejsce naszej kroniki nie pozostawia najmniejszych wątpliwości co do tego, iż kronikarz potępia prawo oporu. Referent przytacza jedynie najwymowniejsze miejsce: po opisie nieszczęść, jakie spadły na Polskę z powodu detronizacji Kazimierza Odnowiciela, mówi „Haec autem dixisse de Poloniae destructione sufficiat et eis qui dominis naturalibus fidei non servaverunt ad correctionem proficiat” (I. 19). Zdanie to zarazem już samo dla siebie mogłoby wystarczyć, by uchwycić tendencję kroniki: kronikarz chce przekonać społeczeństwo o niewłaściwości stosowania prawa oporu. Lecz podobnych wskazówek znajdziemy w kronice dużo, jak np. chociażby zauważone przez Smolkę częste nazywanie osób wykonujących prawo oporu zdrajcami, „traditor”.

Odpowiednikiem negacji prawa oporu jest też u Galla negacja elekcyjności. Władcy są dlań „domini naturales”, wyrażenie godzące się z teorią suwerenności monarchy lepiej, niż z teorią suwerenności społeczeństwa. Ta niechęć Galla wobec elekcyjności wystąpi jeszcze wyraźniej przy rozbiorze poszczególnych miejsc kroniki.

Zachodzi pytanie, dla nas posiadające znaczenie zasadnicze: czy niechęć Galla wobec prawa oporu, wobec elekcyjności i, co zatem idzie, wobec idei suwerenności ludu jest u niego prostą tendencją, czy też przeciwnie wiernym odbiciem tego stanu prawnego, jaki za jego czasów istniał, wiernym obrazem prawa obowiązującego? Dużą wymowę posiada pouczający, mentorski ton Galla w zdaniu wyżej przytoczonym. W czasach, gdy Gall pisał swą kronikę, nie żył już może ani jeden ze „zdrajców” biorących udział w depozycji Kazimierza Odnowiciela. Nie mogło zatem iść kronikarzowi o to, by ich nakłonić do pokuty i ekspiacji za odległe grzechy młodości. Upomnienie kronikarza kieruje się widocznie ku współczesnym i potomnym, ma ich przekonać o szkodliwości depozycji i rokoszów. Epistola do III księgi nie ukrywa wcale pod korcem, że kronika powinna być tłumaczona ludowi, że ma uczyć oddania boskiego Bogu, a cesarskiego władcom tej ziemi. A zatem żyli widocznie w czasach Krzywoustego Polacy i to pewnie nie odosobnione jednostki, lecz

jakieś silniejsze grupy, które nie godziły się z monarchicznym, legalistycznym stanowiskiem kronikarza oraz tego, który miał go za kronikę nagrodzić, Bolesława Krzywoustego. Fakt, że jakaś poważniejsza grupa społeczeństwa opowiadała się wówczas za prawem oporu i za suwerennością ludu, nie może ulegać poważniejszym wątpliwościom. Z początkiem w. XII istniały w Polsce dwa zapatrywania prawne: jedno przyznające suwerenność społeczeństwu, drugie monarsze. Stosunek sił obu tych grup do siebie odmalują nam fakty historyczne. Możemy podejrzewać, iż tendencyjnie Gall zamilcza o niektórych faktach sobie nie miłych. W żadnym zaś wypadku, znając zapatrywanie samego kronikarza, nie możemy przypuścić, by podwyższał liczbę faktów sprzecznych z jego zapatrywaniami. Jeżeli zatem Gall opisuje nam takich wydarzeń sporo, to nabywają one pod jego piórem i pełnej wiarogodność, i specjalnej wymowy. Takie obiektywne, badawcze stanowisko wydaje się nieodzowne i referent nie pochwała wprowadzania w to zagadnienie subiektywizmu takiego, jak znakomity autor „Szkiców historycznych XI wieku“, który czyni zarzut Kadłubkowi z tego, iż w jego głowie „nie urodziła się poważna idea polityczna, która w ówczesnej Polsce musiałaby być monarchiczną... W braku więc idei politycznej napisał Kadłubek taką kronikę, że czytelnik mógł się uczyć na niej gramatyki i retoryki, ale nie polityki“. Chcemy zimno ustalić fakty, a wartościowanie ich odłożymy sobie na później. Choćby wszystkie nasze sympatje miały być po stronie Gallowego monarchizmu, musimy patrzeć nań badawczo taksamo, jak na tyle niemiły Wojciechowskiemu światopogląd Kadłubka.

Przyjrzyjmy się zatem faktom opisanym przez Galla. Ziemowit odznaczał się takimi zaletami: *quod rex regum et dux ducum eum Poloniae ducem concorditer ordinavit et de regno Pumpil cum sobole radicitus extirpavit*. A zatem władza Piastów nie pochodzi od społeczeństwa w drodze elekcji, lecz od Boga. Bóg nawet sam osobiście wytępił ród Popiela. Czy to jest opis faktu? Nie, to jest przekonanie prawne; książę otrzymuje władzę z rąk Boga, a zatem (dośpiewajmy sobie) tylko Bóg może ją odjąć władcy. Zastanawia w tych słowach niezrozumiałe w tym związku słowo „concorditer“. Z kim „zgodnie“ Bóg powołał Ziemowita do władzy? O ile wiadomo, żadna konjektura tekstowa nie zdołała tego słowa zasadnie wykreślić. Nie można wykluczyć możliwości, iż Gall napisał pierwotnie, że lud „concorditer“ Ziemowita powołał do władzy, a następnie tekst jego uległ jakiejś cenzurze, która w miejsce ludu wstawiła Boga. Nie mogę sobie wyobrazić, by w tym związku mogło się obejść bez jakiejś elekcji. Oczywiście są to jeszcze dzieje bajeczne i analiza tego miejsca więcej nam daje do zrozumienia tendencję Galla, a nie poznanie faktów historycznych. Gall wyraźnie omija tu wzmiankę

o elekcji. Konsekwencją takiego zapatrywania na źródło władzy monarszej jest, że pomimo detronizacji Kazimierz Odnowiciel walczy ze swymi poddanymi, „*sui jure proprio subditi*“. Poddani oni są mu z mocy własnego prawa monarchy.

Po śmierci Mieszka II Ryksa pełni rządy „*honorifice*“ i dlatego „*traditores*“ wypędzają ją tylko „*propter invidiam*“. Ryksa nie była władcą, ale wygnanie jej przypomina i zbliża się do detronizacji, bo wykonywała władzę w imieniu syna legalnie i „*honorifice*“.

Wygnanie to było zatem „*iniuria*“ i dlatego po objęciu władzy przez Kazimierza „*malitiosi veriti, ne matris iniuriam vindicaret, in eum insurrexerunt*“ i wypędzają go znowu. Zdanie to przypomina dosłownie relację o otruciu Mieszka, syna Bolesława Śmiałego: *Aiunt enim quosdam aemulos timentes, ne patris iniuriam vindicaret,...* (I. 29). Depozycja władcy jest zatem „*iniuria*“.

Co stało się z władzą nad państwem po depozycji Kazimierza? Na to tak proste i zarazem doniosłe pytanie znowu dziwnie Gall nie udziela nam jasnej i wystarczającej odpowiedzi. Gall najwidoczniej nie chce nam dać na to pytanie odpowiedzi, diać się zatem wówczas musiały z jego punktu patrzenia rzeczy skandaliczne. Już opowiadanie o osiągnięciu władzy przez Ziemowita daje nam podstawę do sądu, iż tym skandalem gorszącym musiała być elekcja. Potwierdza to pełne niejasności zdanie: *Unde Meczslaus, in audacia suae militiae confisus, immo ambitione perniciosae cupiditatis excaecatus, nisus est obtinere per praesumptionis audaciam, quod sibi non cedebat per ius aliquod vel naturam*. Nie ulega wątpliwości, iż Masław chciał uzyskać władzę książęcą. Ale jaką drogą chciał i mógł ją osiągnąć, jeśli nie przez elekcję?! Niedomówienia Galla mają pomimo wszystko swą wymowę i za nimi widocznie nie kryje się nic innego, jak to słówko, które nie może kronikarzowi przejść przez usta, jak poprostu elekcja. Nie należy w takim wypadku, gdzie jest on widoczny „*testis suspectus*“, zanadto mu ufać i dlatego nie możemy się zgodzić ze zdaniem Balzera, który swą tezę o całkowitym braku elekcyjności w czasach Galla popiera takim podejrzanym świadectwem kronikarza: „uwagi godną jest rzeczą, że... najstarszy kronikarz bynajmniej nie twierdzi, iżby (Masław) został wybrany, owszem mówi tylko o osobistej jego uzurpacji i wyraźnie rządy jego piętnuje jako bezprawne i przeciwne naturze“. Gall nie twierdzi, by rządy Masława były przeciwne naturze, a tylko iż nie przysługiwało mu księstwo „*per ius aliquod vel naturam*“, przyczem pod „*ius*“ domyślać się możemy np. adopcji, a pod „*natura*“ urodzenia z rodu panującego. Elekcja, zdaniem kronikarza, nie tworzy „*ius*“, prawa do tronu. Jest to wszakże opinja osobista kronikarza, ocena subiektywna, nie zaś świadectwo o fakcie. Podobnie

też przy Ziemowicie zamiast faktu mamy filozofję, wywód teoretyczny władzy monarchy od Boga. To że poraz drugi w miejscu, w którem domyślać się musimy elekcji, Gall daje wywody teoretyczne, świadczy za tem, iż zamilcza on świadomie i tendencyjnie o prawdzie. A prawdą tą tutaj nie może być nic innego, jak elekcja. Jest to w dodatku elekcja wolna, niczem nieograniczona. Skoro poznaliśmy już niechęć kronikarza do elekcyjności, nie możemy zaręczyć, iż obok takich wyjątkowych elekcyj nie odbywały się w w. XI jeszcze jakieś inne elekcje ograniczone do grona członków panującej dynastji. Na tym punkcie nie możemy dowierzać Gallowi i to tem bardziej, iż mógł on przy innych elekacjach poprostu o nich zamilczeć. W dalszym chronologicznym przeglądzie opowiadania Galla powrócimy do tego zagadnienia.

Następny wypadek depozycji władcy Polski, opisany przez Galla, to słynny wypadek depozycji Bolesława Śmiałego i wiążąca się z nią sprawa św. Stanisława. Sprawa ta budzi oddawna namiętności, dzieli badaczy na dwa obozy, oba będące narówni „zelantami“ pewnej strony; intryguje ona nie tylko członków cechu historycznego i ciąży nad całym naszym stosunkiem do Galla i Kadłubka. Spotykamy tu w jedynem, zasługującym na uwagę źródle, w Gallu niezawodnie celową niejasność. Gall napisał dużo słów o sprawie, a za nadto mało w nich treści. Jest to idealne pole do powstawania najdziwaczniejszych, najmniej uzasadnionych hipotez. Co gorzej, od czasu, gdy Bobrzyński uznał rację bytu w nauce „umiejętnych hipotez“, pojawiają się głosy chwalcące „badacza trochę śmielszego, niecofającego się przed hipotezami, bez których, aczkolwiek często zawodzą, w badaniach naukowych trudno się obejść“ (L. Gumplowicz). Jest to pole, nie tylko sprzyjające hipotezom, ale pole, na którem uznano budowanie hipotez nieledwie za obowiązek badacza. Chcemy koniecznie wiedzieć wszystko z detalami i dlatego też wychodzimy zbyt łatwo poza granice nauki na szerokie pole hipotez, które całkowicie wykracza poza naukę. Dobrzeby było, gdyby w czasach św. Stanisława znano już kinematograf i ktoś nam dokładnie sfilmował każdy szczegół tego tak intrygującego naszą ciekawość dramatu. Niestety takich zdjęć nie możemy mieć nawet z dramatów, które odbywają się w naszych czasach. Zamiast realistycznych dramatów, odmalowujących drobniutko każdy szczegół, źródła historyczne dać nam mogą jedynie pewne bardziej ogólne opisy. Ciekawość nasza, o ile zechcemy pozostać na terenie nauki historycznej, musi zrezygnować z pewnej ilości szczegółów, a może znaleźć zaspokojenie jedynie co do niektórych szczegółów, a czasami tylko co do najważniejszych zarysów wydarzenia. Powściągliwość wyobraźni i ciekawości naszej jest w nauce rzeczą konieczną; w naszym wypadku powściągliwość ta musi iść nawet bar-

dzo daleko, zrezygnować tu musimy z bardzo wielu pytań, na które mętne źródło nie może nam dać odpowiedzi. Z tego punktu patrzenia wychodząc, załatwimy się sumarycznie z wszelkimi hipotezami, które zmierzają do tego, by nam odpowiedzieć na pytania dalej idące, niż na to źródło pozwala, ze wszystkimi hipotezami, które nie odznaczają się należytą powściągliwością. Poza naukę postawimy nietylko niewytrzymujące najłabszej krytyki kombinacje, jakoby zdrada św. Stanisława polegać miała na cudzołóstwie z królową, ale też i lepiej uzasadnione, ale tak samo niemożliwe hipotezy, uważające św. Stanisława za bojownika reform gregorjańskich. Zaliczymy tu też możliwe, niedające się wykluczyć, ale niedające się też wykazać i udowodnić, hipotezy czeskie, dopatrujące się związków św. Stanisława z Czechami. Zaliczymy tu wreszcie nawet prawdopodobne hipotezy o walce junjorów z senjorami i związkach św. Stanisława z Władysławem Hermanem. Podobnie też prawdopodobna jest hipoteza o tem, iż Bolesław Śmiały chciał wskrzesić absolutyzm. Upadła oddawna tylko hipoteza o związku sprawy św. Stanisława ze sprawą walki społecznej kmieci z lechitami-szlachtą. Kombinacje te mogą nas olśniewać i zadziwiać subtelnością rozumowań oraz pomyślnością, ale pozostaną pewnie zawsze czemś nienaukowym, bo zrodzonym przez nieopanowaną i nieujętą w karby ciekawość.

Cóż zatem z ciemnych słów Galla wiemy napewno? Referent formułuje te pewne wiadomości podobnie, ale nie identycznie z najbardziej powściągliwym badaczem tego zagadnienia, jakim był Smolka, uczony, który miał odwagę nie ufać hipotezom, chociażby nawet zostały ogłoszone jako „umiejętne“. Wiadomości tych jest cztery: 1) Bolesław Śmiały został wygnany i, czego nam Gall nie potwierdza zgodnie ze swą tendencją, ale co niemniej pewnie przyjąć musimy, został też zdetronizowany. 2) Sroga kara, jaką wykonał król na biskupie, nie była wyłącznym powodem owej depozycji, ale tylko jedna z nich, skoro Gall mówi o niej, że ona „multum sibi nocuit“. 3) Biskup przedtem dopuścił się jakiegoś czynu, który był w oczach Galla „peccatum“ i „traditio“; jest to, jak to ostatnio podkreślił słusznie Balzer, jego subiektywna ocena czynu, co w świetle powyższych wywodów musimy jeszcze silniej podkreślić. Jest to zatem znowu teoria, a nie opis faktu. Prawdopodobieństwo więc przemawia za tem, iż fakt musiał należeć do kategorii takiej, w której już gdzie indziej Gall ogranicza się do teoretyzowania, a zamilcza o faktach. Dalsze prawdopodobieństwo przemawia za tem, iż „traditio“ biskupa należała do rzędu owych czynów, które Gall już gdzie indziej ocenia jako „zdradę“. Owe dwie wskazówki pośrednie i zaledwie prawdopodobne są jedyną korzyścią dla badacza, jaką wycisnąć zdoła z owego „peccatum“ i z owej „traditio“.

4) Król ukarał biskupa za ten czyn karą „truncationis membrorum“; wiadomość byłaby nieinteresującym szczegółem, drobiazgiem, gdyby znowu prawdopodobieństwo nie przemawiało za tem, iż kara ta odpowiadała pewnemu typowi postępku biskupa.

Uzyskujemy zatem trzy podstawy do prawdopodobnych, a zatem tylko hipotetycznych, wniosków. Jeśliby wszakże wszystkie trzy prawdopodobne wnioski zejść się nam miały w jednym czynie, wniosek taki musiałby już być uznany za szczególnie prawdopodobny, prawie pewny. Poza tem mamy dwie pewne wiadomości i, gdyby one popierały wniosek prawie pewny, osiągnęlibyśmy albo pewność zupełną albo co najmniej wniosek bardzo do niej zbliżony. Jedyną może wadą tego ostatecznego wniosku pozostać musi konieczność opierania się czasami na pojedynczych wyrażeniach źródła i pewnie dlatego całkowitej pewności nigdy osiągnąć nie zdołamy.

A zatem prawdopodobieństwo przemawia za tem, iż czyn należał do kategorii, o której Gall lubi zamilczać, przy której zamiast mówić o faktach, teoretyzuje. Dotychczas zauważyliśmy taki wypadek co do elekcji i to w dwu miejscach. Nie możemy wykluczyć, że właśnie co do tej sprawy mogły zajść jakieś inne, szczególne powody, dla których Gall unika prostej opowieści, a nawet elekcja przed wykonaniem detronizacji wydać się nam musi dość wątpliwą. Przypomnijmy wszakże z Kadłubka opis spiskowego zebrania z r. 1177, kiedy to panowie za panowania Mieszka Starego szukają nowego władcy i znajdują go w osobie Kazimierza Sprawiedliwego; wątpić należy, czy uznać to można za elekcję formalną, ale w każdym razie jest to coś do niej bardzo zbliżonego. Ta zatem najmniej pewna wskazówka zdaje się przemawiać za tem, iż św. Stanisław był głową spisku, który miał za cel wygnanie Bolesława, a wprowadzenie na tron nowego władcy. Owym nowym władcą był raczej Władysław Herman, skoro rzeczywiście już po dokonaniu detronizacji Bolesława objął władzę.

To budzące spore wątpliwości rozumowanie doznaje wszakże wzmocnienia po części przez drugi wniosek prawdopodobny. Szukamy czynu zatem wśród czynów, które Gall zwie „traditio“. Jest tych miejsc w kronice 17 wzgl. 18 (zestawił je wyczerpująco Miodoński). Wymagałoby dłuższych wywodów porównywanie każdego z tych wypadków z faktem św. Stanisława. Pomijając wypadki nieokreślone bliżej, oraz nieznajdujący tu zastosowania wypadek nieetycznego postępu, możemy wybierać albo pomiędzy rokoszem, wykonaniem prawa oporu wobec władcy, albo też porozumieniem z nieprzyjacielem zewnętrznym, przyczem wszakże nie wiemy nic o tem, by król w tej chwili miał się znajdować w wojnie z nieprzyjacielem zewnętrznym, a charakter duchowny głów-

nego sprawcy oraz prawdopodobieństwo, iż czynu dopuszczono się w Krakowie, zdają się wykluczać wprost wojnę. W takim zaś razie, jeśliby istotnie św. Stanisław porozumiewać się miał z wrogiem zewnętrznym, to działałoby się to w czasie pokoju i owo porozumienie mogłoby mieć za cel poparcie dla rokoszu przeciw władcy własnemu. I w jednym i w drugim wypadku rozumowania nasze wiedzą nas do rokoszu i czyn św. Stanisława musielibyśmy sobie wyobrazić jako zawiązanie spisku mającego na celu depozycję Bolesława. Obojętnem będzie dla dalszych dociekań, czy spiskowcy chcieli widzieć na tronie tego lub innego władcę, ani też czy naprawdę dokonali czegoś w rodzaju elekcji. W każdym razie wszelkie prawdopodobieństwo wiedzie nas do wniosku, iż czyn św. Stanisława polegał na przygotowaniach do wykonania prawa oporu.

Trzeci wniosek prawdopodobny wiedzie nas też w tym samym kierunku. Zenger w drodze najbliższych wywodów stara się bez powodzenia wykazać, iż „truncatio membrorum” to kara za cudzołóstwo. Tymczasem u Galla Zbigniewowi grozi za bunt przeciw ojcu alternatywnie albo kara śmierci albo utraty członków (II. 5). Z innych „zdrad” za poddanie grodu nieprzyjacielowi czeka kara ukrzyżowania (III. 7). A zatem trzeci wniosek prawdopodobny wskazuje znowu na rokosz.

Przechodzimy do wiadomości pewnych. Jest nią po pierwsze wiadomość, iż istotnie króla już po ukaraniu biskupa zdetronizowano, co samo przez się naprowadza na domysł, iż i czyn św. Stanisława nie zmierzał do niczego innego. Domysł ten, jak i domysły poprzednie, popiera najwłaściwiej i bodaj decyduje o całym zagadnieniu wzmianka Galla, że ukaranie biskupa przez króla „multum sibi nocuit”. Te trzy słówka wskazują napewno na to, iż fakt ukarania św. Stanisława nie był jedynym powodem niezadowolenia z Bolesława, lecz istniał lub istniały jeszcze inne powody, które uzasadniałyby lub mogły spowodować wybuch rokoszu. To znowu potwierdza domysł, iż św. Stanisławowi szło jedynie o detronizację Bolesława z powodów, których pewnie nigdy nie poznamy. „Zdrada” jego była nią jedynie w oczach Galla oraz niebardzo licznych zachodnich teoretyków monarchizmu; w średniowieczu naogół przeważa opinia, że społeczeństwo ma prawo w drodze rokoszu detronizować nadużywających swej władzy monarchów, i dlatego nie tylko w oczach Kałużka, ale wogóle zgodnie z duchem średniowiecza czyn taki nie był ani „peccatum” ani „traditio”.

Był to zatem trzeci znany nam wypadek usiłowania wykonania w Polsce prawa oporu. Do tego doliczyć należy całkiem pewną i doprowadzoną do pełnego rezultatu późniejszą detronizację Bolesława Śmiałego.

Piątym wypadkiem byłby rokosz przeciw Władysławowi Hermanowi, mający na celu wymuszenie na ojcu uznania Zbigniewa za syna. Fakt ten nie byłby czysto negatywnem prawem oporu, lecz łączyłby się już po części z pozytywną jego stroną, z czemś podobnem do elekcji, bo powodującym skutki daleko idące w następstwie tronu po Władysławie Hermanie. Wypadek ten interesuje nas tu o tyle, że wobec orężnego niepowodzenia rokoszu Gall pozwala sobie na myśl spotykaną u zachodnich teoretyków prawa oporu, a mianowicie na porównywanie rokoszu do sądu bożego, wskutek też czego faktyczny wynik rewolucji decydował o tem, która ze stron miała rację: *sed justus iudex inter patrem et filium iudicavit* (II. 4, 5; coś podobnego spotykamy w III. 21).

Następny wypadek to krótko i jakby niechętnie opisany przez Galla bunt obu już synów przeciw Władysławowi Hermanowi (II. 7).

Następny wypadek to znowu bunt synów przeciw ojcu, a właściwie przeciw Sieciechowi. Tu już synowie władcy zwołują Wrocławian „*in concionem*“ i lud, „*Multitudo tota Wratislaviensium unanimiter*“ postanawia udzielić pomocy przeciw Sieciechowi. Najbardziej prawidłowy wypadek rokoszu w interesie i za poduszczeniem książąt krwi. Z tej okazji zasługuje na uwagę przekonanie synów książęcych, iż Sieciech chce ich zgładzić po to, by wziąć władzę książęcą w swe ręce (II. 16). Znowu zachodzi pytanie, czy takie pogłoski nie presumowały, iż Sieciech musiałby poza tem postarać się o elekcję?

Lecz rokosz ten nie ma na celu jeszcze detronizacji Władysława Hermana, dopiero gdy on zdradza sprawę synów i udaje się do Sieciecha, „*cuncti proceres*“ uznają to za czyn szalony „*statimque facto consilio decreverunt*“, że synowie książęcy mają zająć grody wyznaczone im przez rokoszan „*easque fidelitate recepta in dominium possidere(n)t*“. Jest to zatem tylko nieco przez Galla zamieniona detronizacja władcy, a zarazem i elekcja, jeśli rokoszanie wyznaczają synom Władysława Hermana grody i każą im w nich objąć władzę książęcą.

Potem krótko donosi Gall o wymuszeniu przez synów na ojcu wygnania Sieciecha (II. 16), przyczem nie wiemy, czy dokonali tego w drodze buntu, ani też, czy przy pomocy społeczeństwa.

Natomiast Bolesław Krzywousty pewnie pozbywa się Zbigniewa w drodze detronizacji, na co wskazują wzmianki niecałkiem jasne o „*totus populus*“ oraz „*exercitu concitato Zbigneum eliminare disposuit*“ (II. 37).

W końcu jeszcze jedna wzmianka. Gdy Henryk V wyprowadził się do Polski celem przywrócenia Zbigniewa, okazuje się, że liczono na rokosz ludzi przeciw Krzywoustemu, skoro

cesarz robi Zbigniewowi zarzut: „sic te Poloni pro domino recognoscunt? sic fratrem relinquere tuumque dominium sic deposcunt?“ (III. 3).

Zbierzmy rezultaty. Im dokładniej Gall opisuje wypadki, tem więcej spotykamy u niego wypadków wykonywania prawa oporu, a nawet detronizacyj. Żaden ze wspomnianych wypadków nie mógł być pominięty, gdyż z każdym z nich wiążą się skutki posiadające dla przyszłości ważne znaczenie. Zapytać wolno, czy Gall nie pominął milczeniem niejednego takiego wypadku, który albo nie dał pełnych albo należytych wyników? W każdym jednak razie już wypadki pewne, bo opisane przez Galla, wystarczają na to, by uznać, że przekonanie o legalności prawa oporu musiało być tak w społeczeństwie, jak nawet wśród członków dynastji, głęboko zakorzenione, skoro tyle ich wypadków spotykamy. Już sama ich ilość świadczy o tem, że nie była to jakaś chwilowa naleciałość, lecz że prawo oporu leżało głęboko w przekonaniu prawnem społeczeństwa.

Mniejsze ma tu dla nas znaczenie, że na takim tle absolutyzm Bolesławów stanąć nam musi w innem nieco świetle. Ważniejsze tu dla nas ma znaczenie fakt, iż prawo oporu jest tylko konsekwencją przelania władzy na monarchę przez lud w drodze rozmaicie pojmowanej elekcji. Detronizacja nie musiała zawsze wieść do elekcji, ale nieraz do niej wiodła. Że istotnie elekcja, owa pozytywna strona negatywnego aktu wykonania prawa oporu, nie była obca Polsce Bolesławów, znajdujemy dostateczne wskazówki u Galla, który, pomimo swego tendencyjnego unikania wzmianek o elekcjach, nie może pominąć pewnych wzmianek o czemś co najmniej do nich zbliżonem, albo też pozwala się domyślać elekcji. Lakoiczne te i umyślnie zaciemnione wiadomości pozwalają tylko stwierdzić, że zaczątki elekcyjności przypadają nie dopiero na czasy Kadłubka, lecz już na czasy Galla. Elekcyjność polska nie jest zatem wytworem osłabienia władzy książęcej przez podziały, nie jest wytworem patrymonjalności, ale raczej obroną przeciw patrymonjalności i jej rozbijającym skutkom. Czy w czasach Galla elekcyjność spełniała podobną do późniejszej rolę jednoczącą, trudno na podstawie Galla stwierdzić. Jedynie połączenie Polski całej w rękę Władysława Hermana w drodze rokoszu społeczeństwa i detronizacji senjora zdaje się wskazywać, iż i ta dodatnia funkcja jednocząca nie była może obca elekcyjności z najdawniejszej naszej historii.

847. Styś Wincenty: Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny.

Ustrój rolny wszystkich niemal krajów starego osadnictwa opiera się od najdawniejszych czasów na małych gospodarstwach rodzinnych. Istnieją wprawdzie obok nich w nie-

których państwach wielkie gospodarstwa rolne, lecz są one nieliczne i zajmują niewielki stosunkowo procent powierzchni rolniczej.

Od chwili, gdy cała zdalna do użytku ziemia została już zajęta pod uprawę, przyrost ludności rolniczej powoduje dzielenie istniejących gospodarstw na części, gdyż brakuje ziemi, by nią obdzielić nowo powstające rodziny. Rozpoczyna się więc proces rozdrabniania gruntów, który, przekroczywszy pewne granice, pociąga za sobą bardzo niekorzystne następstwa. Powstaje pytanie: czy uprzemysłowienie, przesuwając część ludności rolniczej do innych zawodów, mogłoby zapobiec temu procesowi, względnie zmniejszyć jego szybkość i zneutralizować jego szkodliwe skutki (Wstęp).

By wyjaśnić wystarczająco to zagadnienie, trzeba zdać sobie sprawę z praw rządzących produkcją rolniczą. Najważniejszym z pośród nich jest prawo zmniejszającego się przychodu. Sformułowane przez Turgota prawo to zostało przyjęte przez ekonomję klasyczną i stanowiło jedno z jej najbardziej podstawowych założeń. Od czasów Liebiga bywało wielokrotnie sprawdzane przy pomocy doświadczeń polowych i laboratoryjnych, które je w całej pełni potwierdziły. Wynika ono stąd, że wzrost i owocowanie poszczególnych roślin nie może w najbardziej nawet sprzyjających warunkach przekroczyć pewnej granicy, przyczem ograniczoną jest także ilość roślin, które mogą się korzystnie rozwijać na określonej powierzchni. Wobec tego ograniczone są także rozmiary pól, które mogą być osiągnięte na jednostce obszaru (Rozdział I).

Ponieważ w miarę powiększania nakładów pracy i kapitału na jednostce powierzchni przyrosty przychodu in natura stają się coraz mniejsze, rolnicy muszą zastanawiać się nad tem, jak daleko opłaca im się posunąć intensywność uprawy. W gospodarstwie społecznem, opartem na wymianie, porównują oni pieniężny koszt z pieniężnym przychodem. Przy tem porównaniu okazuje się zawsze, że najkorzystniej jest kontynuować nakłady tak długo, aż wartość pieniężna plonu, odpowiadającego ostatnio zastosowanej dozie nakładu, zrówna się z wartością pieniężną tej dozy. W punkcie tego zrównania się leży optimum intensywności. Rolnicy, którzy nie osiągają tego stopnia intensywności, ponoszą stratę negatywną, nie osiągają bowiem pełnego zysku ze swej gospodarki. Rolnicy, którzy, go przekraczają, ponoszą stratę pozytywną, gdyż ostatnio zastosowane dozy pracy i kapitału przynoszą im mniej niż same kosztują. Gdy ceny ziemioplodów się podnoszą, lub gdy obniżają się koszty produkcji, korzystnie jest powiększać intensywność gospodarki. Gdy ceny ziemioplodów spadają, lub gdy podnoszą się koszty produkcji, intensywność musi zostać zmniejszona (Rozdział II).

Na obszarze rozległego państwa intensywność rolnictwa nie jest jednakowa. Przyczyną tego są różnice w lokalnych cenach ziemiopłodów i środków produkcji, oraz różnice w jakości ziemi. Im dalej od głównego rynku zbytu, tem niższe są ceny lokalne produktów rolnych, gdyż od ich ceny rynkowej trzeba odjąć koszt ich dostawy do rynku, który rośnie z odległością. Natomiast koszty produkcji nie spadają z tą szybkością, co ceny produktów rolnych, gdyż cena dóbr kapitałowych nabywanych na rynku rośnie z oddaleniem od niego ze względu na coraz większe koszty ich dostawy do gospodarstw. Wobec tego stosunek cen ziemiopłodów do kosztów wytwarzania staje się z rosnącą odległością od rynku coraz mniej korzystny. Stąd wynika, że intensywność gospodarki musi być najwyższa tuż przy rynku a zmniejszać się w miarę, jak się od niego oddalamy. Przy liniach kolejowych, gościńcach i kanałach intensywność jest wyższa, niż w zdala od nich położonych okolicach, gdyż koszt transportu z gospodarstw do rynku i naodwrot jest tutaj niższy. Na gruntach lepszych intensywność jest, *ceteris paribus*, wyższa niż na gorszych, ponieważ dają one wyższy przychód *in natura*. Nierzadko grunty dalej od rynku położone, ale lepsze wykazują wyższą intensywność niż grunty blisko niego leżące, lecz gorsze (Rozdział III).

W zależności od optimum intensywności pozostają optymalne rozmiary gospodarstw. Są one wyznaczone przez dwa czynniki, a mianowicie 1) koszty stałe, które obciążają jednostkę produktu coraz mniejszymi kwotami w miarę jak obszar gospodarstwa wzrasta, tudzież 2) koszty wewnętrznych (w gospodarstwie) transportów i nadzoru, które wzrastają ze wzrostem gospodarstwa. Im bardziej intensywna jest gospodarka, tem mniejsze rozmiary będą optymalne, gdyż ze zwiększaniem intensywności zwiększa się ilość wewnętrznych transportów. Ten sam skutek wywołuje wzrost płac tudzież cen środków transportu. O ile przy niezmiennym systemie gospodarki i ilości wewnętrznych transportów zastępuje się pracę ręczną maszynami, optimum wzrasta, gdyż suma kosztów stałych jest teraz większa. To samo dzieje się, gdy wzrastają ceny dóbr stanowiących kapitał zakładowy. Ważny wpływ na optymalne rozmiary gospodarstw wywiera ich ukształtowanie. Gospodarstwa o kształtach koła z budynkami w środku mogą posiadać większą powierzchnię niż gospodarstwa o kształtach nieregularnych, wydłużone, lub porozrzucane.

Ponieważ intensywność uprawy jest, *ceteris paribus*, tuż przy rynku największa, przeto optymalne rozmiary gospodarstw są tutaj najmniejsze. Naodwrot, w okolicach odległych od rynku oraz na ziemiach lichych, gdzie stopień intensywności jest niski, najkorzystniejsze będą gospodarstwa duże.

Podczas kiedy w przemyśle faktyczne rozmiary przed-

siębiorstw podążają stosunkowo szybko za optymami, to w rolnictwie dostosowanie to postępuje bardzo powoli i to tylko w tych krajach, gdzie niema nacisku przyrostu ludności rolniczej na strukturę rolną. Tam gdzie ten nacisk istnieje, faktyczne rozmiary gospodarstw aż nazbyt często oddalają się od optymów w następstwie procesu rozdrobnienia. Ze względu na prawo zmniejszającego się przychodu współzawodnictwo w rolnictwie jest bardzo słabe, a wobec tego gospodarstwa dalekie od optimum mogą istnieć. Lecz przynoszą one swym właścicielom mniejsze renty, zaś ze społecznego punktu widzenia oznaczają marnotrawstwo środków produkcji. Społeczeństwo musi dążyć do optymalnego ukształtowania swego ustroju rolnego, gdyż wówczas będzie mogło uzyskać potrzebne mu środki żywności i surowce najmniejszym nakładem pracy i kapitału (Rozdział IV).

Przez ustrój rolny rozumiemy 1. zasady własności i posiadania ziemi, 2. podział jej na gospodarstwa, 3. wewnętrzną organizację tychże, oraz 4. ich wzajemne między sobą stosunki. Na podstawie tych kryteriów, z których najważniejszym jest drugie, można podzielić ustroje rolne na następujące cztery główne grupy: 1. Ustroje krajów azjatyckich o starej cywilizacji, Japonji, Chin i Indyj, których wspólną cechą stanowią nadzwyczaj drobne rozmiary gospodarstw; 2. Ustrój Rosji Sowieckiej oparty o wielkie skolektywizowane gospodarstwa; 3. Ustroje krajów europejskich, które cechuje wielkie różniczkowanie typów gospodarstw oraz wysoka intensywność; 4. Ustroje krajów Nowego Świata oparte o wielkie kapitalistyczne gospodarstwa.

Przy porównywaniu przeciętnej wielkości gospodarstw rozmaitych krajów łatwo stwierdzić, że zależy ona od stopnia zagęszczenia ludności rolniczej. Im większa gęstość tej ludności, tem mniejsze są rozmiary przeciętne gospodarstw. Zachodzi tu niemal dokładny stosunek odwrotnej proporcjonalności. Pewne, niezbyt zresztą wielkie, odchylenia wynikają stąd, że ilość osób przypadająca przeciętnie na jedno gospodarstwo jest w jednych krajach większa w innych mniejsza, co należy do ich społecznej struktury. Uwzględniwszy to

otrzymuje formułę matematyczną $\frac{R \cdot I}{Z} = P$, w której R oznacza powierzchnię objętą przez gospodarstwa, I ilość osób przypadającą przeciętnie na każde z nich, Z liczbę ludności rolniczej zaś P przeciętną powierzchnię gospodarstw (Rozdział V).

Z formuły tej wynika, że o ile Z wzrasta, a ani R ani I nie ulegają zmianom, to P musi się zmniejszać. Ponieważ w krajach starego osadnictwa cała niemal ziemia jest już zajęta przez gospodarstwa, przeto R jest wielkością stałą, zaś I ze względu na rodzinny charakter gospodarstw nie ulega

większym zmianom. Wobec tego przyrost ludności rolniczej powoduje tam z konieczności rozdrobnienie gruntów. Proces ten rozwija się, *ceteris paribus*, tem szybciej, im większa jest w danej miejscowości względnie okolicy przeciętna wielkość gospodarstw. Szybkość jego bowiem zależy od przyrostu ludności, który w krajach niepraktykujących regulacji urodzeń jest zgodnie z prawem Malthusa tem żywszy, im obfitsze są środki utrzymania. Gdzie gospodarstwa są już tak małe, że przeciętnie zaledwie wystarczają na utrzymanie rodziny na bardzo niskiej stopie życiowej, tam przyrost ludności i proces rozdrobnienia słabnie (Rozdział VI).

Rozdrabnianie gruntów jest w rolniczych krajach Europy Wschodniej zjawiskiem powszechnem. Natomiast w uprzemysłowionej Europie Zachodniej zostało ono oddawna całkowicie zahamowane. Silny rozwój przemysłu doprowadził tam do stopniowego wyludniania się wsi na rzecz miast, usuwając w ten sposób nacisk ludności na strukturę rolną.

Odptyw ludności wiejskiej do centrów przemysłowych rozwinął się najwcześniej i najsilniej w Anglii. G. King szacował ludność wiejską tego kraju w roku 1696 na 74·5% ogółu mieszkańców. W roku 1931 stanowiła ona zaledwie 20%. Ludność rolnicza, która wynosiła w roku 1801 jeszcze około 45%, wynosi dziś tylko 8·6%. Zmniejsza się ona nie tylko stosunkowo, ale i w cyfrach absolutnych co najmniej od roku 1851, być może nawet od początku XIX stulecia.

Tak silny odptyw ludności z rolnictwa był tam spowodowany nie tylko przez wzrastający popyt na pracę ze strony przemysłu, lecz także przez proces ogrodzeń, który pozbawił warstwę chłopską ziemi i zamienił ją w ciężący ku miastom proletariat. W następstwie głęboko zakorzonego w Anglii w XVIII XIX wieku przekonania o wyższości farm wielkich nad małymi pod względem taniości produkcji, tworzono i w toku ogrodzeń i później duże gospodarstwa w drodze łączenia mniejszych jednostek w większe. Ta tendencja koncentracji trwała aż do wielkiego kryzysu lat 1875—96, podczas którego gospodarstwa średnie 20—40 ha wykazały swe zalety. Od tego czasu ich liczba i powierzchnia wzrasta. Słabną natomiast grupy gospodarstw największych oraz najmniejszych, których rozmiary nie wystarczają na utrzymanie rodziny na poziomie przynajmniej takiej stopy życiowej, jaka jest w Anglii udziałem niekwalifikowanych robotników (Rozdział VII).

We Francji rozwój przemysłu był ze względu na niedostateczne zaopatrzenie w węgiel o wiele powolniejszy niż w Anglii. Dlatego też odptyw ludności wiejskiej do miast był tam słabszy. Lecz ponieważ przyrost naturalny był nie tylko w miastach, ale i we wsiach słaby, przeto niezbyt nawet silna emigracja ze wsi wywoływała absolutny spadek ich zaludnie-

nia. W roku 1846 ludność wiejska Francji wynosiła 26,755.000, t.j. 75·6⁰/₀. W roku 1931 wynosiła ona 20,414.000 czyli 48·8⁰/₀ ogółu mieszkańców. I w tym zatem kraju niema już oddawna nacisku przeludnienia na strukturę rolną. Gospodarstwa mogą się stosunkowo łatwo dostosowywać do optymów. W ugrupowaniu ich zaznacza się tam w latach 1862 — 1908 tendencja analogiczna do tej, którą obserwowaliśmy w Anglii. Zwiększa się liczba i powierzchnia gospodarstw średnio-chłopskich (10 — 40 ha) słabną natomiast grupy gospodarstw większych i mniejszych (Rozdział VIII).

Niemcy były w pierwszej połowie XIX stulecia krajem importującym fabrykaty, a eksportującym ziemiopłody. Liczba ich ludności rolniczej powiększała się, a w związku z tem w południowych i zachodnich ich krajach trwał proces rozdrobnienia. Na wschodzie był on neutralizowany przez ustawodawstwo i praktykę uwłaszczeniową, które sprzyjały koncentracji ziemi w wielkich i średnich gospodarstwach. Począwszy od lat 50-tych jednak przemysł rozwijał się w Niemczech w coraz to szybszem tempie, powodując masowy odpływ ludności ze wsi do miast. Liczba ludności rolniczej spadła z 19,225.000 (42·5⁰/₀) w r. 1882 na 13,658.000 (21·0⁰/₀) w r. 1933. W ugrupowaniu gospodarstw rolnych zaznaczyły się tendencje podobne do tych, które stwierdzono w Anglii i Francji. Najkorzystniej rozwijają się średnie gospodarstwa chłopskie (5 — 20 ha). Zmniejsza się liczba i powierzchnia gospodarstw wielkich. Natomiast odwrotnie, niż to obserwowaliśmy w Anglii, a poniekąd także we Francji, liczba gospodarstw małych (2 — 5 ha) utrzymuje się bez większych zmian, zaś liczba gospodarstw karłowatych powiększa się nawet, wskutek masowego powstawania podmiejskich ogródków robotniczych (Rozdział IX).

Zmniejszenie się ludności rolniczej obserwujemy po wojnie światowej także w Stanach Zjednoczonych i Italji. W pierwszym z tych krajów stoi ono w związku nie tylko z emigracją ludności wiejskiej do centrów przemysłowych, lecz także z daleko posuniętą mechanizacją rolnictwa, następstwem której jest spadek zapotrzebowania robotników rolnych i wzrost optymalnych rozmiarów gospodarstw. W Italji spadek liczby ludności rolniczej został spowodowany nie tylko przez postęp uprzemysłowienia, lecz także przez silną emigrację do obcych krajów (Rozdział X).

Referent stwierdza, że wszędzie tam, gdzie ustrój rolny opiera się na gospodarstwach rodzinnych, przyrost ludności rolniczej powoduje dzielenie tychże na części. Nie można tej zależności odwracać i oczekiwać, że tam, gdzie ludność rolnicza się zmniejsza, przeciętne rozmiary gospodarstw będą się szybko podnosić. Ubytek tej ludności nie zawsze powoduje spadek liczby rodzin gospodarujących na roli, lecz

czasem zmniejsza jedynie liczbę osób przypadających przeciętnie na jedno gospodarstwo. W cytowanej formule matematycznej zmniejszaniu się Z towarzyszy w takim wypadku spadek wielkości I a wobec tego P może ale nie musi się powiększać, tembardziej, że naturalne tendencje rozwojowe ustroju rolnego bywają często zakłócane przez działanie zewnętrznych czynników. W każdym razie zmniejszenie się liczby gospodarstw najmniejszych jest bardzo prawdopodobne. Spadek wielkości Z oznacza zawsze kurczenie się podaży rąk roboczych w rolnictwie, co utrudnia położenie gospodarstw wielkich, nie szkodzi jednak średnim gospodarstwom rodzinnym. Wobec tego liczba tych pierwszych będzie się zmniejszała, podczas gdy liczba drugich wzrośnie. Ponieważ uprzemysłowienie polepsza warunki zbytu rolnictwa i pociąga za sobą zwykle wzrost cen ziemiopłodów, który wyprzedza ewentualny wzrost kosztów produkcji, intensywność gospodarki musi być powiększona, a wobec tego optima wielkości gospodarstw przesuwają się wdół. Rozpiętość między niemi a faktycznymi rozmiarami gospodarstw stopniowo zanika. Scałanie gruntów staje się celem. Dawne marnotrawstwo środków produkcji ustaje. Właściciele ziemscy uzyskują wyższe renty, robotnicy wyższe płace. Dochód z rolnictwa jest teraz większy, a rozdziela się go na mniejszą liczbę głów. Dzięki podziałowi pracy między wieś i miasto, oraz podziałowi jej w samym rolnictwie walka z prawem zmniejszającego się przychodu staje się łatwiejsza (Rozdział XI).

848. Hejnosz Wojciech: Konfederacje w średniowiecznej Polsce.

Mimo doniosłej roli, jaka przypadła w udziale konfederacjom w dawnej Polsce, nie zostały one dotychczas w literaturze naszej dostatecznie omówione; ani bowiem uwagi dawniejszych badaczy, ani też praca A. Rembowskiego nie zdołały luki tej wystarczająco wypełnić, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunki średniowieczne. Stąd też głównem zadaniem, jakie referent w pracy sobie postawił, jest przedstawienie tej roli, jaką konfederacje w rozwoju prawnoustrojowych stosunków Polski średniowiecznej odegrały.

Przechodząc do części historycznej, wspomina referent najpierw o związkach miast wielkopolskich i śląskich z lat 1302, 1310 i 1350, zaznaczając, że w późniejszym czasie spotyka się już tylko współudział miast w konfederacjach, organizowanych przez szlachtę. W literaturze podnoszono wątpliwości, czy związki te można uważać za konfederacje; wątpliwym też jest ich związek z późniejszymi konfederacjami rycerskimi. Pierwszą tego rodzaju konfederacją jest konfederacja Maćka Borkowica, wojewody poznańskiego, zawiązana w r. 1352. J. Szujski, który zajął się bliżej dziejami tej

konfederacji, przypisał jej charakter buntowniczy w stosunku do króla, co nie wydaje się jednak dostatecznie uzasadnione, chociaż związek ten miał na celu samoobronę skonfederowanych przeciwko aktom samowoli ze strony czynników rządzących.

Następne konfederacje szlacheckie spotyka się dopiero w czasie bezkrólewia po Ludwiku Węgierskim, a to w latach 1382, 1384, kiedy to w Radomsku złączyło się pięć ziem Korony celem zabezpieczenia krajowi jakiejś organizacji, któraby na czas bezkrólewia ujęła w swoje ręce ster spraw państwowych; noszą one więc już odmienny charakter.

W XV w. stają się konfederacje coraz częstszem zjawiskiem. A więc w latach 1406 i 1407 spotyka się odrębne konfederacje szlachty i duchowieństwa, zawierane w obronie praw tych stanów. Uzyskanie przywileju czerwińskiego w r. 1422 poprzedzone zostało również utworzeniem związku przez koło obozowe, a w r. 1424 doszło do utworzenia związku pod przewodnictwem Jagiełły i Witolda w celu zwalczania husytyzmu. Podobne okoliczności spowodowały Zbigniewa Oleśnickiego w r. 1438 do zawiązania konfederacji w Korczynie, na którą odpowiedział Spytek z Melsztyna konfederacją, zawiązaną na zjeździe w Korczynie w r. 1439. W nieokreślonym bliżej czasie pojawia się związek, znany pod nazwą 20 genealogij, w roku zaś 1464 doszło do zawiązania t. zw. konfederacji lwowskiej, będącej związkiem szlachty ziemi lwowskiej i mieszczaństwa lwowskiego celem wspólnej obrony przed wojewodą ruskim Andrzejem Odrowążem. Listę tych wzmianek zamyka konfederacja szlachty przemyskiej z r. 1525 przeciw duchowieństwu tej diecezji.

Przy omawianiu znaczenia ustrojowego konfederacji zwraca referent uwagę na wielką różnorodność wymienionych związków, a to zarówno ze względu na podmioty związku konfederackiego, jak i ze względu na jego formy oraz cele. Czy wszystkie te związki zaliczy się do konfederacji, będzie zależało od tego, jak ostatecznie sformułuje się definicję tych ostatnich; referent przyjmuje naogół określenie konfederacji, podane przez Skrzetuskiego, a w dalszym ciągu skłania się do zaliczenia także wspomnianych na wstępie związków miast do właściwych konfederacji.

Rozważając sprawę genezy związków konfederackich w Polsce, uważa referent za wątpliwę, by powstały one pod wpływem obcym, zwłaszcza jeżeli chodzi o konfederacje szlachty, które trzeba raczej uważać za wytwór miejscowych stosunków, jako wyraz pewnych potrzeb i tendencji budzącego się do życia politycznego społeczeństwa. Omawiając podział konfederacji Ulanowskiego ze względu na ich stosunek do władzy państwowej, stwierdza referent, że w średnio-wieczu nie było w Polsce rokoszu (używając terminologii

Rembowskiemu). Do kwestyj mało znanych należy najpierw sprawa wewnętrznej organizacji ówczesnych związków konfederackich, a dalej zagadnienie ich prawnej natury.

Dalej stwierdza referent, że jakkolwiek w średniowieczu nie doszło jeszcze do przekształcenia się konfederacji w stałą instytucję ustrojową, to jednak już w tym czasie zdobyły one sobie prawo obywatelstwa jako logiczna konsekwencja „prawa koniecznej obrony“. Ponadto przyczyniły się one w głównej mierze do rozwoju parlamentaryzmu, oraz tych prądów i poglądów prawno-politycznych, które dawną monarchję piastowską przekształciły w demokratyczną rzeczpospolitą szlachecką.

849 Śmiszko Marcjan: Naczynia pierścieniowate (Zarys historyczno-typologicznego rozwoju jednej formy ceramicznej).

Przedmiotem studjum jest zagadnienie pochodzenia, rozwoju oraz terytorjalnego rozprzestrzenienia naczyń pierścieniowatych. Sa to wyroby ceramiczne uformowane nakształt pierścienia wewnątrz pustego, posiadającego jeden lub kilka otworów. W nowoczesnej ceramice ludowej występuje ta oryginalna forma ceramiczna w Jugosławii, na Węgrzech, w Polsce przedewszystkiem u Hucułów, oraz na Ukrainie.

W pierwszej części niniejszego studjum zestawiono materiały według dwóch głównych działów: 1. Materiały przedhistoryczne i historyczne, oraz 2. Materiały nowoczesne. W obrębie tych dwóch działów ułożono materiał w porządku chronologicznym, o których mowa niżej.

Druga część pracy została poświęcona typologii i chronologii pierścieniowatych wyrobów ceramicznych. W wyniku analizy typologicznej można wydzielić trzy zasadnicze grupy naczyń pierścieniowatych: I. Poziome naczynia pierścieniowate o jednym otworze, II. Poziome naczynia pierścieniowate z nasadkami na powierzchni, oraz III. Pionowe naczynia pierścieniowate. W obrębie poszczególnych grup zasadniczych wydzielono po kilka odmian. Więc w grupie I: 1) odmianę pierścieniowatych naczyń pojedynczych oraz 2) odmianę pierścieniowatych naczyń zoomorficznych. Tego rodzaju naczynia pojawiają się w 3. tysiącleciu przed nar. Chr. na Cyprze, a do czasów historycznych nie przetrwały. W obrębie II. grupy wyróżniono: 1. Naczynia pierścieniowate z nasadkami w kształcie naczynek minjaturowych, 2. Naczynia pierścieniowate z nasadkami figuralnymi. Naczynia z nasadkami są najstarszą grupą naczyń pierścieniowatych. Pojawiają się one w połowie 3-go tysiąclecia przed nar. Chr. w kulturach wschodniej części morza Śródziemnego. Sporadycznie występują one aż do czasów nowoczesnych (Niemcy, Tyflis). Do III. grupy należą: 1. Pionowe naczynia pierścieniowate z uchwytem, 2. Pionowe naczynia pierścieniowate do zawieszania, oraz 3. Zdegenero-

wane formy pionowych naczyń pierścieniowatych. Pionowe naczynia pierścieniowate pojawiają się, podobnie jak dwie poprzednie grupy, jeszcze w neolitycznych kulturach basenu morza Śródziemnego. Jest to najliczniejsza i zarazem najbardziej długotrwała grupa naczyń pierścieniowatych. Przez szereg stuleci ulegają te naczynia różnym przekształceniom typologicznym, lecz w zasadniczym kształcie przetrwały one aż do czasów najnowszych. Występują one obecnie w ceramice ludowej Jugosławji jako „bardače“, na Węgrzech jako „kulass“, w Polsce u Huculów, jako „kołacz“, oraz na „Ukrainie“ jako „kumaneć“. Nowoczesne naczynia pierścieniowate możemy wydzielić w dwie grupy terytorjalno-typologiczne: 1. Grupę południowo-wschodnią (Jugosławja, Krym, Ukraina), oraz 2. Grupę środkowo-europejską, obejmującą Węgry, Rumunję i południową Polskę. Jako trzecią można wydzielić grupę zachodnio-europejską, do której wchodzi Bretonja, lecz materiału z tej części Europy nie udało się referentowi dotychczas zdobyć.

Trzecia część pracy jest poświęcona zagadnieniu genezy, oraz zastosowania praktycznego naczyń pierścieniowych. Charakterystyczny kształt naczyń omawianych nie został podyktowany ani żadnemi względami praktycznemi, ani nie może być uważany za naśladownictwo w glinie naczyń, wykonywanych uprzednio w innym materiale. Pierścieniowata forma ceramiczna powstała prawdopodobnie wskutek skrzyżowania naczyń połączonych (trojaków, czworaków) z podstawkami pierścieniowatemi pod naczynia, względnie podkładkami do noszenia naczyń na głowie. Zarówno jedne, jak drugie znane są w zespołach kulturowych, gdzie najwcześniej pojawiły się ceramiczne formy pierścieniowate. Odpowiadając na pytanie, do jakiego celu służyć mogły naczynia pierścieniowate, można przyjąć trzy ewentualności: 1. poziome naczynia pierścieniowate z nasadkami na powierzchni mogły być noszone na głowie w czasie uroczystych procesyj, jako t. zw. „ogródki Adonisa“; 2. poziome naczynia pierścieniowate z nasadkami zaopatrzone w nóżki u spodu mogą być uznane za miniaturowe stoliki ofiarne, które składano do grobu; 3. inne naczynka, zaopatrzone nadto w główkę zwierzęcą z otworem w pyszczku, mogły służyć jako naczynia ablucyjne. Pojedyncze naczynia pierścieniowate spełniały pierwotnie rolę pomocniczych naczyń kultowych. Kultowa treść pierwotna naczyń pierścieniowatych zanikała stopniowo tak, iż tego rodzaju wyroby znajdujemy w czasach późniejszych tylko w luźnym związku z kultem zmarłych. W nowoczesnych zespołach ceramiki ludowej tego rodzaju wyroby spełniały rolę bądź flaszek polowych, bądź ozdobnych naczyń domowych, w których noszono i przechowywano napoje, jak wodę, wino, miód, gorzałkę. Obecnie naczynia pierścieniowate wyszły prawie

zupełnie z użytku, a utrzymują się jedynie dzięki zabiegom dla ratowania i krzewienia sztuki ludowej.

Naczynia pierścieniowate pojawiają się w ciągu 3-go tysiąclecia przed nar. Chr. w kulturach wschodniej części morza Śródziemnego. Rozprzestrzeniły się one dzięki prądom kultury egejskiej, greckiej, rzymskiej, a w czasach historycznych za pośrednictwem kultur orientalnych. Prąd kulturowy egejsko-grecki przeniósł na teren Europy północno-zachodniej kultowe naczynia pierścieniowate z nasadkami. Wpływy kultury egejskiej i greckiej przeniosły pionowe naczynia pierścieniowate do południowo-wschodniej Europy. Prąd zaborczej inwazji tureckiej przyczynił się do rozprzestrzenienia ozdobnych naczyń pierścieniowatych z lejkiem na terenie Jugosławii i Ukrainy. Huculskie naczynia pierścieniowate („kołaczki”) łączą się w jedną grupę typologiczną z węgierskimi wyrobami tego rodzaju. Sporadycznie występujące naczynia pierścieniowate w Sokalskiem, Samborskiem i na Podolu wykazują natomiast powiązania typologiczne z grupą ukraińskich „kumańców“.

850. Koranyi Karol: Z dziejów wikarjatu karnego miast w średniowieczu.

Od połowy wieku XIII stwierdzić możemy we wszystkich krajach Europy dążenie do energiczniejszej niż dotąd walki ze złoczyńcami. Ruch ten, idący z jednej strony z zachodu, z drugiej strony od południa dociera i do Polski, czego wyrazem było tworzenie instytucji justycjarjuszy, oraz uprawnienia nadane starostom w zwalczaniu złoczyńców.

Niewszędzie, a było to wynikiem stosunków ustrojowych, organy królewskie okazały się wystarczające w zwalczaniu złoczyńców. To też w niektórych krajach, jak przede wszystkim w Niemczech, starają się panujący wciągnąć do współdziałania pewne czynniki, którym specjalnie zależało na tępieniu przestępców i utrzymaniu porządku w kraju. Były niemi miasta.

Już od końca XIII wieku zaczynają królowie niemieccy nadawać miastom, przede wszystkim państwowym, pewne przywileje, uprawniające miasta do przeprowadzania pewnego rodzaju uproszczonego postępowania ze schwytanymi złoczyńcami.

Nadto nadawali panujący miastom prawa chwytania złoczyńców zarówno w samym mieście, jak i poza jego obrębem: *in civitate et extra civitatem*, a szło tu najprawdopodobniej o złoczyńców napadających na mieszkańców danego miasta, sprowadzania ich do danego miasta i karania wedle odpowiednich praw miejskich.

Z pośród tego rodzaju przywilejów, z którymi spotykamy się od początku XIV wieku, na szczególną wzmiankę zasłu-

guje przywilej cesarza Karola IV dla Lubeki z dnia 30 marca 1374. W przywileju tym mianuje cesarz burmistrza miasta wikariuszem państwa: *des heiligen Römischen reichs. . . vicarien, verweser und pfleger*, i nadaje mu z tego tytułu prawo ścigania, więzienia i karania złoczyńców na obszarze całego państwa: *in aller fursten, greuen, freyen herren, ritter, knechte, stete gemeinschefften, landen, gebieten*. Posiada on wedle przywileju w zakresie ścigania przestępców w całym państwie takie uprawnienia, jakie w tej mierze przysługują samemu cesarzowi. Z racji pełnienia swych obowiązków nie odpowiada ani on, ani jego urzędnicy przed nikim. Nadto zawiera przywilej nakaz, skierowany do wszystkich władz oraz panów, by nie tylko nie stawiali burmistrzowi, względnie jego wysłannikom żadnych przeszkód w wykonywaniu powinności, ale aby udzielali im potrzebnej pomocy i ochrony. Nieposłusznym grozi przywilej niełaską oraz grzywną, która przypaść miała po części skarbowi cesarskiemu, poczęści burmistrzowi lubeckiemu.

Również i z późniejszych czasów, szczególnie z czasów panowania cesarza Zygmunta, zachował się szereg przywilejów o treści podobnej do przywileju lubeckiego, choć nie przyznających niekiedy miastom tak dalekich uprawnień, jakie otrzymała Lubeka.

Wystarczy chociażby wskazać na przywilej wydany przez Zygmunta dla miasta Dinkelsbühl, a przyznający burmistrzowi, radzie i obywatelom tego miasta prawo ścigania i więzienia złoczyńców na terenie całego państwa, przyczem prawo ścigania odnosiło się do takich złoczyńców, którzy dopuścili się przestępstwa na obywatelach dinkelsbühlowskich. Podobnie jak w innych przywilejach, tak i tu spotykamy się z przyznaniem władzom miejskim prawa sądenia schwytyanych złoczyńców w sądzie miejskim, oraz karania ich wedle praw miejskich.

O ile chodzi o Polskę, to już za panowania króla Władysława Łokietka spotykamy się z przyznaniem niektórym miastom wielkopolskim prawa ścigania złoczyńców, oraz karania ich karą śmierci. Nadane im jednak uprawnienia nie sięgają tak daleko, jak uprawnienia miast niemieckich.

Dopiero za panowania Władysława Warneńczyka spotykamy się z dwoma przywilejami, wydanymi w 1444 jednym dla Krakowa, drugim dla Lwowa, które przyznają miastom tym szereg kompetencji w zakresie walki z przestępczością.

W przywileju dla Krakowa nadał król na czas swej nieobecności w Polsce: *interim, quum in Regno nostro Polonia non sumus*, radzie miasta Krakowa, względnie wyznaczonym przez nią fukcjonariuszom, prawo ścigania i więzienia wszelakiego rodzaju złoczyńców, i to bez względu na ich stan i pochodzenie, na obszarze całego państwa, a szło tu niewątpliwie o takich złoczyńców, którzy dopuścili się przestęp-

stwa na obywatelach krakowskich, sprowadzania uwięzionych przestępców do Krakowa, sądzenia ich tam w sądzie miejskim wedle prawa miejskiego i wymierzania im odpowiedniej kary. Z racji swych obowiązków w zwalczaniu przestępstw nie mieli ani rajcy, ani ich funkcjonariusze odpowiadać przed żadną władzą. Z drugiej strony zaś nakładał przywilej na wszystkie władze, jak wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, podsędków, rajców, wójtów i sołtysów, obowiązek udzielania rajcom krakowskim, względnie ich urzędnikom, pomocy oraz niestawiania im żadnych przeszkód podczas transportu uwięzionych złoczyńców przez dane terytorjum, czy daną miejscowość. Wszelkie zarządzenia skierowane przeciw postanowieniom przywileju są, wedle jego klauzuli końcowej, zgóry nieważne, nieposłusznym zaś grozi przywilej niełaską królewską.

Przywilej dla miasta Lwowa wydany został w sześć tygodni po przywileju dla Krakowa. Z zawartych w nim postanowień obchodzą nas bliżej te, które przyznają miastu temu prawo ścigania przestępców, zwłaszcza złodziei i rabusiów oraz ich popleczników na obszarze całej Rusi, więzienia ich, sprowadzania do miasta i sądzenia przed sądem miejskim we Lwowie. Zaznaczyć należy, że między postanowieniami, przyznającymi obu miastom pewne uprawnienia w dziedzinie walki z przestępczością, zachodzą pewne różnice. W przeciwieństwie mianowicie do przywileju dla Krakowa nie określa przywilej dla Lwowa bliżej władz, którym prawo ścigania przestępców przysługiwało; powtórę zaś, kiedy rada krakowska otrzymała wspomniane uprawnienia na czas ograniczony do chwili powrotu króla, ale zato z możliwością wykonywania ich na obszarze całego państwa, to władzom lwowskim przyznane zostało prawo chwywania i sądzenia złoczyńców wprowadzić po wsze czasy (perpetuo), ale jedynie na terytorjum Rusi.

Nasuwa się pytanie, na jakich wzorach opierał się przywilej dla Krakowa i Lwowa, oraz jaką drogą wzory te dotarły do Polski.

Możliwym byłby tu wpływ przywileju wydanego dla Lubeki, miasta które utrzymywało żywe stosunki z miastami polskimi. Prawdopodobniejszem raczej jest, że jako wzór posłużyły tu późniejsze przywileje dla miast niemieckich, a nie jest wykluczonem, że wzorem tym był przywilej dla miasta Dinkelsbühl, który wykazuje pewne podobieństwo również z przywilejem dla Lubeki. Odnosny dokument dla miasta Dinkelsbühl wydany został przez cesarza Zygmunta, który równocześnie był królem Węgier i Czech, w Preszburgu, a więc na Węgrzech, podobnie jak na Węgrzech, bo w Budzie wydane zostały przywileje dla Krakowa i Lwowa. Służyć on mógł zatem, obok innych przywilejów dla miast niemieckich, za wzór przy układaniu przywileju dla miast

polских. Między wydaniem przywileju dla Dinkelsbühla a wydaniem przywilejów dla Krakowa i Lwowa minęło zaledwie dziewięć lat. Żywą zatem mogła być tradycja tego rodzaju dokumentów w kancelarii królewskiej na Węgrzech. Może nawet częściowo pod wpływem swych doradców węgierskich, przecież podpis jednego z nich znajduje się na przywileju dla Lwowa, wydał Władysław przywileje dla obu miast polskich. Zachodzi zatem możliwość, że drogą przez kancelarię węgierską dostały się wzory niemieckie do Polski.

851. Kącki Franciszek: X. Stanisław Stojałowski, twórca politycznego ruchu ludowego w Galicji (1845—1890).

Życie i przejawy działalności Stanisława Stojałowskiego, badane jako zjawiska socjologiczno-historyczne, tworzą zasadniczy stosunek jednostki do masy i t. zw. idei jako czegoś wtórnego, do podłoża społeczno-gospodarczego. W związku z temi elementami na pierwszy plan wysunie się nie tylko wybitna indywidualność, narzucająca pewne zasady i kierunek, ale i nieznanne masy równie twórcze, niekiedy decydujące, jako czynnik nierozdzielnie złączony z jednostką aktywną.

Taką rolę w rozwoju społecznym i gospodarczym najliczniejszej grupy w Galicji w drugiej połowie XIX w. odegrał X. Stanisław Stojałowski. Z nazwiskiem tem łączą się początki uświadczenia narodowego i politycznego wsi polskiej, stworzenia chłopskich organizacji gospodarczych, finansowych, prasy i publicystyki ludowej.

Ze względu na charakter epoki, różnorodną działalność jednostki należało uniknąć w badaniu zastosowania dotychczasowej metody czysto zewnętrznej, opisowej, polegającej jedynie na podaniu pewnych faktów i dat bez psychologicznego wniknięcia w pobudki działania, myślenia i reagowania, uwzględnienia charakteru środowiska społecznego i wzajemnej korelacji elementów socjologicznych. Jedynie zastosowanie metody socjo-psychologicznej umożliwiło głębsze wniknięcie w istotę zjawisk społecznych i zrozumienie wartości oddziaływania momentów psychicznych na genę i motywy działania.

Badany przez referenta działacz nie doczekał się takiego opracowania; wszelkie bowiem jego życiorysy nie wychodzą poza granice zwyczajnego zgromadzenia materiału, podania ważniejszych faktów, bez jakichkolwiek prób krytycznego zbadania.

Poza nielicznymi wzmiankami w poważnej literaturze historycznej, najsilniej występuje Stojałowski w literaturze politycznej, prasie i tradycji ludowej. Prawie, że każde czasopismo, nie tylko polityczne ale i literackie, niekiedy naukowe zajmowało się osobą Stojałowskiego, podawało szczegóły jego działalności, wypowiadając sąd w zależności od poglądów ideowych.

Najpoważniejszą kategorię źródeł stanowią liczne czasopisma, broszury redagowane i wydawane przez Stojałowskiego, jego listy i przemówienia. Ważną również grupą są pamiętniki, protokoły sądowe, kroniki kościelne, kurendy diecezjalne, korespondencja osób prywatnych, fotografie, oraz akta urzędowe.

Materiały rękopiśmienne nieuporządkowane i porozrzucane na przestrzeni całej niemal Polski znajdują się niekiedy w opłakanym stanie, za wyjątkiem najwartościowszej grupy zabranej w Archiwum Państwowem. W źródłach przeważa język polski, gdzie niegdzie niemiecki lub łaciński.

Początki działalności Stojałowskiego przypadają na okres konstytucyjny w monarchji austriackiej rozwoju życia politycznego, wzrastających antagonizmów narodowych i społecznych.

W samej Galicji konserwatyści po 1868 roku osiągnęli całkowity wpływ na administrację, sądownictwo, szkolnictwo, obsadzanie biskupstw i katedr uniwersyteckich i podporządkując te instytucje ugrupowaniu politycznemu, obniżyli ich wartość w ówczesnej opinii publicznej. Ta jednostronna polityka obozu konserwatywnego, przy znanem nastawieniu rządu centralnego we Wiedniu, najsilniej odbiła się na życiu gospodarczem Galicji. Brak odpowiedniego handlu i przemysłu, rodzimych kapitałów doprowadzić musiał do znacznej emigracji, zubożenia i licytacji gospodarstw chłopskich. Znaczną zniżkę cen płodów rolnych pogłębiały, prawie co rok powtarzające się, klęski elementarne, z których powódź w r. 1889 wyrządziła największe w historii Galicji klęski. Na takim podłożu społeczno-gospodarczem rozwinął działalność X. St. Stojałowski, urodzony w roku 1845 w gminie Zniesieniu pod Lwowem jako syn niezamożnego urzędnika cłowego, zczasem dzierżawcy małych folwarków. Jako uczeń piątej klasy gimnazjum akademickiego we Lwowie za demonstrację polityczną zostaje relegowany, przy zamknięciu wstępu do wszelkich szkół średnich. Pod wpływem atmosfery rodzinnej, otoczenia i dyskusyj wstępuje do Stowarzyszenia jezuitów w Starej Wsi.

Umiejętne wychowanie jezuitów złamało zbytni indywidualizm Stojałowskiego i skierowało na odpowiednie dla natury polemicznej drogi. Temperament Stojałowskiego po studiach w kraju i zagranicą znalazł ujście w serii broszur religijnych i wydawnictw, jak i w zakładaniu organizacji religijnych. Pod wpływem jednego z najwybitniejszych katolickich kaznodziei, X. Zygmunta Goliana, bierze czynny udział w obronie świeckiej władzy papieża, dogmatu nieomyłności, zamieszczając liczne artykuły w czasopismach konserwatywnych, katolickich, dając się poznać ówczesnemu społeczeństwu, jako świetnie zapowiadający się apologeta ustroju katolicko-konserwatywnego.

Bezpośrednie zetknięcie się z chłopem Galicji Zachodniej na misjach, kontakt z wybitnymi działaczami politycznymi doprowadziły do wystąpienia w r. 1875 ze Stowarzyszenia Jezuitów i wznowienia na znanym sobie gruncie lwowskim działalności. Związany zapewne z tajną patriotyczną organizacją, zbliżony do czynnego spiskowca Dalmacego Ufryjewicza przeora dominikanów we Lwowie wykupuje z rąk Czesława Pieniążka dwutygodnik „Wieniec“ i „Pszczołkę“, zapoczątkowując przez to zwrotny okres nie tylko w historii ruchu ludowego, ale i w piśmiennictwie przeznaczonym dla ludu. W „Wieńcu“ i „Pszczołce“ pojawiły się oprócz wstępnych artykułów samego redaktora utrzymującego żywy kontakt z najwybitniejszymi osobami w kraju, jak i zagranicą, korespondencje, artykuły, wiersze chłopów, dla których poraz pierwszy Stojałowski otworzył szeroko łamy swojego pisma, zachęcając na swoich wiecach, zgromadzeniach do zabrania głosu a premjami do pisania artykułów. Piszą do „Wieńca“ i „Pszczołki“ nie tylko chłopci galicyjscy, pojawiają się bowiem artykuły chłopów z zaboru rosyjskiego, pruskiego z zamiarem utrwalenia łączności i z podkreśleniem przynależności narodowej. Do licznych a śmiałych artykułów zmusiły lokalnych działaczy chłopskich, publicystów, pogarszające się stosunki wewnętrzne, jak i zdawanie sobie sprawy z wartości społecznej w życiu państwowem chłopów i dworu.

Pod tym wpływem Stojałowski, wzorując się na działaczach polskich w Wielkopolsce, co zresztą ciągle podkreślał, zwołuje pierwsze chłopskie wiece, połączone ze zwiedzaniem wystaw przemysłowo-handlowych, urządza masowe chłopskie pielgrzymki o charakterze patriotyczno-religijnym. Obok działaczy-inteligentów przemawiają i stawiają wnioski chłopcy, przybывая na zgromadzenie z odległości niekiedy kilkunastu mil. Obok spraw politycznych poruszają te zjazdy zagadnienia organizacji gospodarczej, której ostateczna realizacja w postaci „Kółek oświaty i pracy“ nastąpiła w roku 1879 na wiecu w Krakowie. Były to już pierwsze chłopskie gospodarczo-społeczne organizacje często kierowane i zakładane przez chłopów, którym jako organy fachowe służyły założone przez Stojałowskiego „Gospodarz“ i „Rękodzielnik“ a po ich upadku „Pszczołka“.

Równocześnie pod kierownictwem Stojałowskiego począł chłop od roku 1879 zwiedzać masowo miejsca pamiątkowe, zakładać sklepiki wiejskie, czytelnie ludowe, aby wreszcie wziąć gremjalny udział w ogólnopolskiej, mimo wyraźnej niechęci konserwatystów, pielgrzymce do Rzymu, gdzie nie licząc się z regulaminem przedstawił Stojałowski poraz pierwszy Piusowi IX grupę galicyjskich chłopów, otrzymując wzamian fiolety papieskiego prałata.

Obdarzony zacięciem literackim informuje i zasila swo-

jemi artykułami i odezwaniami pisma krajowe i zagraniczne, zakłada organ dla inteligencji katolickiej „Piast“, pełniąc funkcje głównego redaktora, administratora i korektora; odpisuje na mnóstwo listów chłopskich, sam występuje w roli obrońcy w licznych prasowych procesach, nie zaniebując licznych wyjazdów w sprawach „Kółek“, czytelni i wieców. Pełni przytem funkcje wikarego w Gródku, a przeniesiony do Lwowa po pewnym czasie obejmuje samowolnie, przedwcześnie posadę wikarego przy kościele św. Marcina, którego proboszcz ustawicznie skarży się na przeciągające kazania i niepunktualne pełnienie obowiązków przez Stojałowskiego. Nie przeszkadza to Stojałowskiemu, utrzymującemu chorego ojca i rodzeństwo, w wyjazdach zagranicę, wprowadzeniu szerokiej polemiki prasowej z najlepszymi umysłami w kraju i wydawaniu co pewien czas aktualnych broszur politycznych, z których „Czas i jego polityka“ wywołała zbiorową kampanję prasową przeciw Stojałowskiemu.

Wobec dość szybkich postępów socjalizmu we Lwowie nie zaniebduje terenu miejskiego, zwłaszcza co do organizacji gospodarczej warstwy robotniczej. W tym zakresie jest pierwszym założycielem spółki robotniczej, do której przystąpiło około 1.500 osób. Była to organizacja, na którą, jak obiektywnie stwierdza Haecker, długo nie mogli zdobyć się socjaliści, a świadczyła ona o wzrastającym we Lwowie znaczeniu Stojałowskiego. Pod wpływem i w związku z ugrupowaniem konserwatywno-katolickiem wziął czynny udział w zgromadzeniach publicznych, urządzanych przez postępowych demokratów, a stojących niekiedy na wysokim poziomie ideowym. Dzięki publicznym dyskusjom z najpoważniejszymi mówcami stolicy pogłębił Stojałowski własny program i światopogląd, na którego kształtowanie wpłynęły odgłosy działalności Jackowskiego w Wielkopolsce i Miarki na Śląsku. Samodzielnym jest jednak na terenie miejskim; w akcji wydawniczej i publicystycznej wytycza nawet inny kierunek społeczny nietylko konserwatystom, ale i demokratom.

Akcja jednak Stojałowskiego budziła żywe zaniepokojenie w namiestnictwie i obozie konserwatywnym, którego przedstawiciele wyraźnie próbowali odwieść Stojałowskiego od zakładania kółek, urządzania wieców, interwenjowali u arcybiskupa Wierchleyskiego darzącego poczynania Stojałowskiego bezwzględna życzliwością. Spełżyli jednak na niczem usiłowania Stojałowskiego, aby „Galicyjskie T-wo gospodarcze“ zainteresowało się kółkami „Oświaty i pracy“ wobec niechęci X. Adama Sapiehy, jako przewodniczącego, i gwałtownych wystąpień niektórych członków, między którymi najsilniej przeciwstawił się Stojałowskiemu kierownik tajnej organizacji młodzieżowej na terenie akademickim, M. Darowski. Po tych starciach ideowych, prowadzonych wyłącznie na

zgromadzeniach publicznych, zebraniach i w prasie, przyszło do zasadniczej walki na szerszym terenie, bo o zdobycie mandatu do rady Lwowa w roku 1880. Mimo wielkiej propagandy i wpływów demokratów przeszła lista mieszczańska, t. zw. „Łączność i Zgoda“, z której wyszedł Stojałowski. Jako jeden z głównych przywódców obozu mieszczańskiego interesował się każdym przejawem, drobnostką dotyczącą miasta, biorąc czynny i stały udział w pracach rady, od której uwagę odwrócił mu dopiero krytyczny stan finansowy wydawnictw, spowodowany 10 letnią chorobą ojca a zczasem i brata, płaceniem licznych grzywien sądowych, częstych konfiskat prasowych, szyszan chłopów przez starostwa za utrzymywanie ze Stojałowskim kontaktu.

Z drugiej strony naglono konsystorz i arcybiskupa, by koniecznie uspokoić „demagoga“. Sprawa bowiem przedstawiała się już wcale poważnie. Zaufanie bowiem włościan do St. Stojałowskiego z każdym niemal numerem „Wieńca“ i „Pszczółki“ wzrastało; na prowincji poczęły powstawać kółka „Oświaty i pracy“, liczba prenumeratorów dochodziła do 2.000, same zaś wydawnictwa były powszechnie uważane za jedno z najlepszych wydawnictw ludowych. Na rok przed otrzymaniem probostwa czasopisma liberalne, niechętnie Stojałowskiemu, otwarcie przyznawały, że od niego zależy kierunek i dalszy rozwój wsi galicyjskiej.

Stojałowski nękany trudnościami finansowymi, trapiiony licznymi donosami władz administracyjnych, po kilku skazujących procesach i odrzuconych prośbach o lepszą we Lwowie posadę, poddał się egzaminowi konkursowemu na wolne probostwa. Skoro tylko zawakowały dwa probostwa: Winniki i Kulików nadano mu to drugie, w nadziei że w odległej i zaniedbanej parafii zaniecha pracy politycznej.

Jako proboszcz zaznacza i na tem polu zgodnie ze swoim ustrojem psychicznym, w którym głęboko zakorzenione były pierwiastki religijne, swoją inicjatywę i ekspulsywną naturę.

Ściąga do swojego kościoła kazaniami i uroczystościami nietylko swoich parafjan ale i unitów, zakłada stowarzyszenia religijne, urządza wystawne nabożeństwa, długotrwałe misje, zaprowadza liczne popołudniowe i wieczorne nabożeństwa i buduje na folwarku plebańskim w Mohylanach kaplicę, mimo zakazu konsystorza.

Podtrzymuje w dalszym ciągu kontakt z zagranicznymi kołami katolików, zwłaszcza austriackimi i francuskimi, bierze udział w kongresie katolickim w Avignonie i zjazdach katolików w Wiedniu, reprezentując Galicję wraz z Pawłem Popielem.

Czynnym jest również na polu społecznym swojej parafii, zakładając po wsiach szkoły wiejskie, sprowadza własnym kosztem nauczycieli, organizuje kursy dla analfabetów, kasę zaliczkową, czytelnie i straż pożarną.

Te lokalne przejawy społecznej działalności rozwijane dorywczo, w pewnych odstępach czasu, przy pomocy miejscowych zwolenników ustępują na dalszy plan, wobec rozwoju działalności o decydującym wpływie na społeczeństwo galicyjskie, niekiedy daleko przekraczającym granice kraju. Emigracja chłopska do Ameryki i polemika z prasą ruską w sprawie połączenia kalendarzy, spowodowała poruszenie przez Stojałowskiego w prasie i na wiecach, potrzeby planowej i zorganizowanej parcelacji ziemi w Galicji Wschodniej. Wślad za tem szerzy ideę zakładania sklepików wiejskich i ofiaruje osobny dział w „Wieńcu“ i „Pszczółce“ dla ułatwienia wsi kontaktu z fabrykami i warsztatami rzemieślniczymi. Wołanie to nie pozostało bez skutku, gdyż założone jeszcze w okresie lwowskim sklepiki zapowiadały stworzenie zczasem gęstej sieci handlu wiejskiego. Kontynuuje bowiem w dalszym ciągu, zakładanie Kółek „Oświaty i pracy“, mimo stałych represyj namiestnictwa, rozwiązywania ich przez starostwa, aby wreszcie skłonić „Galicyjskie T-wo Gospodarcze“, zaniepokojone rozwojem chłopskiej organizacji rolniczej, do nawiązania układów, zakończonych przyrzeczeniem popierania finansowego i organizacyjnego „Kółek rolniczych“ jako części T-wa Gospodarczego.

W niespełna rok przeniesiono „Kółka“ z redakcji „Wieńca“ i „Pszczółki“ i starano się prawie że na każdym walnem zebraniu usunąć Stojałowskiego z wydziału „Kółek“, z którego dobrowolnie zrezygnował, interesując się jednak tą organizacją aż do końca swego życia.

Prawie że w każdym powiecie posiada czytelników, zasyłających korespondencje i artykuły, informujące o ówczesnym stanie gospodarczym i społecznym; w redakcji „Wieńca“ i „Pszczółki“ skupia jedną z najwartościowszych grup chłopskich, z pośród której zwracali uwagę swojemi artykułami i przemówieniami Magryś, Szarek, Bojko, Myjak, Nalepa i St. Potoczek. Zasila również pisma Stojałowskiego wierzami pełnemi liryzmu i głębokiego uczucia religijnego poetka Marja Bartus, utrzymująca serdeczny kontakt ze Stojałowskim. Obok nich piszą Wilczyński, Wł. Bełza, X. X. Michna, Perges i Morawski.

Do roku 1883, pominąwszy tłumne zjazdy chłopskie w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, przemawiał Stojałowski na licznych zebraniach powiatowych w sprawach „Kółek rolniczych“, czyteln ludowych, sklepików wiejskich zapraszany przez duchowieństwo, nauczycielstwo, a nawet zwłaszcza w sanockiem przez ziemiaństwo. Oprócz tego pisze mnóstwo artykułów politycznych, gospodarczych, drobnych rozpraw teologicznych, układa statut dla „Kółek Oświaty i Pracy“, bierze czynny udział w uroczystościach kościelnych we Lwowie, aby w końcu urządzić 12.000 zjazd chłopów w Krakowie,

w dwusetną rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. Pod wpływem wypadków w grzybowskiem, sądeckiem i pilzneńskim, wystąpił otwarcie przeciw obozowi konserwatywnemu przeprowadzając skuteczną agitację przeciw kandydatom i pismom konserwatywnym.

W odpowiedzi na to nie wypłacono mu z polecenia namiestnictwa pożyczki z „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń“ w Krakowie, wydano kilka skazujących wyroków, konfiskowano bez żadnych podstaw prawnych „Wieniec“ i „Pszczołkę“, zatrzymując niekiedy po kilka dni na pocztę cały nakład pisemek. Konfiskaty, represje namiestnictwa, czy nawet chwilowe uwięzienie ściśle wiązały się z zarządzeniami konsystorza i jawnej już niechęci samego arcybiskupa Morawskiego, zakazującego Stojałowskiemu urządzania pielgrzymki do Ziemi Świętej; skoro jednak Stojałowski w dalszym ciągu, mimo ponawianych — i w tym wypadku słusznych — zarządzeń konsystorza, przygotowywał pielgrzymkę, wstrzymał Urząd Skarbowy w Żółkwi wypłatę procentów z obligacyj indemnizacyjnych probostwa kulikowskiego, a prokurator skonfiskował odezwę w sprawie pielgrzymki.

Zbliżający się okres wyborczy, w którym stosownie do zbiorowych żądań chłopów miał kandydować, przyspieszył działanie władzy świeckiej i duchownej. Osobisty przyjaciel A. Sapięhy, adwokat Pająk zażądał otwarcia do majątku Stojałowskiego konkursu, do którego zgłosiło się 19 wierzycieli na sumę 13.000 złr. Wobec tego wypadku Stojałowski nie pozostał bezczynny. W krótkim bowiem czasie doprowadził do wystąpienia prawie wszystkich wierzycieli przeciw konkursowi, niektórych spłacił w drodze ugody tak, że sumą 717 złr. mógł całkowicie zwolnić się od konkursu.

Na przeszkodzie jednak stanęła wizyta kanoniczna sufragana lwowskiego Puzyny, który po dwudniowym pobycie w Kulikowie publicznie wobec zgromadzonych tłumów ogłosił suspendowanie 43-letniego proboszcza, zapoczątkowując w ten sposób walkę z władzą duchowną na szerszym terenie, nie licząc się z tem, że dotknięto suspensą nie tylko duchownego, ale i znanego w całej Galicji działacza, pisarza, mającego za sobą kilkadziesiąt rozpraw religijnych, społecznych, setki artykułów, przemówień, a co najważniejsze wieść.

Wreszcie nadesłało mu z sądu lwowskiego dawno zaległy wyrok, skazujący go na trzy dni więzienia, z żądaniem niezwłocznego odbycia kary. W czasie śledztwa, jakie spowodował konkurs, prokurator znalazł podstawę do wytoczenia Stojałowskiemu procesu o zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia i przesłał mu wezwanie, mimo że był powiadomiony o nieobecności w Kulikowie Stojałowskiego. Po otrzymaniu listów Stojałowskiego podających motyw wyjazdu jego do Wiednia zaareztowano go 6 grudnia 1888 i przewieziono pod eskortą.

do Lwowa, przeprowadzając gorączkowe poszukiwania po całej Galicji za dowodami przestępstwa Stojałowskiego. Następstwem śledztwa, przeciągającego się dziewięć miesięcy, był proces w najgorętszym okresie wyborczym, w wyniku którego skazano Stojałowskiego za występki przeciw bezpieczeństwu własności, na cztery tygodnie aresztu ścisłego.

W czasie więzienia przeprowadzono, mimo olbrzymiego nacisku namiestnictwa, przekupstwa, teroru administracji w kurjach wiejskich czterech posłów chłopów, poleconych przez Stojałowskiego, zawiązujących w sejmie krajowym klub katolicko-ludowy.

Po stworzeniu organizacji politycznej wysunął hasło stworzenia ludowego towarzystwa gospodarczego i przemysłowego. Ideę tę podnieśli chłopci w powiecie bielskim po uzyskaniu większości głosów przez chłopskiego kandydata Fr. Kramarczyka, tworząc w Wadowicach „T-wo Zakupna i Ochrony własności ziemskiej“.

Impulsem do ponownego poruszenia mas chłopskich było sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza w roku 1890, do uczczenia których wezwał Stojałowski chłopów w specjalnej odezwie. W obawie przed rozruchami zaaresztowano Stojałowskiego i przetrzymano przez cały okres uroczystości krakowskich.

Wszystkie te wypadki, jak i bezskuteczne odwołanie się do Rzymu spowodowały dekret konsystorza, mocą którego usunięto go z kulikowskiego probostwa. Nie złamany dekretem konsystorza i polemiką z całą ówczesną prasą przeprowadza kupno pierwszej dla T-wa wadowickiego wsi, wartości około 30.000 złr.

Pod wpływem wyników pracy zwrócił się do arcybiskupa z prośbą o wyznaczenie mu terminu i miejsca 6-tygodniowych rekolekcji, po ukończeniu których zwolniony z suspenzy zażądał wznowienia procesu kanonicznego, pisząc „List otwarty do braci kapłanów“, przesłany duchowieństwu diecezji lwowskiej, w którym oprócz spraw osobistych, poruszył prawną stronę suspenzy, zarzucając swej zwierzchniej władzy przekroczenie i nieznamość kodeksu kanonicznego. Przeciwno takiemu stanowisku wystąpił kler lwowski, niektóre dekanaty, a przede wszystkim brutalnie atakowała go prasa. Ostatecznym wynikiem tej nadzwyczaj ożywionej polemiki, dla której specjalnie stworzył miesięcznik „Dzwon“, były procesy, jakie wytaczał Ludwikowi Masłowskiemu, Kazimierzowi Bartoszewiczowi, Bolesławowi Wysłouchowi i Janowi Stapińskiemu.

Na przełamanie tego stanu wpłynął dopiero bezwzględny zakaz konsystorza zajmowania się działalnością społeczną, oraz zarządzenia administracyjne namiestnika Badeniego, utrudniające wszelką działalność Stojałowskiemu. Dla uniknię-

cia represyj władzy politycznej oraz konsekwencyj wyroku z r. 1890 i wytoczonych procesów, przeniósł się na Śląsk do Cieszyna.

852. Siegel Stanisław: *Ceny w Warszawie w latach 1701—1815.*

Praca pod powyższym tytułem to 6-ty z kolei tom badań w tej dziedzinie, mających swym zasięgiem objąć wszystkie najważniejsze punkty handlowe dawnej Rzplitej Polskiej. Ze względu na stołeczny charakter miasta, a także z uwagi na jego położenie, jako ważnego etapu na szlakach handlowych z Krakowa na Litwę, oraz z południowego wschodu do Gdańska, należałoby baczniejszą uwagę zwrócić na tętno życia gospodarczego Warszawy. Czasokres pracy zbiega się równocześnie z rozwojem miasta i jego europeizacją, zapoczątkowaną w 1740 r., przez powołaną do życia za Augusta III Komisję brukową, a kontynuowaną w dalszym ciągu, chociaż w odmiennym zupełnie kierunku, przez warszawską Komisję „Boni Ordinis“, powstałą w 1765 r., mającą za zadanie przeprowadzić gruntowną sanację miasta.

Źródła dotyczące cen warszawskich mają dwojaki charakter, a mianowicie: 1) rękopiśmienny i 2) druków. Ogółem wykorzystano z wynikiem pozytywnym 702 tomy rękopisów, oraz 79 roczników rozmaitych czasopism warszawskich, sięgających swym początkiem daleko wgląd XVIII w., bo aż po rok 1729. W źródłach warszawskich zarysowuje się silnie katastrofa dziejowa, jaką była utrata niepodległości, to też okres między 1795—1815 r., a więc okres zaboru pruskiego i Księstwa Warszawskiego, jest ubogi w dane do historii cen i opracowanie ich wypadło słabiej, aniżeli czasów wcześniejszych.

Najwięcej i najobfitszego materiału dostarczyło Archiwum Główne w Warszawie. Najważniejszą tutaj pozycję zajmują Księgi dochodów i wydatków miejskich Starej Warszawy, obrazujące nam całokształt gospodarki miejskiej w l. 1701—1795. Podobne znaczenie i charakter posiadają Księgi podskarbińskie oraz dochodów i rozchodów Nowej Warszawy, Leszna, Grzybowa, Mariensztadu i innych w liczbie 15 jurydyk, posiadających w XVIII wieku własny samorząd, aż do chwili przyłączenia ich do Warszawy w 1791 r. Księgi kontrybucyj oraz Expens komisji kwaterunkowej, to ciekawy przyczynek do poznania dziejów miasta w okresach wojen, tak własnych jako też obcych. Dowodem prac miasta w kierunku jego rozwoju są Rejestry z sumy na reperację miasta, prowadzone przez wyżej wspomnianą Komisję brukową. Zapisy uzyskane z powyższych źródeł są w swej treści nader urozmaicone, dotyczą bowiem cen różnych towarów, a przede wszystkim płac i czynszów miejskich.

Drugą z kolei ważną dla cen grupą źródeł są Księgi szpitalne, a mianowicie szpitala św. Łazarza, św. Ducha, oraz lazaretów wojskowych. Niestety nie spełniły one w zupełności pokładanych w nich nadziei, albowiem lwia część ksiąg szpitala św. Łazarza uległa zniszczeniu. Materiał statystyczny uzyskany z nich dotyczy przedewszystkiem artykułów żywnościowych. Ten sam charakter i duże bogactwo treści posiadają Księgi kupieckie, stanowiące rejestry sprowadzanych towarów, wraz z kalkulacją cen dostosowaną do rynku miejscowego. Ponieważ są one prowadzone przeważnie w języku niemieckim, stanowią one dowód opanowania handlu w stolicy przez żywiol obcy.

Bardzo wartościowem źródłem są Akta wojskowe traktujące wyłącznie o sprawach wojska, zawierające rachunki z dostaw żywności i innych pierwszej potrzeby materiałów dla armji. Rachunki królewskie w dawnym zasobie Archiwum Głównego, jakoteż w świeżo nabytym Zbiorze Pocisków, ze względu na znaczne różnice z rynkiem w cenach artykułów, dostarczanych na dwór królewski, budzą pewne zastrzeżenia. Wspomnieć w tem miejscu należy o Rachunkach poselstw, źródle obfitem w zapiski, w związku z wydatkami na wyżywienie przybywających do kraju posłów, oraz o Inductach relationum, zawierających między innemi zeznania szacunkowe szkód, wyrządzanych przez działania wojenne i rabunki żołnierzy. Oprócz wymienionych o specjalnym charakterze źródeł, wykorzystano wiele ksiąg (124) o różnorodnej treści.

Spuścizną z okresu porozbiorowego są t. zw. Akta warszawskie z czasów pruskich i Akta warszawskie popruskie. Zasobność ich w materiał do cen, minimalna, a to ze względu na charakter wybitnie administracyjny, związany z urządzaniem kraju. Nie dużo lepiej pod tym względem przedstawiają się Akta warszawskie z czasów Księstwa, co również jest wytłumaczone, z uwagi na ówczesną gorączkową sytuację polityczną. Archiwum skarbowe nie zawiera nawet w części tak bogatych dla cen źródeł, jak Archiwum Głównie. Najobfitsze pod tym względem są Księgi podskarbińskie, Lustracje starostwa warszawskiego, oraz Rachunki reparacji zamku królewskiego, nie przekraczające również roku 1795. Zapiski uzyskane z tych źródeł dotyczą w pierwszym rzędzie płac, poza tem materiałów budowlanych, mniej artykułów żywnościowych.

Źródła drukowane, reprezentowane przez wspomniane czasopisma warszawskie, przechowane są w znacznej ilości w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich oraz w Bibliotece Publicznej, w mniejszej natomiast ilości w Archiwum Głównem. Dostarczyły one dużo zapisek do cen ziemiopłodów, notowa-

nych mniej więcej od r. 1766 r. co tydzień, według kursów na rynkach w Warszawie, na Pradze, w Berlinie i Gdańsku, oraz wiadomości do taks, lecz tylko z okresu zaboru i Księstwa.

Taksy, stanowiące poważną bolączkę dla handlu dawnej Rzplitej, miały mieć szczególne ważne znaczenie dla Warszawy, jako miejsca pobytu króla. Wydawane były przez marszałka nadwornego, czasem wojewodę, starostę, względnie ich zastępców, początkowo 4—5 razy w roku (zależnie od rodzaju towarów), na wspólnej konferencji z przedstawicielami odpowiednich cechów, przy równoczesnem uwzględnieniu cen rynków miejscowych. Taksy zachowały się z okresu lat 1769—1768, 1770, 1776, 1790, 1790, 1792 i 1793. Zadaniem taks była, jak wiadomo, ochrona interesów konsumenta przed ewentualnym wyzyskiem ze strony kupca. Zadania tego jednak nie spełniały, zarówno w czasie pokoju, jakoteż w czasach nienormalnych stosunków pod względem gospodarczym i politycznym. Składały się na to różne przyczyny: przedewszystkiem drobiazgowość komisji taksowych które wkraczają w każdą dziedzinę wytwórczości, były zbyt kłopotliwe, wskutek czego w II-giej połowie XVIII w. były coraz rzadziej wydawane; dalej komisje taksowe były zbyt złożonem i ciężkiem ciałem, aby mogły iść w parze z rozwojem stosunków gospodarczych i przeciwstawiać się względnie dostosowywać się do szybkich i częstych zmian warunków produkcji, to też ustanawiane przez nie ceny różniły się znacznie od rynkowych, niejednokrotnie w granicach od 60% do 57% (zależnie od towaru). Efekt tej polityki był tego rodzaju, iż zarówno cech, jak i kupcy przekraczali taksy, podając sprzedany towar jako nieuwzględniony w taksie, lub oszukując na wadze, w okresach zaś wojen lub klęsk elementarnych wzmagał się dzięki taksom głód i drożyzna, albowiem nie chciano dowieźć żywności, jak długo obowiązywał cennik, ustanowiony w okresie pomyślnej konjunktury. Wytwarzała się przez to niezdrowa atmosfera, której sprawdzianem są głosy domagające się wolnego handlu. Licząc się z opinią publiczną, komisje taksowe czasami dozwalały „pobierać ceny według słuszności“, dając przez to dowód zrozumienia swego dla tak ważnego czynnika gospodarczego, jak wolne współzawodnictwo. W myśl tej zasady rząd zaborczy stara się ograniczyć cenniki, wydając je tylko dla towarów pierwszej potrzeby, w odstępach tygodniowych, miesięcznych lub półrocznych, zależnie od wahań danego artykułu, a kompetencje w tym zakresie należące do jednego człowieka (prefekt policji) sprawiały, iż cennik mógł być w miarę potrzeby natychmiast zmieniony, bez uciekania się do zwoływania tak dużego aparatu, jakim były komisje taksowe z czasów Rzplitej.

Metoda zastosowana w pracy oparta została na poprzednio już ustalonych wzorach. Cały materiał źródłowy

ujęty został w ramy 8 grup (żywność, pasza, odzież, opał i światło, budulec, towary różne, płace, czynsze), w skład których wchodziły towary czy też płace o pokrewnem przeznaczeniu lub pochodzeniu.

Dla artykułów ulegających wahaniom sezonowym został przyjęty w tablicach rocznych podział kwartalny, ze względu na częste zmiany wartości wewnętrznej pieniądza, ceny zostały podane nie tylko w pieniądzu znajdującym się w obiegu (cena nominalna) ale także w srebrze i złocie. Budowę indeksów oparto na cenach w srebrze, zaś dla lepszego zobrazowania rozwoju cen zastosowane zostały pięciolecia, które posłużyły również za podstawę dla diagramów.

Miary i wagi są zagadnieniem szczególnie ważnem dla cen. Ze względu na konieczność uzupełniania luk w materiale dobrym materiałem fragmentarycznym, podanym jednak w innej jednostce metrologicznej, znajomość wzajemnego stosunku różnych miar jest nieodzowna. Nie zawsze jednak można było postąpić w podobny sposób, a to z powodu: 1) różnicy w cenach hurtownych i detalicznych (kamień i funt), oraz 2) braku ścisłego stosunku między poszczególnymi miarami. A stosunek ten był dość płynny, dając szerokie pole do nadużyć, ściąganych zresztą przez władze, ale bezskutecznie. Niewiele jednak pomagało, dopóki panował chaos w dziedzinie metrologii. W Warszawie, w latach objętych niniejszą pracą, spotykamy 74 terminów metrologicznych o dużych granicach rozpiętości, z których tylko niektóre, jak korzec, centnar, garniec, funt posiadały względną stałość przed 1764 r. W zrozumieniu zatem znaczenia stałości miar dla życia gospodarczego, a także naskutek licznych głosów, domagających się unifikacji miar, konstytucja sejmowa z 1764 r. przystąpiła do uregulowania stosunków w zakresie metrologii, ustanawiając dla miar podstawowych pewną określoną wielkość (korzec — 32 garnce, kamień — 32 funty, cetnar — 5 kamieni).

Pieniądz stanowi w danym przypadku najważniejsze zagadnienie, od należytego bowiem skonstruowania tablicy pieniądza i określenia właściwej jego wewnętrznej wartości zależy rezultat całej pracy. Pieniądz w ciągu 115 lat ulegał obok ustawowych redukcji ziarna w momencie wahanom przez częste obcinanie dukatów, które obniżało ich wartość o 6 do 38 gr. na sztuce (1,1% — 7%). Ponoszone w ten sposób straty były duże: na takiej manipulacji magistrat warszawski w ciągu 27 lat stracił 6,629 złp. 4 gr. Za podstawę oznaczenia wartości pieniądza przyjęto dukata i talara, określając w ten sposób wartość grosza w srebrze i złocie, która na drodze ustawy ulegała kilkakrotnej redukcji, a mianowicie w l. 1752, 1766, 1787, 1794 i 1816, powodując w ten sposób spadek kruszcu w groszu z 0,101 gramów na 0,081 gr. srebra, co równa się spadkowi z 0,00648 gr. na 0,00635 gr.

w stosunkowej wartości złota. Z pośród wymienionych ustaw niefortunna była ustawa z 1766 r., polegająca na zbyt niskim oszacowaniu wartości dukata (16 złp. zamiast dotychczasowych 18 złp.), co spowodowało, iż stosunek srebra do złota (1 : 14,21) nie odpowiadał poziomowi, istniejącemu za granicą (1 : 14,80). Błąd ten został w 1787 r. usunięty.

Ustalenie wartości grosza w kruszcu oparto na ustawowym kursie dukata i talara (jakkolwiek kurs handlowy odzwierciadlałby bardziej rzeczywisty stan rzeczy), a to ze względu na wspomniane wyżej obcinanie dukatów przy równoczesnej nieznajomości procentu przeprowadzonej operacji na sztuce, oraz z uwagi na niezmiennosc ustawowego kursu pieniądza (wyjątek okres 1766—1786) w całym okresie. Pieniądz papierowy, czyli t. zw. bilety kasowe, kursujące w okresie Księstwa Warszawskiego w l. 1811—1813 (22 miesiące), ze względu na łatwość ich wymiany w ustanowionych na ten cel kasach, oraz krótkotrwały żywot, nie wpłynęły na kształtowanie się cen w tym czasie.

Ro z w ó j c e n uzależniony jest od 4-ch czynników: 1) od konjunktury gospodarczej, 2) zmian sezonowych, 3) klęsk elementarnych, 4) stosunków monetarnych. Siła oddziaływania powyższych czynników w każdym przypadku jest odmienna, powodując rozbieżność krzywych poszczególnych grup towarów na przestrzeni 115 lat. Obserwując rozwój cen, widzimy, iż posiadają one charakter stałej tendencji zwyżkowej, przytem powolniejszej w pierwszej połowie XVIII w., silniejszej w drugiej, zaś gwałtownej w latach 1801—1815, a to naskutek wypadków związanych z wojnami Napoleona. Wzrost cen towarów w XVIII w. dla poszczególnych grup przedstawia się następująco: ziemiopłody 58⁰/₀, przetwory zbożowe 104⁰/₀, napoje 42⁰/₀, zwierzęta i ryby 114⁰/₀, przetwory zwierzęce 97⁰/₀, drób 99⁰/₀, towary kolonialne 33⁰/₀, przyprawy 16⁰/₀, słodycze 18⁰/₀, pasza 68⁰/₀, odzież 34⁰/₀, opał i światło 153⁰/₀, budulec 49⁰/₀. Ogólny zaś wzrost cen żywności wyraża się 79⁰/₀ zwyżką w porównaniu do początkowych lat XVIII w., co sprawia, iż ten rodzaj artykułów podlegał silnym wahaniom pod wpływem czynników oddziaływujących na kształtowanie się cen. Pierwsze 15 lat XIX w. przynoszą w porównaniu do poprzedniego stulecia duże zmiany; w porównaniu do ostatniego stulecia XVIII w., żywność zwyżkuje o 35⁰/₀, zaś poszczególne grupy, jak ziemiopłody o 45⁰/₀, przetwory zbożowe o 35⁰/₀, zwierzęta 15⁰/₀, przetwory zwierzęce 81⁰/₀, przyprawy 20⁰/₀, odzież 15⁰/₀, opał i światło 66⁰/₀ i budulec 14⁰/₀. Z powyższego widzimy, jak dalece nie normalne zaistniały stosunki w Warszawie w tym czasie, skoro na przestrzeni krótkiego stosunkowo okresu czasu nastąpił tak duży wzrost cen. Streszczając ogólnie całokształt rozwoju cen, zauważyć należy, iż w okresie 115 lat Warszawa

notuje 9 fal zwyżki cen i to dosyć silnych, obejmujących niemal że każdorazowo wszystkie grupy towarów, którym przeciwstawia 5 fal zniżki, lecz o znacznie słabszem nasileniu, nieproporcjonalnem w stosunku procentowym do wzrostu cen.

Po tej samej linii rozwojowej co ceny zdążały również i płace, chociaż daje się tu zauważyć daleko większą rozbieżność krzywych poszczególnych grup. I tak np. płace robotników niekwalifikowanych podnoszą się w ciągu całego okresu o 92⁰/₀, kwalifikowanych o 72⁰/₀, niższych funkcjonariuszy miejskich o 167⁰/₀, zaś urzędników miejskich o 800⁰/₀. Widzimy więc tutaj znaczne różnice w procentowym wzroście płac między robotnikami dziennymi a funkcjonariuszami miejskimi, wynagradzanymi tygodniowo czy rocznie. Silniejszy wzrost płac daje się zaobserwować dopiero w drugiej połowie XVIII w., naskutek rozbudowy Warszawy przez Stanisława Augusta.

Na c z y n s z e składają się: stopa procentowa, czynsze mieszkalne i przedsiębiorstwa miejskie. Wysokość odsetek wynosząca w pierwszej połowie XVIII w. od 6⁰/₀—7⁰/₀, w drugiej maleje na 5⁰/₀—6⁰/₀, co jednak nie przeszkadza, iż trafia się w całym okresie oprocentowanie kapitału na 3½⁰/₀, 8⁰/₀ a nawet 10⁰/₀. Dopiero początkowe lata XIX w. przynoszą wzrost odsetek w procentowym stosunku przeciętnie o 1½⁰/₀.

Linia rozwoju czynszów mieszkalnych podąża w kierunku daleko większej zwyżki, aniżeli ceny towarów i płace. Mieszkania jednoizbowe drożeją o 200⁰/₀, zaś dwu i więcej izbowe od 250⁰/₀—300⁰/₀. Jeśli przypatrzymy się różnicom w czynszu między mieszkaniami jedno- a dwuizbowymi, to zobaczymy, iż waha się on w granicach od 100⁰/₀—150⁰/₀, między dwu a trzy izbowymi 100⁰/₀, wreszcie między trzy a czteroizbowymi poniżej 100⁰/₀.

Odmienny kierunek miały przedsiębiorstwa miejskie: czynsze dzierżawne nie tylko nie wzrastały w proporcjonalnym stosunku do cen, płac, czy wysokości komornego, lecz stały na martwym punkcie, a nawet czasami były obniżane, co spowodowało, iż magistrat wszystkie przedsiębiorstwa wziął we własny zarząd w drugiej połowie XVIII w., a tem samem już w następnym roku dochody jego zwiększyły się o 100⁰/₀, a w dalszych latach nawet kilkakrotnie.

853. Tokarski Juljan: Ze studjów nad lessem podolskim.

W roku ubiegłym i bieżącym podjęto z ramienia Instytutu Mineralogji i Petrografji U. J. K. szczegółowe studja petrologiczne regionalne nad lessem podolskim. Wyniki tych studjów zostały częściowo ogłoszone w Biuletynie Polskiej Akademji Umiejętności p. t. „Studja nad lessem podolskim. I. Analiza petrograficzna profilu lessowego z okolic Grzybo-

wic koło Lwowa“, 1935. W tej pracy podano szczegóły odnoszące się do fizjografii lessu zbadanego w jednym profilu jaru grzybowickiego w okolicach Lwowa, oraz wyniki opracowanej specjalnie metody badań.

W części drugiej studjum nad lessiem uzyskano dalsze materiały nie tylko dla poznania natury wymienionej skały, lecz również takie, które uprawniają już do wniosków ogólnych. Obszerna praca na powyższy temat jest w przygotowaniu do druku. Poniżej podaje referent jej krótkie streszczenie.

Szczegółowe poszukiwania za metodą badania skały lessowej, któraby przy jej studjum regionalnem dała możliwie ścisły materiał liczbowy, uzasadniający wnioski ogólne, dały wynik pozytywny. Okazało się, iż najważniejszymi cechami lessu, jako materiału anemoklastycznego, są wielkości ziarn składowika dominującego, kwarcu, oraz ilości „koloidalnej“ substancji ilastej. Wielkość ziarn kwarcu oraz rozsiew zmierzonych jego wielkości dadzą się ściśle określić zapomocą pomiarów mikroskopowych. Ilość substancji ilastej można zmierzyć zapomocą określenia zdolności adsorbcyjnej próbek w stosunku do roztworu wodnego błękitu metylenowego. Liczby określające obie powyższe cechy są związane korelacją, która wynika ze stwierdzonej mikroskopowo charakterystycznej struktury lessu. Metoda badań lessowych została wypróbowana na czystych syntetycznych materiałach (do syntetycznego lessu włącznie). Niezależnie od powyższych badań lessowych wykonano dotąd 23 analiz chemicznych lessu pierwotnego, oraz 6 lessu deluwjalnego (przeławicznego). Wyniki tych analiz pozwalają na zobrazowanie średniego składu chemicznego i mineralnego obu rodzajów lessu.

	Less pierwotny średnia 23 analiz	Less deluwjalny średnia 6 analiz
SiO	71.67	66.81
Al ₂ O ₃	7.12	6.53
Fe ₂ O ₃	3.23	3.64
MnO	0.02	—
MgO	1.12	0.78
CaO	5.73	10.19
K ₂ O	1.83	0.85
Na ₂ O	0.84	—
P ₂ O ₅	0.36	—
CO ₂	5.72	8.82
H ₂ O ±	2.74	2.38

Obliczony skład mineralny (w % wag):

kwarczec	44	42
substancja ilasta	37	32
węglany	13	22
limonit	6	6

Badania regionalne lessu przeprowadzono w ten sposób, iż wyszukano na Podolu kilka punktów, w których less występuje w znaczniejszej miąższości oraz w pierwotnej nienaruszonej formie (less normalny lub górny). Próbkę pobrano z sztucznych odkrywek, względnie kopanych ad hoc szybów, zapomocą których osiągnano spąg lessu. Próbkę zebrano z profilów: Grzybowic koło Lwowa, Mitulina koło Złoczowa, Czerniechowa koło Tarnopola, Halicza, Brzeżan, Kopyczyniec, Zboryszowa koło Beresteczka i Siemiakowiec nad Dniestrem. Z każdego profilu wymienionych miejscowości pobrano większą ilość materiału z każdego metra bieżącego licząc od spągu. Odpowiednie próbki zbadano następnie na wielkość i rozsiew ziarna kwarcu i adsorbcję. Wyniki zestawiono w isarytmach przeciętnej wielkości ziarna (isograny), w isarytmach adsorbcji (isoadsorbenty) oraz w isarytmach, zwanych isodromami. Isodromy wykreślono na podstawie obliczenia współczynnika $K = \frac{\text{adsorbcja}}{\text{ziarno}}$. Trzy

rodzaje wspomnianych isarytm wykreślono dla każdego metra osobno. W ten sposób powstały trzy szeregi tablic, obejmujące po trzy ilustracje dla wszystkich punktów zbadanych w metrze pierwszym, drugim, aż do jedenastego włącznie. Z tych tablic można odczytać co następuje:

1. Isograny, isoadsorbenty i isodromy dla poszczególnych metrów profilów lessowych są ściśle ze sobą korespondujące, co stwierdza, że metoda użyta do badań jest właściwa.

2. Zbadanie w podobny sposób próbek pyłu z roku 1928 (narazie z 40 miejscowości) wójewództwa lwowskiego i stanisławowskiego dało w wyniku obraz przebiegu isogranów i isoadsorbentów charakteryzujący jakość zjawiska oraz stwierdzający ponad wątpliwość kierunek wiatru.

3. Na tle doświadczenia uzyskanego wśród badań pyłu z roku 1928, oraz na tle zasady, iż less jest materiałem anemoklastycznym, przebieg trzech rodzajów isarytm podolskiego lessu daje ściśle dowody przebiegu kierunków wiatrów dyluwalnych, a tem samem zjawisk klimatycznych. Kierunki te z każdego diagramu mogą być łatwo odczytane.

4. We wszystkich szeregach isarytm zaznacza się wyrażenie trójdzielność, obejmująca następujące poziomy: faza pierwsza metr 1—3, faza druga metr 4—8, faza trzecia 9—11. Przebieg isarytm w obrębie każdej z trzech grup jest ten sam, a grupy wyróżniają się zasadniczymi różnicami w tym przebiegu. Wynika z tego, iż mamy tu do czynienia z trzema fazami lessotwórczymi.

5. Przebieg isarytm lessowych zostaje potwierdzony również przez wykreślenie naprzykład isarytm, wyrażających rozsiew procentu głównego składnika wśród t. zw. rzadkich,

ciężkich minerałów, mianowicie ilmenitu. Isarytmy procentu ilmenitu, wykreślone dla pierwszego metra profilów lessowych, swoim przebiegiem odpowiadają ściśle isogramom tego metra. Stanowi to dowód dalszy wartości i pewności użytej do badań metody.

6. Pierwsze sprawdzenie nowej metody badania lessu zostało dokonane w sposób następujący. Po wykreśleniu wymienionych isarytm otrzymano materiał lessowy z miejscowości Opak koło Złoczowa. W miejscowości tej wykopano ostatnio studnię głęboką na 23 m, która przeszła przez profil dyluwjalny „nienormalny“, nie osiągając jeszcze spągu. Spąg ten będzie osiągnięty w roku bieżącym, w którym zamierza się studnię pogłębić aż do kredy. Według danych pogłębienie to obejmie jeszcze dalszych około 10 m. Przekrój tej studni, obejmujący dolnemi poziomami poziomy poniżej powierzchni dzisiejszego Bugu, złożony jest z materiałami uwarstwionymi, a w dwóch poziomach wykazuje obecność kopalnej flory. Materiały skalne tu obecne są niewątpliwie lessem, nagromadzonym w dyluwjum w zastoisku wodnym. Szczegółową analizę studni opackiej zostawi się na później. W poszczególnych metrach bieżących tego profilu wykonano jednakże już badania wielkości ziarna i adsorpcji. Dla Opak dysponowano zatem wartościami „znalezionemi“ oraz „odczytanemi“ z isarytm poprzednio wykreślonych. Pokazało się przy porównaniu obu rodzajów wartości, iż liczby „znalezione“ dla Opak, odpowiadające partjom obecnego spągu dyluwjum tej miejscowości, zgadzają się z liczbami „odczytanemi“, poczynwszy od szóstego metra bieżącego. Wynik ten jest zgodny z tem, iż spągowych metrów w Opakach dotąd nie osiągnięto.

7. Fakt występowania dobrze zakonserwowanych dolnych partyj trzech lessów i szczątków czwartego na Podolu zostaje w powyższych badaniach udowodniony, jednakże wszystkie grupy lessowe zachowane są dziś jedynie w swych spągowych partjach; ich stropy niszczały podczas okresów interglacialnych. Niszczenie to musiało być głębokie, skoro nie zachowały się w resztkach wymienionych czterech lessów pokrywy humusowe (gleba kopalna). Zjawisko glacialne każdorazowego zasypywania lessem wyżyny podolskiej musiało następować bezpośrednio po głębokiem „suchem“ zniszczeniu starszej pokrywy a to tak, iż każdy następny less z resztką poprzedniego stwarzał profil „normalny“ bez jakiegokolwiek warstwowania. „Gleba kopalna“ jako dokument interglacialów mogła zachować się jedynie w profilach deluwjalnych każdego okresu.

8. Profil w Opakach jest wyjątkowym; w zastoisku wodnym tej miejscowości zakonserwowały się prawdopodobnie wszystkie materiały z całego dyluwjum, w tem również ele-

menty interglacialne, zawierające obok flory i materiały skalne. Profil Opacki będzie dlatego szczegółowo zbadany.

854. Ostern Paweł i Guthke Adolf Jerzy: Przemiany początkowe glikogenolizy i wyjaśnienie funkcji estru cukrowojednofosforowego.

W mięśniu znajduje się, a podczas pracy powstaje i gromadzi się, ester cukrowojednofosforowy; ciało niejednolite, złożone w 70⁰/₀ z estru glukozo - 6 - fosforowego (Robisona), a w 30⁰/₀ z estru fruktozo - 6 - monofosforowego (Neuberga). Rola i przemiany estru Embdena nie były dotąd znane: uważano go przeważnie za produkt „stabilizacji“, albo też za ciało, uczestniczące pośrednio w tlenowej przemianie węglowodanów.

Niedawno wykazali Parnas, Ostern i Mann, że w miazdze mięśniowej, pozbawionej przez autolizę (albo zatrucie jodo - octanowe) kwasu adenozynotrójfosforowego, następuje fosforylacja glikogenu, która nie prowadzi do estru fruktozodwufosforowego (Hardena-Younga). Parnas i Baranowski stwierdzili następnie, że wyciągi mięśniowe autolizowane i dializowane (bez kofermentu) syntetyzują z dodanego glikogenu i fosforanów nieorganicznych ester cukrowofosforowy, którego szybkość hydrolizy odpowiadała estrom cukrowojednofosforowym. Parnas i Baranowski przypuszczali, że ester ten mógłby stanowić produkt pośredni w przemianie glikogenu na ester fruktozodwufosforowy według następującego schematu:

2. ester cukrowojednofosforowy + kwas adenozynotrójfosforowy = 2. ester Hardena-Younga + kwas adenilowy.

Reakcji tej nie udało się jednak stwierdzić w warunkach doświadczalnych, stosowanych w pracy Parnasa i Baranowskiego; ze względu na ważność zagadnienia kontynuowano próby zrealizowania tej syntezy,

Przedewszystkiem izolowano ester, który tworzył się w warunkach doświadczalnych Parnasa i Baranowskiego, i stwierdzono jego identyczność z estrem Embdena. Z 200 cm³ wyciągu mięśniowego, zadanych trzema gramami glikogenu i fosforanami do stężenia m/12 (pH=7), otrzymano trzy gramy czystej soli barowej estru Embdena, która służyła do dalszych doświadczeń. Doświadczenia potwierdziły, że ester Embdena przechodzi w świeżych wyciągach mięśniowych, a także w wyciągach autolizowanych i dializowanych, uzupełnionych kwasem adenozynotrójfosforowym, magnezem i fosforanami, w kwas mlekowy; stwierdziły też, że dzieje się to z szybkością równą przemianie glikogenu, a nieznacznie tylko mniejszą od przemiany estru Hardena-Younga. Z jednoczesnych analiz amonjaku wynikało, że ester Hardena-Younga, a w mniejszym nieco stopniu glikogen i ester Embdena, ha-

mują dezaminację dodanego kwasu adenozynotrójfosforowego. Zahamowanie amonjogenezy występowało jednak tylko wówczas, gdy powstawał kwas mlekowy. Świadczyło to o tem, że w ciągu przemian glikogenu oraz estrów Hardena-Younga i Embdena, powstaje ten sam donator fosforanowy (kwas fosfopirogronowy), który przez przeniesienie swych reszt fosforanowych na kwas adelinowy chroni go przed dezaminacją. Przed dodanie kwasu jodooctowego można było we wszystkich przypadkach znieść tworzenie się tego donatora fosforanowego, a tem samem zahamowanie amonjogenezy. Wtedy następowało odwrócenie efektu. Ester Embdena i glikogen bardzo znacznie przyspieszały dezaminację kwasu adenozynotrójfosforowego, podczas gdy ester Hardena-Younga pozostawał bez większego wpływu. Tak np. otrzymano w jednym doświadczeniu następujące liczby dla inkubacji pięciominutowej w obecności jodooctanu m/400.

Wyciąg + ATP ¹ :	0,015 mg NH ₃ — N
Wyciąg + ATP + ester Embdena:	0,082 " "
Wyciąg + ATP + ester Hardena-Younga:	0,020 " "
Wyciąg + ATP + glikogen:	0,065 " "

Ilość dodanego kwasu adenozynotrójfosforowego w przytoczonych doświadczeniach była jednakowa i wynosiła, w przeliczeniu na odszczepialny amonjak: 0,180 mg NH₃N.

To przyspieszenie dezaminacji można było tylko w ten sposób rozumieć, że ester Embdena i glikogen stanowią akceptory grup fosforanowych kwasu adenozynotrójfosforowego, i przez to przyspieszają jego defosforylację i wtórną dezaminację. Za takim tłumaczeniem przemawiał jeszcze fakt, że ani glikogen, ani ester Embdena nie wywierały żadnego wpływu na szybkość dezaminacji wolnego kwasu adenilowego. Bezpośredni dowód na reakcję pomiędzy estrem Embdena a kwasem adenozynotrójfosforowym udało się zdobyć w następujących doświadczeniach. Stężone wyciągi mięśniowe (półtora razy bardziej aniżeli w doświadczeniach Parnasa i Baranowskiego) zadawano kwasem jodooctowym, estrem Embdena i kwasem adenozynotrójfosforowym. Następowala bardzo szybka dezaminacja, jako wyraz przeniesienia reszt fosforanowych z kwasu adenozynotrójfosforowego na ester Embdena, a analiza frakcyj fosforowych wykazywała przejście trudno hydrolizującego się estru Embdena w łatwo hydrolizujący się ester Hardena-Younga. Reakcję tę przeprowadzono także w skali preparatywnej. Z 250 cm³ wyciągu mięśniowego, autolizowanego i dializowanego, zadanego 10 cm³ 10% MgCl₂, 575 mg soli sodowej ATP i estrem Embdena w ilości odpowiadającej 800 mg soli barowej,

¹ ATP = kwas adenozynotrójfosforowy.

otrzymano 450 mg czystej soli barowej estru Hardena-Younga, którą zidentyfikowano przez analizę fosforu, krzywą hydrolizy, oraz redukcję odczynnika Hagedorna-Jensena przed hydrolizą i po hydrolizie 30-minutowej.

W ten sposób wyjaśniła się funkcja estru Embdena. Powstaje on w reakcji bezpośredniej między fosforanami a glikogenem, a następnie ulega fosforylacji przez kwas adenozynotrójfosforowy na ester Hardena-Younga, który znanymi drogami rozpada się dalej na kwas mlekowy.

- 1) 2. 1/n (glikogen)¹ + 2. kwas fosforowy = 2. ester Embdena
- 2) 2. ester Embdena + kwas adenozynotrójfosforowy = 2. ester Hardena-Younga + kwas adenilowy

Suma: 2. 1/n (glikogen) + 2. kwas fosforowy + kwas adenozynotrójfosforowy = 2. ester Hardena-Younga + kwas adenilowy.

Jest to reakcja, której poszukiwali Parnas i Baranowski. Rozumiemy ją jednak tylko jako ostateczną reakcję bilansową.

Z doświadczeń, w których badano jednocześnie powstawanie kwasu mlekowego i kwasu fosforowego z estrów Hardena-Younga i Embdena, oraz glikogenu w wyciągach autolizowanych, uzupełnionych kwasem adenozynotrójfosforowym, wynikały stosunki następujące:

Wyciąg + ATP + glikogen: daje kwas mlekowy bez wolnych fosforanów.

Wyciąg + ATP + ester Embdena: daje kwas mlekowy i tylko połowę tej ilości fosforanów, jaka powstaje, na tę samą ilość kwasu mlekowego, z estru Hardena-Younga. Wynikają stąd dla mechanizmu powstawania kwasu mlekowego z tych trzech ciał następujące wnioski:

I.

- 1) 1/n (glikogen) + ATP + H₂O = ester Hardena-Younga + kwas adenilowy
- 2) ester Hardena-Younga + kwas adenilowy = ATP + 2. kwas mlekowy

Suma: 1/n (glikogen) + H₂O = 2. kwas mlekowy

II.

- 1) ester Embdena + ATP + H₂O = ester Hardena-Younga + kwas adenilowy + kwas fosforowy
- 2) ester Hardena-Younga + kwas adenilowy = ATP + 2. kwas mlekowy

Suma: ester Embdena + H₂O = 2. kwas mlekowy + kwas fosforowy

¹ C₆H₁₀O₅/n.

III.

- 1) $\text{ATP} + 2\text{H}_2\text{O} = \text{kwas adenilowy} + 2. \text{ kwas fosforowy}$
- 2) $\text{ester Hardena-Younga} + \text{kwas adenilowy} = \text{ATP} + 2. \text{ kwas mlekowy}$

Suma: $\text{ester Hardena-Younga} + 2\text{H}_2\text{O} = 2. \text{ kwas mlekowy} + 2. \text{ kwas fosforowy.}$

Przedstawione tu reakcje tłumaczą dostatecznie, dlaczego przy rozpadzie glikogenu nie odszczepia się kwas fosforowy, a przy rozpadzie estru Embdena połowa tylko tej ilości, co przy rozpadzie estru Hardena-Younga. Wolne fosforany pochodzą w mięśniu zawsze tylko od kwasu adenozyntrójfosforowego: po ich odszczepieniu powstaje dopiero kwas adenilowy, który spełnia funkcję wyłącznego akceptora grup fosforowanych z ufosforowanych produktów przemiany glikogenu.

Przedstawione tu reakcje uzupełniają schemat Parnasa i Osterna przemian chemicznych w mięśniu, wyjaśniając dwa pozostawione w nim punkty otwarte, a mianowicie kwestję uwalniania się i wiązania fosforanów w mięśniu. Ester Embdena stanowi produkt przejściowy, który powstaje w reakcji między glikogenem a fosforanami, a następnie reaguje z kwasem adenozyntrójfosforowym, dając ester Hardena-Younga. Druga reszta fosforanowa ATP odszczepia się jednocześnie jako wolny fosforan, który znowu wchodzi w obieg przez reakcję z glikogenem.

855. Sobczuk Bohdan i Mejbaumówna Wanda: Mechanizm fosforylacji kwasu adenilowego przez kwas pyrogronowy i fosforany.

Zjawisko wstrzymania dezaminacji w miazdze mięśniowej przez dodany kwas pyrogronowy i fosforany tłumaczyli Parnas, Ostern i Mann pierwotnie w sposób następujący:

Z kwasu pyrogronowego i fosforanów powstaje kwas fosfopyrogronowy, a z tego przenosi się fosfor na kwas adenilowy. Wytlumaczenie to nasuwało się jako najprostsze sformułowanie chemiczne opisanego zjawiska. Nie było jednak bardzo przekonujące, gdyż nie tłumaczyło powinowactwa, pędzącego reakcję, i zmuszało do przypuszczenia sprzężeń z innym rozkładem kwasu pyrogronowego, a zatem pewne cofnięcie się w tłumaczeniu do poziomu już zarzuconego.

Inną koncepcję wysunęli, przy potwierdzeniu opisanego przez autorów lwowskich zjawiska, autorowie angielscy, pani Needham i p. van-Heyningen. Zdaniem tych autorów działanie kwasu pyrogronowego mogłoby być pośredniem; kwas pyrogronowy — jak to było przypuszczone w teorii glikogenolizy Embdena oraz Meyerhofa — utlenia fosfoglycerol na kwas fosfoglicerynowy, który przerzuca fosfor na kwas

adenilowy, a sam przytem zamienia się w kwas mlekowy. Inna koncepcja stanowi istotę nowego schematu glikogenolizy, podanego przez Parnasa. W tym schemacie fosfoglycerol jest niejako produktem odpadkowym okresu wstępnego glikogenolizy, w którym przygotowuje się kwas pyrogronowy; w okresie głównym kwas pyrogronowy reaguje nie z fosfoglycerolem, lecz z fosfoglyceraldehydem, który, jak wiadomo z badań Meyerhofa Kiesslinga, powstaje w szeregu reakcyj równowagowych z estru Hardena-Younga (heksozodwufosforowego). Schemat Parnasa, ogłoszony w październiku 1935, został przyjęty później przez Meyerhofa.

Zadaniem niniejszej pracy było sprawdzenie, jakie przetwory pośrednie współdziałają z kwasem pyrogronowym w fosforylacji kwasu adenilowego. Przedewszystkiem stwierdzono, że w wyciągu mięśniowym autolizowanym i dializowanym, więc pozbawionym węglowodanów i kwasu adenozyntrójfosforowego, nie można powstrzymać, przez dodanie kwasu pyrogronowego i fosforanów, dezaminacji kwasu adenilowego. Na miazdze z mięśni, zatrutej fluorkami w stężeniu 1/200 molarnem, można było potwierdzić wyniki Parnasa, Osterna i Manna, oraz ustalić dokładniej warunki reakcji. Poszukując między produktami pośrednimi takich, które wzmacniają w miazdze w obecności 1/200 mol. fluorku oraz fosforanu działanie kwasu pyrogronowego, stwierdzono następujące zjawisko: podczas gdy sam ester heksozodwufosforowy w tak zatrutej miazdze dopuszcza bardzo szybką dezaminację kwasu adenozyntrójfosforowego, to dodany razem z kwasem pyrogronowym przedłuża bardzo wydatnie działanie tegoż, wstrzymujące amonjogenezę; tak np. z sześciu minut na 15 minut. Z tych wielokrotnie powtórzonych doświadczeń można wyciągnąć wniosek, że reakcja między kwasem pyrogronowym a kwasem adenilowym jest wynikiem bilansowym następujących przeobrażeń:

- 1) 2. kwas pyrogronowy + ester heksozodwufosforowy = 2. kwas mlekowy + 2. kwas fosfoglicerynowy.
- 2) 2. kwas fosfoglicerynowy = 2. kwas fosfopyrogronowy + 2H₂O.
- 3) 2. kwas fosfopyrogronowy + kwas adenilowy = 2. kwas pyrogronowy + kwas adenozyntrójfosforowy.

Oczywiście, reakcja Nr. 1. jest znowu reakcją bilansową, a jej mechanizm polega w tem, że ester heksozodwufosforowy przeobraża się w serji:

Ester heksozodwufosforowy \longrightarrow 2. fosfodwuoksyaceton
 2. fosfodwuoksyaceton \longrightarrow 2. fosfogliceraldehyd; a dopiero fosfogliceraldehyd daje w reakcji: fosfogliceraldehyd + kwas pyrogronowy = kwas mlekowy + kwas fosfoglicerynowy; to ostatnie ciało przenosi fosfor na kwas adenilowy.

Dodanie alfa - fosfoglicerolu nie wstrzymuje amonjogenezy w warunkach doświadczeń autorów; reakcja między fosfoglicerolem a kwasem pyrogronowym, opisana przez Meyerhofa i Kiesslinga, nie przebiega widocznie dość szybko i przedstawia się, zdaniem autorów, jako reakcja nie należąca do głównego ciągu, lecz raczej do zakończenia glikogenolizy mięśniowej.

856. Parnas Jakób: Uzupełniony schemat glikogenolizy mięśniowej.

Schemat glikogenolizy mięśniowej, podany przez Parnasa i Osterna, wymagał uzupełnienia i objaśnienia w kilku istotnych punktach. Przedewszystkiem reakcja wstępna:

1. Glikogen + kwas adenozynotrójfosforowy = ester heksozodwufosforowy + kwas adenilowy.

Przyjęto ją na podstawie znikania kwasu ATP w mięśniu, zatrutym kwasem jodooctowym, bez powstania wolnych fosforanów, a z nagromadzeniem estrów; wymagała ona bliższego zbadania; nasuwało się przypuszczenie, że jest to w rzeczywistości wynik bilansowy kilku sumujących się przemian chemicznych. Nie zaznaczał się w tym schemacie zupełnie udział fosforanów wolnych, ich znikanie i powstawanie w trakcie przemian, składających się na glikogenolizę mięśniową. I w związku z tym brakiem nie była włączona w schemat reakcja między kwasem pyrogronowym a estrem heksozodwufosforowym, opisana w komunikacie Sobczuka i Mejbaumówny. Zupełnie pozostawiono na boku funkcję estru heksozozjednofosforowego, wyjaśnioną dopiero w pracy Osterna i Guthkego. Wreszcie oparcie całego schematu o schemat drogi rozładu węglowodanów, podanej przez Meyerhofa i Kiesslinga, sprawiało, że połowa przetworzonego węglowodanu zalegała, jak na to przy sposobności formułowania tego schematu już gdzie indziej zwrócił referent uwagę. Schemat glikogenolizy, ujmujący w jedną całość przeobrażenia glikogenu w kwas mlekowy, przeobrażenia i funkcje koenzymowe systemu adenilowego, (kwas adenozynotrójfosforowy i kwas adenilowy) oraz przemiany fosfokreatyny musiał uwzględnić następujące fakty, stwierdzone eksperymentalnie:

- 1) glikogen daje z fosforanami wolnymi, niezależnie od obecności kwasu adenozynotrójfosforowego, ester heksozozjednofosforowy.
- 2) ester heksozozjednofosforowy zamienia się, w reakcji z kwasem adenozynotrójfosforowym w ester heksozodwufosforowy.
- 3) Z kwasu adenozynotrójfosforowego, ale też jedynie z tego związku fosforowego, powstaje w mięśniu wolny mineralny fosforan.
- 4) Z estru Hardena i Younga i kwasu pyrogronowego powstaje w mięśniu donator grup fosforanowych,

zdolny do przetworzenia kwasu adenilowego, w kwas adenzynotrójfosforowy.

Poza tem należy uwzględnić wszystkie te fakty, na których opierał się schemat Parnasa i Osterna: i schemat musi obejmować te wszystkie produkty pośrednie przemiany węglowodanu, które wykazano w pracach Embdena, oraz Meyerhofa i jego szkoły.

Nowy schemat opiera się na schemacie glikogenolizy, który podał referent w wrześniu 1935 r., jako alternatywę schematu Embdena i Meyerhofa. Według koncepcji referenta proces glikogenolizy składa się:

- I. z procesu wstępnego, przygotowującego ciała, których udział w procesie rozkładowym umożliwi ciąg reakcji łańcuchowej.
- II. Okres główny, w którym odbywa się, przy ciągłej rekonstrukcji ciał pomocniczych, ciąg rozkładu dowolnie długi, a w którym znika jedynie materiał pierwszy przeobrażenia, t.j. glikogen, a powstaje jedynie produkt końcowy, t.j. kwas mlekowy.
- III. Okres końcowy, w którym znikają produkty wytworzone w okresie wstępnym, i przywraca się stan chemiczny mięśnia nieznużonego.

I. Okres wstępny. Jako materiały początkowe bierze referent pod uwagę następujące: jednoester fosforowy, zawarty w tkance świeżej; fosforany wolne; glikogen; fosfokreatynę.

Z jednoestru i kwasu adenzynotrójfosforowego powstaje dwueter, t.j. materiał wyjściowy glikolizy; a zarazem reszta ortofosforanowa wolna, która z glikogenem utworzy nową cząsteczkę jednoestru; z wolnych fosforanów i glikogenu mogą powstać dalsze cząsteczki jednoestru.

Dwueter rozpada się, jak w schemacie dawniejszym: aldehyd fosfoglicerynowy, powstały poprzez fosfodwuoksyaceton, daje z dwu cząsteczek, po cząsteczce fosfoglicerolu i kwasu fosfoglicerynowego. Fosfoglicerol zalega, a kwas fosfoglicerynowy przeobrazi się w kwas fosfopyrogronowy. Na resyntezę kwasu adenzynotrójfosforowego reszty fosforanowej dostarcza fosfokreatyna, która przechodzi w kreatynę. Bilans okresu wstępnego jest następujący: powstało tyle cząsteczek kwasu fosfopyrogronowego, ile rozpadło się cząsteczek kwasu adenzynotrójfosforowego; powstało tyle fosfoglicerolu, ile kwasu fosfopyrogronowego; obydwa ciała powstały kosztem glikogenu. Kwasu adenzynotrójfosforowego nie ubyło, nie ubyło też jednoestru, ubytek fosfokreatyny i przyrost kreatyny jest równoważny z liczbą „obrotów“ kwasu adenzynotrójfosforowego. Pokróćce: w okresie wstępnym przeobraziła się pewna ilość glikogenu w fosfoglicerol i kwas fosfopyrogronowy, a równoważna ilość fosfokreatyny przeobraziła się w kreatynę.

II. Okres główny. Ciąg reakcji głównej jest zasadniczo podobny do okresu wstępnego, z tą jednak różnicą, że utworzony w okresie wstępnym kwas fosfopyrogronowy przeobraża się w fosfopyrogronowy, a ten z aldehydem fosfoglicerynowym w kwas mlekowy, zamieniając przy tem fosfoaldehyd w kwas fosfoglicerynowy. Z dwu cząsteczek kwasu pyrogronowego i dwu cząsteczek fosfogliceraldehydu powstaną dwie cząsteczki kwasu mlekowego i dwie cząsteczki kwasu fosfoglicerynowego. Grupy fosforanowe, odszczepione następnie z dwu cząsteczek kwasu fosfopyrogronowego wystarczą, ażeby zamienić kwas adenilowy — produkt poprzedniego rozpadu kwasu adenozyntroójfosforowego — ponownie w kwas adenozyntroójfosforowy; a zarazem powstaną na nowo dwie cząsteczki kwasu pyrogronowego. Ponieważ przy fosforylacji jednoestru przez kwas adenozyntroójfosforowy zwolniła się cząsteczka fosforanu, która z glikogenem utworzyła jednoester; przeto stan początkowy jest przywrócony, i taka sama serja przemian może się powtórzyć. Może się powtórzyć dowolną liczbę razy, a ciąg tych reakcyj przedstawia doskonały ciąg reakcji łańcuskowej, sterowanej przez zespół zaczynów.

Nasuwa się przytem następująca uwaga: w beztlenowym przebiegu glikogenolizy, jak go tu przedstawiono, stanowi reakcję pędną oksydoredukcja między kwasem pyrogronowym a fosfogliceraldehydem, prowadząca do produktu końcowego glikogenolizy beztlenowej, t.j. do kwasu mlekowego. Podnoszono już często pytanie: czy kwas mlekowy istotnie powstaje w mięśniu, pracującym wedle miary zaopatrzenia w tlen? Mechanizm, który podaje referent, nasuwa przypuszczenie, że może na tym właśnie punkcie, na którym w glikogenolizie beztlenowej wchodzi w akcję kwas pyrogronowy, mógłby w warunkach tlenowych wchodzić tlen, względnie czynniki przenoszące tlen. Wtedy mógłby ów łańcuch biec dalej, pozostawiając jako produkt każdego obiegu tylko kwas pyrogronowy, którego dalszych przemian zresztą zupełnie nie znamy.

III. Okres końcowy. Okres końcowy można sobie wyobrazić jako powolne zlikwidowanie zmian, wywołanych w okresie wstępnym, a przeprowadzonych przez okres główny. W warunkach beztlenowych fosfoglicerol z kwasem pyrogronowym przetworzą się w ten sposób, który przewiduje schemat Embdena i Meyerhofa: t.j. fosfoglicerol zamieni się w kwas fosfoglicerynowy, z którego poprzez kwas fosfopyrogronowy i adenilowy (adenozyntroójfosforowy) odpłyną grupy fosforanowe na kreatynę.

Schemat załączony ilustruje przebieg okresu pierwszego, drugiego i trzeciego:

857. Zopothówna Janina: Zachowanie się pałeczek błonicy na pożywkach tellurowych.

Od r. 1912, kiedy Conradi i Troch jako pierwsi użyli przy badaniu błonicy pożywki z dodatkiem tellurynu potasowego, toczy się spór, czy pożywki tellurowe istotnie, nie hamując rozwoju pałeczek błonicy, powstrzymują rozwój innych drobnoustrojów, a tem samem stają się doborowe dla maczugowców i przewyższają inne pożywki, a głównie pożywkę Löfflera przyjętą jako najlepszą.

Celem niniejszej pracy było porównać wyniki badań, otrzymane na rozmaitych podłożach. Wydzielinę gardła i nosa osób chorych, uzdrowieńców i zdrowych z najbliższego otoczenia chorego autorka przeszczepia równocześnie na pożywki Löfflera, Pescha-Krämerowej i Clauberga, przyrządzając je ściśle według przepisów autorów.

W skład pożywki Pescha-Krämerowej wchodzi agar, siarczan miedzi, cystyna, telluryn potasowy (K_2TeO_3) i krew barania; pożywka Clauberga zaś składa się z krwi końskiej, bydłcej lub baraniej z gliceryną, z 1% roztworu tellurynu potasowego i 3% agaru.

Zaszczepione płytki Löfflera i Clauberga pozostawia się na 24 godziny w cieplarni, a o ile kolonie są słabo rozwinięte, na dalsze 24 godziny, co znacznie podwyższa liczbę wyników dodatnich. Z płytki Pescha-Krämerowej przeszczepia się hodowlę po 15 godzinnem pozostawieniu w cieplarni na pożywkę Löfflera nawet wówczas, gdy gołem okiem nie można wzrostu kolonii zauważyć. Z każdej płytki Löfflera i Clauberga, po dokładnem jej obejrzeniu, sporządzało się preparaty drobnowidowe, barwione sposobem Grama i Neissera.

Wyniki uzyskane na pożywce Löfflera i Pescha-Krämerowej przedstawiają się następująco: na 683 badanych próbek w 28 przypadkach dodatnie wyniki wypadają zgodnie na klasycznej pożywce Löfflera i Pescha-Krämerowej; tylko na pożywce Löfflera zaledwie w 21 przypadkach udało się stwierdzić pałeczki błonicy, a tylko na pożywce Pescha-Krämerowej w 120 przypadkach.

Niewątpliwie więc pożywka Pescha-Krämerowej okazała się dla wyodrębnienia pałeczek błonicy z naszego materiału bardziej doborową, aniżeli sama pożywka Löfflera.

Druga grupa badań obejmuje wyniki otrzymane z materiału, szczepionego równocześnie na pożywkę Löfflera i Clauberga. Na 1174 badanych próbek w 89 przypadkach dodatnie wyniki wypadają zgodnie na pożywce Löfflera i Clauberga; wyłącznie na pożywce Löfflera zaledwie w 34 przypadkach udało się stwierdzić pałeczki błonicy, a tylko na pożywce Clauberga 242 razy wyrosły pałeczki błonicy.

Dalsze badania wykonano z 316 próbkami szczepionymi równocześnie na pożywce Löfflera, Pescha-Krämerowej i Clau-

berga dały dodatnie wyniki przy użyciu Clauberga 35,40% przypadków, z pożywki Pescha-Krämerowej 19,90% a z Löfflera 7,90%. Pożywka Clauberga dała więc najlepsze wyniki, a Pescha-Krämerowej zajmuje miejsce pośrednie.

Na uwagę zasługuje pytanie, o ile wyniki, uzyskane na omawianych pożywkach, zależą od tego, czy materiał badany pobrano u chorego, uzdrowieńca lub osoby zdrowej.

Otóż na 624 próbek pobranych od osób zdrowych, badanie wypadło dodatnio na pożywcę Löfflera 44 razy, a na pożywcę Pescha-Krämerowej 137, czyli z przewagą 93 (14,90%); na 59 próbek z chorych i uzdrowieńców dodatni wynik na Löfflerze 5 razy, na Pescha-Krämerowej 11, przewaga 6 (100%).

Na 994 próbek pobranych u osób zdrowych pałeczki błonicy wyrosły na pożywcę Löfflera 86 razy, na Clauberga 256 razy, czyli z przewagą 170 (17,10%); na 180 próbek z chorych i uzdrowieńców dodatni Löffler 32 razy, Clauberg 70 przewaga 38 (21,10%).

Przedstawione wyniki dowodzą, że niezależnie od materiału pochodzącego od chorego, uzdrowieńca lub osoby zdrowej z otoczenia chorego, odsetek dodatnich wyników przy użyciu pożywek tellurowych jest znacznie wyższy, aniżeli na pożywcę Löfflera.

Licząc się ze zdaniem Waldheckera, iż z dwóch pożywek szczepionych tym samym wacikiem, pożywka szczepiona jako druga, zawsze daje znacznie większą ilość wyników dodatnich, autorka zmieniła kolejność szczepienia pożywek, mianowicie szczepiła 210 wydzielin najpierw na pożywcę Löfflera, a następnie na pożywcę Clauberga, a 446 wydzielin w odwrotnym porządku. Przy obu sposobach szczepienia odsetek wyników dodatnich był znacznie wyższy na pożywcę Clauberga.

Niemal wszyscy autorowie utrzymują zgodnie, że pożywki, zawierające telluryn potasowy, nie wpływają na zjadliwość pałeczki błonicy (Clauberg, Himmelweit, Mucha, Weigmann-Degn). Również próby autorki przemawiałyby na korzyść powyższego spostrzeżenia. I tak na 13 szczepów wyrosłych z tych samych próbek na obu pożywkach, 9 szczepów z pożywki Löfflera a 7 z pożywki Clauberga wywołało silny odczyn skórny po śródskórnem wstrzyknięciu 0,1 cm³ zawiesiny bakteryjnej.

Jak z toku badań wynika, na pierwszy plan wybija się pożywka Clauberga, dając najlepsze wyniki rozpoznawcze. Przyczynę tego tłumaczy charakterystyczny wygląd kolonii z grupy maczugowców wyrosłych na tej pożywcę, jak również hamujący jej wpływ na rozwój innych drobnoustrojów.

Kolonie drobnoustrojów redukujących telluryn potasowy przybierają barwę ciemną. Z nasilenia tej barwy, jak również z wyglądu można już makroskopowo wyróżnić grupę maczu-

gowców od innych. I tak ziarniaki, o ile się rozwijają, tworzą małe, czarne, błyszczące, wypukłe kolonje. Pałeczki Löfflera rosną jako płaskie, okrągłe kolonje, o barwie jednolicie szarej, lub z ciemniej zabarwioną częścią środkową; zaś pałeczki błonicy rzekomej tworzą przeważnie kolonje mniejsze, jaśniejsze bez zaciemnionego centrum. Zauważyć jednak wypada, iż wbrew zdaniu Clauberga makroskopowy wygląd kolonji często nie wystarcza do odróżnienia kolonji błonicy prawdziwej od rzekomej. Zachodzące różnice mogą tutaj być zbyt mało uchwytne, by gołym okiem można ustalić rozpoznanie. Charakterystyczny więc wygląd kolonji maczugowców posiada doniosłe znaczenie praktyczne o tyle tylko, że w ten sposób z pośród szeregu innych gatunków drobnoustrojów można wykryć nawet nieliczne jednostki maczugowców, zawartych w materiale badanym.

Jak już wspomniano, pożywka Clauberga posiada ponadto zdolność hamowania rozwoju drobnoustrojów nienależących do grupy maczugowców (np. ziarniaki). Pożywka często pozostaje jałową: na 1168 płytek Clauberga pozostało po 48 godzinem pozostawianiu w cieplarni 315 płytek, czyli 27% jałowych, podczas, gdy na 1500 płytek Löfflera zaledwie tylko 1%.

W preparatach mikroskopowych pałeczki błonicy z pożywki Clauberga nie różnią się przeważnie od pałeczek wyrosłych na pożywce Löfflera, wyjątkowo stwierdza się postacie cieńsze i nieco bardziej wydłużone, aniżeli w preparatach z pożywki Löfflera.

Wkońcu należy zauważyć, iż sporządzenie pożywki Clauberga jest stosunkowo łatwe, przechowywana w lodowni zachowuje swą świeżą barwę; ponadto jest przejrzysta, dzięki czemu rozwijające się kolonje i hodowle można na niej oglądać w świetle przepuszczającym.

Wnioski:

1. Otrzymane wyniki dowodzą, że pożywki tellurowe, a w szczególności pożywka Clauberga, daje znacznie większą ilość wyników dodatnich, aniżeli pożywka Löfflera;

2. Przewagę wyników dodatnich stwierdza się na pożywkach tellurowych zarówno z materiału pobranego u chorych i uzdrowieńców, jak u osób z otoczenia chorego;

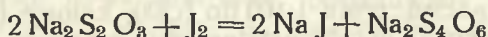
3. Z pożywek tellurowych najlepszą okazała się pożywka Clauberga, ponieważ daje najwyższy odsetek wyników dodatnich; kolonje grupy maczugowców można na niej już gołym okiem wyróżnić; nie wpływa na kształt komórki bakteryjnej, nie wpływa na zjadliwość pałeczek błonicy; działa hamująco na rozwój innych gatunków drobnoustrojów;

4. Wobec powyższych zalet pożywka Clauberga jako doborowa ułatwia w wysokim stopniu diagnostykę różniczkową, a tem samem wyszukiwanie źródła zarazków i walkę z epidemią;

5) Pożywka Clauberga jest doborowa dla grupy maczugowców, nie można jednak pominąć milczeniem, iż pewien odsetek szczepów, jakkolwiek niski (2,9%), wyrasta tylko na pożywce Löfflera. Licząc się z możliwością, że typ III pałeczek błonicy nie rośnie na pożywce Clauberga, a tylko na pożywce Löfflera (Gundel-Tietz), w praktyce zaleca się używać obu podłoży.

858. Kuryłowicz Włodzimierz: Pożywka Müller-Kauffmanna i Schustowej a pałeczka durowa.

W ostatnich latach Müller zwrócił uwagę, że pożywka buljonowa, zawierająca tiosiarczan sodowy, płyn Lugola i węglan wapniowy, powstrzymuje rozwój pałeczki okrężnicy, nie wpływając hamująco na rozwój pałeczki durowej. Zdaniem jego przez dodanie tiosiarczanu sodowego i płynu Lugola powstaje jodek sodowy



czterotioanian sodowy, który już w ilości 0,4 % działa hamująco na pałeczkę okrężnicy, podczas gdy na pałeczkę durową dopiero w roztworze 1,2 %.

Liczne badania kontrolne, wykonane dotychczas z pożywką Müllera i jej pochodniami, jak z buljonem Müller-Kauffmanna i agarem Schustowej, w ogólnych zarysach potwierdzają zgodnie, że pożywki te działają hamująco na rozwój pałeczki okrężnicy, wobec zaś innych drobnoustrojów zawartych w treści jelitowej zachowują się niemal obojętnie. Pożywka więc Müllera i jej pochodne ułatwiają wykrycie pałeczki durowej, dzięki czemu liczba dodatnich wyników jest tutaj wyższa od przeciętnej, jaką można było uzyskać zapomocą dawnych pożywek doborowych dla pałeczki durowej.

Przy bliższem rozpatrzeniu wyników stwierdzić można silne różnice u poszczególnych badaczy, dla ostatecznej więc oceny wartości tych pożywek potrzebne są jeszcze dalsze badania. Moment ten skłania autora do badań porównawczych nad zachowaniem się pałeczki durowej na następujących podłożach:

a) buljon Müller-Kauffmanna, w którego skład wchodzi buljon, węglan wapniowy, tiosiarczan sodowy, płyn Lugola, żółć wołowa i zieleń brylantowa; b) agar Schustowej (agar, tiosiarczan sodowy, płyn Lugola); c) agar Conradi-Drygałskiego; d) agar Endo z 5% dodatkiem żółci wołowej. Każdą próbkę kału i moczu z klinicznym rozpoznaniem, względnie podejrzeniem o dur brzuszny, ponadto badaną próbkę wydaliny ozdrowieńców i osób zdrowych, autor szczepił równocześnie na cztery pożywki wymienione poprzednio.

Według przepisu Kauffmanna 2—3 krople gęstej zawiesiny kałowej w płynie fizjologicznym, lub zawiesiny osadu

moczowego, zaszczepia w górną warstwę buljonu Müller-Kauffmanna, zawartego w próbówce; po 24 godzinem pozostawieniu w cieplarni przy 37°C przeszczepia buljon na agar Conradi-Drygalskiego i agar Endo z żółcią, pozostawiając płytki na dalsze 24 godzin w cieplarni. Według przepisu Schustowej używa przy szczepieniu płytki większej ilości zawiesiny kałowej lub zawiesiny osadu moczowego (około 30 oczek).

Kolonje wyrosłe na pożywce Schustowej, wyglądem przypominające kropelki rosy, jak również kolonje wyrosłe z buljonem Müller-Kauffmanna na agarze Conradi-Drygalskiego i agarze Endo z żółcią, które wyglądem swym zbliżały się do typowej kolonii pałeczki durowej, słowem kolonje morfologicznie podejrzan, autor badał dla bliższej orientacji zapomocą mikroskopowego odczynu aglutynacyjnego. Jeśli odczyn z wysokowartościową surowicą wypadł dodatnio w rozcieńczeniu 1:100 do 1:500, kolonje te przeszczepiał na agar skośny w celu ostatecznego ustalenia rozpoznania wyrosłej hodowli drogą biochemiczną i serologiczną.

Z 372 próbek badanych (kał 274, mocz 78) pałeczki durowe wyrosły 41 razy; z tego na pożywce Endo z żółcią 8 razy, na pożywce Conradi-Drygalskiego 10 razy, na pożywce Schustowej 16 razy, na pożywce Endo z żółcią po buljonie Müller-Kauffmanna 28 razy i wreszcie na pożywce Conradi-Drygalskiego po buljonie Müller-Kauffmanna 31 razy. Ogólna liczba dodatnich wyników, otrzymanych po buljonie Müller-Kauffmanna, jest dwukrotnie niemal wyższa, aniżeli przy użyciu pożywki Schustowej, a trzy- do czterokrotnie od liczby dodatnich wyników otrzymanych zapomocą agaru Endo z żółcią i agaru Conradi-Drygalskiego. Na 41 próbek, w których wykazano pałeczkę durową, pożywka Müller-Kauffmanna zawiodła tylko 5 razy, pożywka Schustowej 23 razy, a agar Endo z żółcią i agar Conradi-Drygalskiego 31 razy. Liczby te dobitnie charakteryzują wartość powyższych pożywek jako mniej lub więcej doborowych dla pałeczki durowej. Najlepszym więc z porównywanych pożywek powielających jest buljon Müller-Kauffmanna, pośrednie miejsce zajmuje agar Schustowej, a wielokrotnie gorsze okazały się agar Endo z żółcią i agar Conradi-Drygalskiego.

Porównując materiał pochodzący z okresu chorobowego i ozdrowienia, przeszczepiany równocześnie na opisane podłoża, najwyższą liczbę dodatnich wyników autor wykazał również zapomocą buljonu Müller-Kauffmanna, najniższą zaś przy użyciu agaru Endo i Conradi-Drygalskiego. W wydalinach osób zdrowych, na 38 badanych próbek 2 razy udało się wykryć pałeczki durowe tylko zapomocą pożywki Müller-Kauffmanna, podczas gdy badanie na agarze Schustowej, Endo z żółcią i Conradi-Drygalskiego każdorazowo wypadło ujemnie.

Ilościowe różnice dodatnich wyników otrzymanych na poszczególnych podłożach, zaszczipionych wydalinami tak chorych, jak ozdrowieńców i osób zdrowych, tłumaczą następujące spostrzeżenia. W pierwszym rzędzie pożywka Müller-Kauffmanna i Schustowej działa wybitnie silnie hamująco na rozwój pałeczki okrężnicy, która ilościowo przeważa w treści jelitowej. Na 372 badane próbki, kolonie okrężnicy można było wykazać na agarze Endo z żółcią i Conradi-Drygalskiego po buljonie Müller-Kauffmanna tylko w 6,4 % wydalin. Równocześnie buljon Müller-Kauffmanna i agar Schustowej wywierają tylko bardzo słaby, przejściowy wpływ na biologiczne zachowanie się pałeczki durowej. Mianowicie kolonie pałeczki durowej wyrosłe z buljonu Müller-Kauffmanna na agarze Conradi-Drygalskiego są przeważnie nieco mniejsze, aniżeli kolonie otrzymane po bezpośrednim zaszczipieniu materiału na agar Conradi-Drygalskiego; brzeg ich dość często bywa nierówny, pofałdowany; poza tem są one przezroczyste i gładkie; na agarze Schustowej kolonie pałeczki durowej występują w formie przypominającej kropelki rosy. Pożywka Müller-Kauffmanna i Schustowej nie zmienia własności fermentacyjnych pałeczki durowej, a tylko lekko uszkadza jej zdolności aglutynowania się, co ustępuje już po jednorazowym przeszczepieniu na agar zwykły. Pewien więc wpływ na biologiczne zachowanie się pałeczki durowej jest tutaj tylko słabo zaznaczony, przejściowy.

Podkreślić należy, że tak pożywka Müller-Kauffmanna, jak agar Schustowej działa bardzo silnie hamująco na wzrost flory bakteryjnej przewodu pokarmowego. I tak z 372 badanych próbek na pożywce Schustowej nie wyrosła żadna kolonia 139 razy (39,1%), na płytkach zaś z pożywką Endo z żółcią i Conradi-Drygalskiego po buljonie Müller-Kauffmanna 102 razy (27,4%). Co do wpływu na rozwój pałeczki odmienia (proteus), to hamujące działanie tych pożywek jest bezwarunkowo znacznie słabsze, aniżeli na rozwój pałeczki okrężnicy. Porównując płytki Conradi-Drygalskiego, zaszczipione bezpośrednio kałem, z płytkami zaszczipionymi hodowlą z buljonu Müller-Kauffmanna autor nie mógł zauważyć, podobnie jak inni, hamującego wpływu pożywki Müller-Kauffmanna na rozwój pałeczek faecalis alcaligenes i aerogenes.

Wnioski:

a) otrzymane wyniki potwierdzają, że z porównywanych pożywek powielających pałeczki durowe, zawarte w wydalinach ludzkich, najlepszą jest buljon Müller-Kauffmanna; pośrednie miejsce zajmuje agar Schustowej, a wielokrotnie gorszymi pożywkami okazały się agar Endo z żółcią i agar Conradi-Drygalskiego;

b) tak pożywka Müller-Kauffmanna jak Schustowej wywiera tylko słaby wpływ przejściowy na biologiczne zachowanie się pałeczki durowej (morfologia, aglutynacja);

c) obie pożywki powielające działają bardzo silnie hamująco na wzrost pałeczki okrężnicy, natomiast wobec pałeczki odmienia, faecalis alcaligenes i aerogenes, zachowują się pod tym względem niemal obojętnie;

d) buljon Müller-Kauffmanna jako pożywka dająca najlepsze wyniki, przez dłuższy czas nieulegająca rozkładowi chemicznemu, tem samem łatwa do przechowywania, nadaje się obecnie najlepiej do różniczkowego badania wydalin ludzkich na obecność pałeczek durowych;

e) pożywka Müller-Kauffmanna jako wielokrotnie lepsza od dotychczas używanych podłoży, ułatwia wykrycie źródeł zarazków durowych a tem samem walkę z epidemią duru brzuszego.

859. Biskupski Stefan: Z petrografji trzeciorzędu okolic Gołogór.

Autor poddał opracowaniu petrograficznemu (chemicznej i mikroskopowej analizie) skały z jednego profilu trzeciorzędowego okolic Mitulina koło Złoczowa. W tem opracowaniu zastosowano po raz pierwszy ilościową metodę do określenia cech polskich skał osadowych. Uzyskane przez autora wyniki, zwłaszcza te, które dotyczą elementów piaszczystych, nie tylko dają dokładną charakterystykę fizjograficzną badanych skał, lecz również mogą być użyte w celach porównawczych w geologii regionalnej Podola i innych ziem Polski.

Szczegóły pracy autora można znaleźć w odnośnej publikacji, ogłoszonej w czasopiśmie *K o s m o s* 1936, z. 1.

Wydawnictwa Towarzystwa.

Gawliński Stanisław, Wpływ czasu na ustrój zaprawy wapiennej. Ueber den Einfluss des Alters auf die Struktur des Kalkmörtels, Archiwum Dz. III, T. VII. zesz. 5, str. 10, cena 0.50 zł.

Lachs Jan, Krakowski cech chirurgów (cyrulików) r. 1477—1874. La corporation des chirurgiens de Cracovie (1477—1874), Archiwum Dz. III, T. VIII. zesz. 2, str. 308 + 2 nlb., cena 8 zł.

Materjały do historii miasta Sambora 1390—1795, wydała Anna Dörflerówna, ZD. IV. zesz. 2, str. I—XVIII + 238 + 2 nlb., cena 7 zł.

Noskiewicz Jan, Die palearktischen Colletes-Arten. Mit 40 Textfiguren und 28 Tafeln, PN. MP. III, str. 2 nlb. + 532 + I—XXVIII tabl., cena 20 zł.

Smereka Joannes, Studia Euripidea. De sermone. De vocabulorum copia. De elocutionis consuetudinibus. De ge-

nere dicendi sive 'stilo'. Volumen I. De sermone Euripideo. De vocabulorum Euripideorum copia, Archiwum Dz. I, T. VII. zes. 1, str. 260 + 2 nlb., cena 8 zł.

Członkowie Towarzystwa.

wybrani w I kwartale 1936.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

3. Członkowie przybrani.

Kaczmarz Stefan Marjan, ur. 20 marca 1895 w Samborze. Ukończył gimnazjum II w Tarnowie i Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Stopień doktora filozofii uzyskał w r. 1924. Jest adiunktem Politechniki lwowskiej od r. 1935 i docentem Uniwersytetu J. K. od r. 1929.

Prace: 1. Sur l'équation fonctionnelle $f(x) + f(x+y) = \varphi(y)f(x + \frac{y}{2})$, (Fundamenta Mathematicae 1924, VI. s. 122—129); 2. Ueber

die Konvergenz der Reihen von Orthogonalfunktionen, (Mathemat. Ztschr. 1925, XXIII. s. 263—270); 3. Ueber Reihen von allgemeinen Orthogonalfunktionen, (Mathemat. Annalen 1926, XCVI. s. 148—51); 4. Ueber die Summierbarkeit der Orthogonalreihen, (Mathemat. Ztschr. 1926, XXVI. s. 99—105); 5. Warunki zbieżności szeregów ortogonalnych, (Księga Pam. I zjazdu matem.), Lwów 1927, s. 91—92; 6. Sur les suites de fonctions convergentes (wspólnie z W. Nikliborcem), (Fundam. Mathem. 1928, XI. s. 151—168); 7. Ueber die Anwendung der Funktionalen an die Orthogonalreihen, (Atti del Congresso internat. dei matematici III), Bologna 1928, s. 189—191; 8. Sur la convergence et la sommabilité des développements orthogonaux, (Studia Mathem. 1929, I. s. 87—121); 9. O zbieżności i sumowalności rozwinięć ortogonalnych, Lwów 1929, s. 15; 10. Ueber ein Orthogonalsystem, (Sprawozd. I Kongresu matemat. krajów słowiańskich), Warszawa 1929, s. 189—192; 11. Zur Theorie der Fourierschen Doppelreihen, (Studia Mathem. 1930, II. s. 91—96); 12. Le système orthogonal de M. Rademacher (wspólnie z H. Steinhaussem), (tamże s. 231—247); 13. Une remarque sur les séries, (tamże 1931, III. s. 95—100); 14. Integrale vom Dini'schen Typus, (tamże s. 189—199); 15. Axioms of Arithmetics, (Journ. of London Math. Society 1932, VII. s. 179—182); 16. The divergence of certain Integrals, (tamże s. 218—222); 17. On some classes of Fourier series, (tamże 1933, VIII. s. 39—45); 18. The homeomorphy of certain spaces, (Bull. de l'Acad. Polonaise des sciences 1933, s. 145—148); 19. Sur les multiplicateurs des séries orthogonales, (Studia mathem. 1933, IV. s. 21—26); 20. Note on general transforms, (tamże s. 146—151); 21. Notes on orthogonal Series I, (tamże 1934, V. s. 24—28); 22. Notes on orthogonal Series II, (tamże s. 103—106); 23. Theorie der Orthogonalreihen (wspólnie z H. Steinhaussem) (Monografie matematyczne VI), Warszawa-Lwów 1935, str. I—VI + 298.

Lwów, ul. Małachowskiego 2.

Kemula Wiktor, ur. 6 marca 1902 w Izmail (Besarabja). Ukończył studia gimnazjalne i Uniwersytet J. K. we Lwowie. Stopień doktora filozofii uzyskał w r. 1927. Jest profesorem nadzwyczajnym chemii Uniwersytetu J. K. we Lwowie.

Prace: 1. Szybkie metody otrzymywania czystego metanu i etanu, (Przemysł Chem. 1928, XII. s. 411); 2. Działanie promieni ultrafioletowych na węglowodory szeregu metanowego, (Roczniki Chem. 1930, X. s. 273); 3. Příčiny polarisace při elektrolyse roztoků rtuťnatých, (Rozprawy II. Tr. České Akad. 1930, XL. nr. 25); 4. Overpotential of mercury deposited from mercuric salt solutions, (Bull. intern. l'acad. sc. Bohême 1930); 5. Overpotential of mercury deposited from mercuric salt solutions, (Collection 1930, II. s. 347); 6. A study of the discontinuities on curves obtained in solutions of mercuric cyanide, (tamże s. 502); 7. Badania polarograficzne przy pomocy kroplowej elektrody rtęciowej, (Kosmos 1930, B. LV. s. 333); 8. Metoda elektroanalizy przy pomocy „kroplowej“ elektrody rtęciowej, (Wszechświat 1930, nr. 10); 9. Przyczyny powstawania napięcia dodatkowego podczas elektrolizy soli rtęciowych na rtęciowych elektrodach, (Roczniki Chem. 1931, XI. s. 379); 10. Badania nieciągłości i maksymów otrzymanych na krzywych polaryzacji w roztworach cyjanku rtęciowego, (tamże 1931, XI. s. 393); 11. Ueber Heyrovskýs elektroanalytische „polarographische“ Methode und ihre Anwendung in der theoretischen und praktischen Chemie, (Elektrochem. Ztschr. 1931, XXXVII. s. 779); 12. Les mesures d'absorption des rayons ultraviolets par le méthane CH_4 , l'éthane C_2H_6 et le n-butane C_4H_{10} à l'état gazeux (wspólnie z St. Mrazkiem), (Compt. rend. 1932, CXCIV); 13. Action of ultra-violet rays on ethane (wspólnie z St. Mrazkiem i St. Tołłoczka), (Collection 1933, V. s. 263); 14. Działanie promieni ultrafioletowych na etan (wspólnie z St. Mrazkiem i St. Tołłoczka), (Chem. Listy 1933, XXVI); 15. Beitrag zur Kenntnis des Weigert-Effektes, (Ztschr. f. physik. Chemie 1933, XXIII. s. 305); 16. Spektrograficzne wykrywanie i oznaczanie berylu w minerałach i skałach (wspólnie z J. Rygulskim), (Przemysł. Chem. 1933, XVII. s. 89); 17. Mechanismns der Photopolymerisation des Acetylens (wspólnie z St. Mrazkiem), (Ztschr. f. physik. Chemie 1933, XXIII. s. 358); 18. The electrolysis of aqueous solutions of beryllium salts (wspólnie z M. Michalskim), (Collection 1933, V. s. 436); 19. Reakcja chemiczna w świetle nowszych poglądów, (Kosmos 1934, B. LIX. s. 47); 20. Les recherches sur les „courants de saturation“ (diffusion) des cations à l'aide d'une électrode à gouttes de mercure d'après Kučera-Hevrovský, (Trabajos del IX Congreso Intern. de Química Pura y Aplicada II. Química-Física 1934); 21. Pomiar prądów granicznych w roztworach czystych soli zapomocą kroplowej elektrody rtęciowej Kučery-Hevrovskiego (wspólnie z B. Wenigerówną), (Roczniki Chem. 1934, XIV. s. 406); 22. Stanisław Tołłoczko (1868—1935). Krótki zarys życia i pracy, (tamże 1935, XV. s. 249); 23. Critical notes to the communication of F. Toul: Catalysis of acetylene polymerisation in ultraviolet light by mercury vapour, (Collection 1935, VII. s. 319).

Lwów, ul. Długosza 6.

*** Nikliborc Władysław**, dr. filoz., docent matematyki Uniwersytetu J. K., docent matematyki i mechaniki teoretycznej Politechniki we Lwowie, adjunkt Politechniki we Lwowie.

Lwów, ul. Gipsowa 40.

Schauder Paweł, Juljusz, ur. we Lwowie 21 września 1899 r. Ukończył gimnazjum VIII we Lwowie i Wydział filozoficzny Uniwersytetu J. K. we Lwowie. Jest doktorem filozofii od 13 października 1924 r. i docentem matematyki na Uniwersytecie J. K. od 16 stycznia 1928 r.

Prace: 1. The theory of surface measure, (Fundam. Mathemat. 1926, VIII. s. 1—48); 2. Zur Theorie stetiger Abbildungen in Funktionalräumen, (Mathemat. Ztschr. 1927, XXVI. zes. 1, s. 47—65); 3. Bemerkungen zu meiner Arbeit „Zur Theorie stetiger Abbildungen in Funktionalräumen“, (tamże zes. 3, s. 417—431); 4. Über stetige Abbildungen, (Fundam. Mathem. 1928, XII. s. 47—74); 5. Über die Umkehrung eines Satzes aus der Variationsrechnung, (Acta IV. s. 38—50), (Szeged 1928); 6. Eine Eigenschaft des Haar'schen Orthogonalsystems, (Mathemat. Ztschr. 1928, XXVIII. s. 317—320); 7. Über die Halbstetigkeit des Flächenmasses, (Fundam. Mathemat. 1929, XIII. s. 269—276); 8. Invarianz des Gebietes in Funktionalräumen, (Studia Mathemat. 1929, I. s. 123—139); 9. Über die Umkehrung linearer stetiger Funktionaloperationen, (tamże, 1930, II. s. 1—7); 10. Der Fixpunktsatz in Funktionalräumen, (tamże s. 171—181); 11. Über lineare stetige Operationen, (tamże, s. 193—197); 12. Potentialtheoretische Untersuchungen, (Mathemat. Ztschr. 1931, XXXIII. s. 601—640); 13. Über den Zusammenhang zwischen der Eindeutigkeit und Lösbarkeit partieller Differentialgleichung zweiter Ordnung vom elliptischen Typus, (Mathemat. Annalen 1932, CVI. s. 661—721); 14. Sur le problème de Dirichlet généralisé pour les équations non linéaires du type elliptique, (Comptes Rendus de l'Académie des Sciences 1932, CXCV. s. 201—203); 15. Sur les équations aux dérivées partielles du type elliptique, (tamże s. 1365—1368); 16. Sur les équations linéaires aux dérivées partielles du type elliptique, (tamże 1933, CXCVI. s. 89—91); 17. Bemerkung zu meiner Arbeit „Potentialtheoretische Untersuchungen“, (Mathemat. Ztschr. 1933, XXXV. s. 536—539); 18. Über das Dirichlet'sche Problem im Grossen für nichtlineare elliptische Differentialgleichungen, (tamże 1933, XXXVII. s. 623—634); 19. Topologie et équations fonctionnelles, (wspólnie z p. J. Leray'em), (Comptes rendus de l'Ac. des Sc. 1933, CXCVII. s. 115—118); 20. Twórczość Leona Lichtensteina w dziedzinie równań różniczkowych cząstkowych, (Mathesis Polska 1933, VIII. s. 149—156); 21. Über lineare elliptische Differentialgleichungen zweiter Ordnung, (Mathemat. Ztschr. 1934, XXXVIII. s. 257—282); 22. Topologie et équations fonctionnelles, (wspólnie z p. J. Léary'em), (Annales de l'Ecole Normale Supérieure 1934, LI. s. 45—78); 23. Sur les équations linéaires du type elliptique à coefficients continus, (Comptes rendus de l'Ac. de Sc. 1934, CXCI. s. 1366—1368); 24. Sur les équations quasi linéaires du type elliptique à coefficients continus, (tamże s. 1566—1568); 25. Numerische Abschätzungen in elliptischen, linearen Differentialgleichungen, (Studia Mathemat. 1934, V. s. 34—42); 26. Das Anfangswertproblem einer quasi linearen hyperbolischen Differentialgleichung zweiter Ordnung in beliebiger Anzahl von unabhängigen Veränderlichen, (Fundam. Mathemat. 1935, XXIV. s. 213—246); 27. Equations du type elliptique, problèmes linéaires, odczyt wygłoszony w Genewie 18. 7. 1935, (L' Enseignement Mathemat. XXXV. s. 126—139) (w druku); 28. Konstruktion der Green'schen Funktion und das Neumann'sche Problem (Studia Mathemat. VI) (w druku); 29. Gemischte Randwertprobleme in hyperbolischen Differentialgleichungen (wspólnie z p. M. Krzyżańskim), (tamże), (w druku); 30. Systeme von hyperbolischen Differentialgleichungen erster Ordnung, (tamże), (w druku).

Lwów, ul. Dybowskiego 2.

Fundusze Towarzystwa

z końcem r. 1935.

A. Fundusz obrotowy.

Przychód: Subwencje Ministerstwa W. R. i O. P. 46.000; subwencja na pracę Majewskiego 1.306·23; sprzedaż wydawnictw 845·94; narosłe odsetki 830·91; saldo funduszu Gozdowskiego z 31. XII. 1935 r. 2.891·40; niedobór 5.780·56. Razem 57.655·04 zł.

Rozchód: niedobór z 1934 r. 3.917·97; honoraria autorów 4.918·70; druk wydawnictw 25.673·90; klisze 2.274·18; korekty 991·50; druk Sprawozdań 3.330·75; druk katalogu wydawnictw 1.567·10; komisja ortograficzna 460·40; wkładki do towarzystw i dary 320·70; odsetki przeniesione do funduszków Stadnickiego, Wierzbowskiego i zbiorowego 164·40; dokupno inwentarza 699·70; urządzenie magazynu 252·01; rozsyłka wydawnictw 286·28; płace 4.359·15; podróże urzędowe 290·00; wydatki administracyjne 2.995·70; dotacja funduszu zakładowego za 1935 r. 5.152·89. Razem 57.655·04 zł.

B. Fundusze stałe.

Stan z końcem r. 1935.

1. Rachunek kamienicy przy ul. Staszica 8, 14.249·40 zł;
2. Rachunek kamienicy przy ul. Sienkiewicza 3, niedobór 9.096·67 zł; 3. Fundusz Gozdowskiego 2891·40 zł, przeniesione na rk fund. obrotowego; 4. Fundusz Kultury Narodowej niedobór 10.408·99 zł; 5. Fundusz Orzechowicza II. 34.657·93 zł, i 21 szt. akcji; 6. Fundusz im. ś.p. Adama hr. Stadnickiego 3.079·58 zł i akcje im. wartości 6.500 kor. i 5.522·20 zł; 7. Fundusz im. dra Jana Wierzbowskiego 118·70 zł, 1231 dol. i efekt, szt. akcji. na 114 kor., 25 lir, 1,168.000 mpl.; 8. Fundusz zbiorowy 207·40 zł; 9. Fundusz zakładowy 5.152·89 zł.

Odczyt

Pana Ministra W. R. i O. P. Prof. dr. Wojciecha Świątosławskiego w Towarzystwie Naukowym.

W dniu 10 marca 1936 roku urządziło Towarzystwo w wielkiej auli Uniwersytetu J. K. wspólne posiedzenie wszystkich Wydziałów i Sekcyj z okazji przybycia do Lwowa Członka czynnego Towarzystwa, Pana Ministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. prof. Wojciecha Świątosławskiego. Posiedzenie zagał Prezes prof. Fr. Bujak, poczem p. Minister omówił program pracy naukowej i oświatowo - kulturalnej Lwowa i Małopolski wschodniej, a Członek Towarzystwa, prof. St. Łempicki, w obszernym referacie zaznajomił p. Ministra z potrzebami naukowymi i oświatowymi kresów wschodnich. Posiedzenie zamknął prof.

Fr. Bujak osobnem przemówieniem. Wszystkie te przemówienia będą ogłoszone drukiem w osobnej broszurze, ozdobionej odbitką portretu p. Ministra. W zebraniu uczestniczyli Członkowie Towarzystwa, a ponadto szereg zaproszonych gości, przedstawiciele władz, sfer naukowych i kulturalnych. Po posiedzeniu przyjmowało Towarzystwo herbatką p. Ministra i zaproszonych gości w salach recepcyjnych Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Profesor Stanisław Zakrzewski.

Jego praca w Towarzystwie Naukowym lwowskiem.

Dnia 15 marca 1936 r. zmarł niespodziewanie na udar serca w 63 roku życia Członek czynny naszego Towarzystwa, profesor dr. Stanisław Zakrzewski. Z powodu Jego zgonu przesłało Towarzystwo do pozostałej Wdowy pismo kondolencyjne następującej treści: „We Lwowie, dnia 16 marca 1936. Jaśnie Wielmożna Pani Profesorowo! Przejęci do głębi żałobną wieścią o niespodziewanym zgonie Profesora Stanisława Zakrzewskiego, znakomitego uczonego i profesora, wielce zasłużonego Członka czynnego naszego Towarzystwa, przesyłamy J.W. Pani wyrazy najgłębszego żalu i serdecznego współczucia. Ś.p. Profesor Zakrzewski był jednym z najstarszych członków i szczerym przyjacielem naszego Towarzystwa, ogłosił w naszych wydawnictwach szereg cennych rozpraw zarówno własnych, jak i licznych swych uczniów, a w okresie pięciu lat (1923—1928) pełnił funkcje Sekretarza Wydziału historyczno-filozoficznego. Towarzystwo nasze zachowa nazawsze we wdzięcznej pamięci zasługi zgasłego przedwcześnie z wielką szkodą dla nauki profesora Zakrzewskiego. Prezes: Bujak m.p., Sekretarz Generalny: Dąbkowski m.p.“

Ponadto złożyło Towarzystwo wieniec żałobny z napisem: Swemu zasłużonemu Członkowi Profesorowi Stanisławowi Zakrzewskiemu — Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Na uroczystościach pogrzebowych dnia 17 marca 1936 reprezentowali Towarzystwo prezes prof. Bujak i sekretarz generalny prof. Dąbkowski. Imieniem Towarzystwa pożegnał Zmarłego prof. Modelski. Prof. Dąbkowski reprezentował Towarzystwo również na nabożeństwie żałobnem, jakie się odbyło w kościele św. Mikołaja dnia 18 marca, tudzież na uroczystem posiedzeniu lwowskiego Koła Towarzystwa historycznego, które się odbyło dnia 20 marca. Z powodu zgonu prof. Zakrzewskiego przesłali kondolencje Zarządowi Towarzystwa: pan Minister W.R. i O.P. prof. Wojciech Świątosławski, Towarzystwo Naukowe Warszawskie (prof. Sierpiński i prof. Mazurkiewicz), tudzież prof. Jerzy Kowalski (Lwów). Na znak żałoby posiedzenie Wydziału II, jakie miało się odbyć w dzień

pogrzebu, zostało odroczone. Na posiedzeniu Wydziału dnia 27 marca 1936 kierownik Wydziału prof. A b r a h a m poświęcił gorące wspomnienie Zmarłemu, którego obecni wysłuchali stojąc.

Prof. Zakrzewski, jeden z najwybitniejszych historyków polskich doby współczesnej, był gorącym i wytrwałym współpracownikiem Towarzystwa Naukowego, jak i poprzedniego Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej. Licząc od pierwszego zetknięcia się z Towarzystwem w r. 1907 do chwili jego zgonu, trwała ta współpraca przez lat niemal 30. Jest to rzecz zrozumiała, że praca w Towarzystwie Naukowym stanowiła jakby naturalne uzupełnienie jego pracy uniwersyteckiej. Niewątpliwie uznawał prof. Zakrzewski doniosłe znaczenie, jakie Towarzystwo posiadało dla rozwoju kultury polskiej na Ziemi Czerwieńskiej. Natężenie tej współpracy nie zawsze było jednakowe, raz było silniejsze, raz słabsze. Można powiedzieć, że najsilniejsze było ono w okresie od chwili powołania do życia Towarzystwa Naukowego w r. 1920 do r. 1928. Także i powodzenie tej pracy nie było równomierne. Dostyc liczne zamiary i przedsięwzięcia prof. Zakrzewskiego nie udały się, głównie jego zamierzenia wydawnicze i organizacyjne. Natomiast pełny sukces przypadł mu w udziale, o ile chodzi o publikację prac swych uczniów.

Prof. Zakrzewski posiadał poczucie daleko rozwiniętej indywidualności, wskutek tego jego pomysły i projekty wносиły w spokojny tryb pracy Zarządu Towarzystwa pewien zaczyn postępu i ruchu, ale równocześnie i pewnego niepokoju. Z drugiej strony nie łatwo było tak wielkiemu indywidualiście poddawać się krępującym węzłom silnej i świadomej celu organizacji, jaką nadał Towarzystwu prof. Balzer. To było nieraz powodem pewnych nieporozumień, a także jednym z powodów niepowodzenia niektórych jego projektów.

Od chwili przyjazdu do Lwowa w r. 1906 zapisał się na członka czynnego zwyczajnego dawnego Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej i był tym członkiem w latach 1907 do 1912. Na Walnem Zgromadzeniu tegoż Towarzystwa, odbytem 6 marca 1914, wygłosił odczyt p. t.: „Karol Wielki a zachodnie kresy Polski“¹.

Pismem z dnia 8 czerwca 1906 zwrócił się Zarząd Towarzystwa historycznego we Lwowie, mianowicie prezes prof. Tadeusz Wojciechowski i sekretarz dr. Stanisław Zakrzewski, do Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej o subwencję na ogłoszenie specjalnej publikacji z okazji stuletniej rocznicy urodzin Augusta Bielowskiego. Publikacja ta miała się składać z następujących części: 1. rozprawy, przedstawiającej Bielow-

¹ Sprawozdanie za rok 1914 i 1915, str. 21—22.

skiego jako poety; 2. drugiej rozprawy przedstawiającej go jako historyka; 3. wyboru korespondencji z szczególnem uwzględnieniem tej korespondencji, która odnosiła się do Monumenta Poloniae; 4. analectów, jako to niedrukowanych dotychczas opisów podróży naukowych Bielowskiego. Wykonanie tego zadania zostało powierzone prof. Bruchnalskiemu i prof. Zakrzewskiemu. Towarzystwo przyznało zasadniczo subwencję 400 koron na ten cel. O ile mi wiadomo, wydawnictwo to nie doszło do skutku.

W sierpniu r. 1908 zwrócił się prof. Zakrzewski imieniem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie do Towarzystwa Popierania Nauki Polskiej z propozycją, aby rękopis pracy dr. Szelągowskiego p.t. „Dwie rywalizacje. Współzawodnictwo handlowe Anglii i Niemiec“, która została już przyjęta do druku w Towarzystwie Popierania Nauki Polskiej, wydać Towarzystwu wydawniczemu, które podejmie się nakładu tej książki. Zarząd Towarzystwa zgodził się na tę transakcję i rękopis został wydany.

Kiedy Towarzystwo dla popierania nauki polskiej dla upamiętnienia dziesięciolecia swego istnienia rozpisało dnia 21 marca 1911 konkurs na poważną pracę naukową, która miała wykazywać wpływ cywilizacji polskiej na ruską, zaproszono na wniosek prof. Finkla także prof. Zakrzewskiego do sądu konkursowego. Prof. Zakrzewski przedstawił też ocenę jedynej pracy, jaka na ten konkurs wpłynęła, p.t. „Na drodze ku dziełu Unji hadziackiej (1648—1657)“. Sąd konkursowy na posiedzeniu 4 lipca 1917 na podstawie powyższej oceny nie uznał tej pracy jako odpowiednią.

W r. 1917 ogłosił prof. Zakrzewski w Archiwum Naukowem tegoż Towarzystwa pracę p.t. „Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju, czyli t. zw. Geograf bawarski“¹.

Kiedy w r. 1918 z inicjatywy Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej 13 lwowskich towarzystw naukowych, zebranych dnia 21 lutego 1918, uchwaliło zbiorowy protest przeciw postanowieniom pokoju brzeskiego, prof. Zakrzewski brał w tem zebraniu udział obok prof. Finkla jako przedstawiciel Towarzystwa historycznego, on też zredagował ten protest².

Na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej, odbytem dnia 18 grudnia 1917, uchwalono na wniosek prof. Finkla przyjąć w nakład Towarzystwa pracę prof. Zakrzewskiego p.t. „Z dziejów politycznych Polski r. 1189—1241“. Ostateczne rezultaty tej pracy, które były już ogłoszone w Encyklopedji Polskiej Akademji Umiejętności³,

¹ Dział historyczno-filologiczny, tom IX. zeszyt 1. str. 80. Por Sprawozdanie 1917, str. 15.

² Sprawozdanie 1918, str. 9—11.

³ Historia polityczna Polski. Okres do schyłku XII w., Encyklopedia, t. V. cz. I. str. 1—133.

zamierzał autor uzupełnić uzasadnieniami i cytatami i w tej formie ogłosić po raz wtóry. Uchwała ta jednak z niewiadomych mi powodów nie została zrealizowana.

O Towarzystwie dla popierania nauki polskiej odzywał się prof. Zakrzewski zawsze bardzo życzliwie, co jest widoczne n.p. w Kwartalniku Historycznym w rocznikach zostających pod jego redakcją, z r. 1914¹, 1915² i 1917³, a niemniej również w redagowanym przez niego przez jakiś czas piśmie codziennem „Dzienniku Polskim“ w r. 1914⁴.

Myśl przekształcenia Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej w Towarzystwo Naukowe znalazła silnego zwolennika w prof. Zakrzewskim, który sam łącznie z prof. Ptaśnikiem myślał o powołaniu podobnej instytucji naukowej do życia⁵. Od samego początku (t. j. 18 czerwca 1920) wszedł on w grono członków czynnych Towarzystwa. Na pierwszym publicznym posiedzeniu Towarzystwa, odbytem 21 maja 1921, wygłosił prof. Zakrzewski odczyt p. t. „Rola ziemi czerwieńskiej w procesie tworzenia się państwa polskiego w wieku XIV“. Przy wyborze tematu na ten odczyt kierował się autor tem przekonaniem, że powinien on być zarówno ogólnym, jak specjalnym, zainteresować większe grono osób, nie tracąc lokalnego kolorytu. Z umysłu nie wybrał tematu, jak powiada, „nie lwowskiego“ (w liście do prof. Balzera z 4 kwietnia 1921). Należy z uznaniem podkreślić uczynność prof. Zakrzewskiego, który podjął się tego odczytu, chociaż właśnie wtedy był w podróży archiwalno-naukowej (w Poznaniu i w Gnieźnie). Odczyt ten miał do pewnego stopnia znaczenie symboliczne. Towarzystwo miało zamiar ogłosić odczyt ten jako swoje wydawnictwo, jednakże prof. Zakrzewski oddał swój odczyt innemu nakładcy⁶.

Dzięki poparciu prof. Zakrzewskiego praca z dziedziny historii politycznej polskiej mogła się w Towarzystwie znacznie rozwinąć. Prof. Zakrzewski sam ogłosił tylko jedną pracę p. t. „Najdawniejsza bulla dla Polski. Spostrzeżenia nad dokumentem „Dagome iudex“ (1921)⁷. O wiele liczniejsze są jego referaty, jakie przedstawiał na posiedzeniach Wydziału II, które zostały ogłoszone w odnośnych rocznikach Sprawozdań, jak: „Pochodzenie t. zw. Missale plenarium katedry gnieźnieńskiej“

¹ Str. 132—133, 2997-53

² Str. 434—436.

³ Str. 222.

⁴ Por. np. numery 43 z 17 lutego i 61 z 7 marca 1914.

⁵ Przemysław Dąbkowski, Oswald Balzer. Życie i dzieła (1858—1933), str. 129.

⁶ Sprawozdanie I. 1921, str. 217. Jest rzeczą charakterystyczną, że odczyt ten został ogłoszony drukiem w Przeglądzie Historycznym, Warszawa XXIII, str. 86—121, pod zmienionym (jak sądzię, gorszym) tytułem: „Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV wieku“.

⁷ Arch. Tow. Nauk. Wydz. hist.-filozof. T. I. z 1, str. 23. Streszczenie podaje Sprawozdanie I. 1921, str. 4—5.

(1922)¹, „Polska a Innocenty II“ (1922)², „Polska a Rzym za Innocentego II“ (1924)³, „Dwa przyczynki interpretacyjne polsko-ruskie z lat 1338 i 1340“ (1927)⁴. Jeżeli treść tych referatów przynajmniej w głównych zarysach została nam dochowana w Sprawozdaniach Towarzystwa, to jednego jego referatu nie mamy nawet streszczenia, gdyż nie zostało ono dostarczone. Mamy tu na myśli referat p. t. „Nowe uwagi o przywileju praskim r. 1086“ (1925)⁵.

W ciągu roku 1935 nosił się prof. Zakrzewski z zamiarem wygłoszenia jeszcze jednego referatu na posiedzeniu Wydziału II o problemie stolicy i granic południowych i wschodnich Polski w X wieku. Odczyt ten zgłosił już nawet na posiedzenie kwietniowe, potem czerwcowe 1935, jednakże z powodu nawału licznych zajęć kilkakrotnie go odraczał. Ostatecznie nie było mu danem odczyt ten wygłosić.

Prof. Zakrzewski miał zwyczaj, że tytuł swych referatów koncyptował w ostatniej chwili przy samem ich zgłaszaniu, skutkiem czego tytuł ten często zmieniał.

Prof. Zakrzewski nie wziął udziału w ogłoszonej przez Towarzystwo Księżde Pamiątkowej na cześć Bolesława Orzechowicza (1916), ani też w podobnych księgach na cześć prof. Balzera (1925) i prof. Abrahama (1930/31), które, jakkolwiek nie zostały ogłoszone przez Towarzystwo, to jednak ze względu na osoby jubilatów, ściśle z Towarzystwem były związane. Przeciwnie takiemu sposobowi uczczenia zasług naukowych miał on pewne zastrzeżenia. Uważał, że bardziej stosownym sposobem uczczenia zasług naukowych jest złoty medal i to swoje stanowisko przeparał on przy jubileuszu prof. Finkla. Nie podzielał tego stanowiska i sądzę, że księga pamiątkowa będzie zawsze najstosowniejszym środkiem uczczenia zasług naukowych. Wskutek tego znalazł się prof. Zakrzewski w sytuacji dość trudnej, gdy jego liczni towarzysze pracy i uczniowie na jego cześć z taką księgą wystąpili (1934). To mogło być jednym z powodów, dla czego prof. Zakrzewski doręczenie tej księgi odraczał tak, że za jego życia nie mogła mu być doręczona.

Znaczną zasługę zyskał sobie prof. Zakrzewski przez referowanie i ogłaszanie w wydawnictwach Towarzystwa prac licznych swych uczniów, jak Stanisława Zajączkowskiego, Karola Maleczyńskiego, Bronisława Włodarskiego, Kazimierza Tyszkowskiego, Bolesława Stachonia, Henryka Wereszyckiego,

¹ Sprawozdanie II. 1922, str. 146—148.

² Tamże, II. 1922, str. 20.

³ Tamże, IV. 1924, str. 142—143.

⁴ Tamże, VII. 1927, str. 95—103.

⁵ Tamże, V. 1925, str. 2. Referat ten został ogłoszony w języku czeskim w wydawnictwie: Sborník venovaný Jos. Bidlovi v Praze, pod tytułem: „Východní hranice privilegia pražského r. 1086“, str. 184—208.

Kazimierza Lewickiego, Mikołaja Andrusiaka, Heleny Hofman-Dadejowej, Anny Strzeleckiej. Gdy chodziło o druk pracy którego ze swych uczniów, był niestrudzonym orędownikiem takich spraw wobec Zarządu Towarzystwa. W ten sposób 17 cennych rozpraw wzbogaciło dorobek naukowy Towarzystwa.

Co do pracy Kazimierza Lewickiego o ks. Konstantym Ostrogskim i unji brzeskiej, należy jeszcze podkreślić z uznaniem, że na druk tej pracy uzyskał prof. Zakrzewski wydatną subwencję (1500 zł.) z departamentu wyznań religijnych Ministerstwa Oświaty. Prof. Zakrzewski miał nadzieję, że uda mu się uzyskać z tego źródła stały zasiłek na wydawnictwo prac tego typu, jednakże te nadzieje zawiodły go. Miał także nadzieję, że prace tego rodzaju, a specjalnie praca Lewickiego, będą się cieszyły pewną większą poczytnością, niż innego rodzaju wydawnictwa Towarzystwa, nadzieja ta również była, niestety, złudna.

W r. 1933, kiedy natężenie produkcji prac jego uczniów doszło do punktu szczytowego, żalił się prof. Zakrzewski przed piszącym te słowa, że niestety nie kontynuował dla tych licznych prac swego własnego organu wydawniczego, jaki przed laty (w r. 1911) powołał do życia, którego ukazały się tylko dwa zeszyty¹, i że także w wydawnictwach Towarzystwa prace te nie tworzą pewnej zewnętrznej i formalnej całości. Tylko w niektórych, i to późniejszych pracach jego uczniów, znajduje się dopisek, że zostały one wykonane w seminarjum historii Polski Uniwersytetu J. K. pod kierunkiem prof. Zakrzewskiego, np. w pracy Lewickiego (str. 1 uw. 1), Andrusiaka (str. 1 uw. 1), Strzeleckiej (str. 1 uw. 1), pośrednio także w pracy Wereszyckiego (str. 5).

Niewszystkie prace uczniów przez niego referowane ujrzały już światło dzienne, niektóre czekają jeszcze swojej kolei, jak np. dr. Józefa Skrzypka o Zygmuncie Luksemburczyku i jego polityce wobec Polski 1386—1399 (1932)², Michała Antonowa o hetmanie Stanisławie Koniecpolskim i jego stosunku do kozaków (1932)³, dr. Józefy Suchoniówny o św. Jadwidze księżniczce śląskiej (1933)⁴.

Za wybitną działalność naukową, a w szczególności za pracę o Geografii bawarskim i o dokumencie Dagome iudex, przyznał mu Wydział II Towarzystwa uchwałą 13 grudnia 1921 nagrodę Ministerstwa W. R. i O. P. w kwocie 20.000 mkp.

¹ Wydawnictwo Seminarjum historii Polski pod redakcją prof. St. Zakrzewskiego, nr. 1 (Górka Olgierd, Studja nad dziejami Śląska, Lwów 1911), nr. 2 (Nowicki Eustachy, Studja nad kancelarją Kazimierza Jagiellończyka, Lwów 1912). Wydawnictwo to doszło do skutku dzięki pewnemu poparciu ze strony hr. Dzieduszyckiego, jednym z powodów przerwy tego wydawnictwa był wybuch wojny światowej w r. 1914.

² Sprawozdanie XII. 1932, str. 183.

³ Tamże, XII. 1932, str. 68.

⁴ Tamże, XIII. 1933, str. 54.

Swoich najbliższych towarzyszy pracy, względnie swoich uczniów wprowadzał prof. Zakrzewski w grono członków Towarzystwa Naukowego. Na jego propozycję został wybrany członkiem czynnym prof. Konstanty Chyliński (1928), którego prof. Zakrzewski pragnął widzieć swoim następcą w funkcjach sekretarza Wydziału II. Na jego wniosek zostali kolejno członkami przybranymi: Kazimierz Hartleb (1920), Bronisław Włodarski (1924), Stanisław Zajączkowski (1926), Olgierd Górka (1926), Kazimierz Tyszkowski (1929), Izydor Chrząszcz (1934).

W samych początkach roku 1921 wniósł prof. Zakrzewski podanie do Ministerstwa W. R. i O. P. o udzielenie mu urlopu i przyznanie subwencji na podróż naukową do Warszawy, Krakowa, Włocławka, Gniezna, Poznania, ewentualnie i do Pragi. Celem tej podróży miały być badania nad zabytkami liturgiczno-historycznymi i historyjograficznymi w archiwach i bibliotekach kapituł polskich. Towarzystwo podanie to poparło jak najusilniej (w połowie stycznia 1921).

Kiedy prof. Jan Ptaśnik zrezygnował dobrowolnie z urzędu sekretarza Wydziału historyczno-filozoficznego dnia 9 maja 1923, wybrano jego następcą prof. Zakrzewskiego, który sprawował ten urząd przez lat pięć, do dnia 24 kwietnia 1928, a po jego rezygnacji wybrano jego następcą prof. Dąbkowskiego. Dnia 9 marca 1925 prof. Zakrzewski, przeciążony pracą około Zjazdu historyków polskich w Poznaniu, wniósł rezygnację ze swego stanowiska, której jednak nie przyjęto, a tylko udzielono mu formalnego urlopu na cały rok, w czasie którego zastępował go prof. Dąbkowski. Funkcje swoje spełniał prof. Zakrzewski bardzo gorliwie, troszczył się o zapewnienie odczytów, uczęszczał na posiedzenia wydziałowe, brał w dyskusjach udział bardzo żywy. Przemówień prof. Zakrzewskiego, jego referatów, głosów dyskusyjnych, słuchano zawsze z prawdziwym zajęciem. Posiadały one bowiem pewne cechy swoiste. Niewątpliwie brak im było tego klasycznego pokroju pod względem treści i formy, jaki np. był cechą przemówień prof. Balzera. Jednakże wypowiedzane głosem stanowczym, jasnym, pewnym siebie (średniowieczne *clara et lucida voce*), z prawdziwym przekonaniem, siłą sugestywną oddziaływały na słuchaczy. Ponadto miały te przemówienia w sobie pewien drażniący niepokój i pewne niedopowiedzenia, a niemniej jakby smutny posmak goryczy. W okresie jego sekretarstwa odbyło się 41 posiedzeń z 51 referatami, a więc przeciętnie 8 posiedzeń, a 10 referatów rocznie.

Prof. Zakrzewski dążył do rozszerzenia działalności naukowej Towarzystwa. Przedewszystkiem chodziło mu o wznowienie wydawnictwa: *Monumenta Poloniae Historica*. Na jego wniosek Wydział II na posiedzeniu 10 stycznia 1921 powziął następującą rezolucję: „Zdaniem Wydziału historyczno-filozoficznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie byłoby pożą-

danem ze względu na potrzeby naukowe, a nawet ogólnopństwowe, wznowienie wydawnictwa Monumenta Poloniae Historica. Wznowienie to mogłoby nastąpić na drodze dwójakiej: albo przez połączoną działalność Towarzystw naukowych polskich lub też przez jedną z tych instytucyj naukowych. Wydział historyczno-filozoficzny oświadcza gotowość ujęcia tego przedsięwzięcia w swoje ręce". Projekt ten, niestety, nie został zrealizowany.

Wydział II przyjął do druku zapowiedziane przez prof. Zakrzewskiego dwa jego wydawnictwa: Monumenta Poloniae antiquissima (8 listopada 1921) i Codex diplomaticus Poloniae (do r. 1215) (9 lipca 1923). Jednakże żadne z tych wydawnictw nie ujrzało światła dziennego.

Jakie były przyczyny niepowodzenia tych doniosłych wydawnictw?

O ile chodzi o Monumenta Poloniae antiquissima, to projektodawca pragnął dla realizacji tego wydawnictwa stworzyć całe, specjalne biuro, z kierownikiem na czele, dwiema siłami doktorskimi, kilku siłami kancelaryjnymi. Wszyscy ci pracownicy mieli pobierać płace miesięczne, oprócz tego osobno miało być przewidziane uposażenie na podróże, fotografie i t. p. Cała praca miała trwać 3 lata. Zarząd Towarzystwa, zapytany w tej sprawie o opinię przez Ministerstwo, wypowiedział się przeciw temu projektowi jako zbyt kosztownemu, a chciał przyznać wydawcy prawidłowe honorarium od arkusza druku. Zarząd podkreślał również, że takie wydawnictwo, jakkolwiek niewątpliwie bardzo pożyteczne, nie ma charakteru czysto naukowego, ponieważ polegać będzie przeważnie na przedrukach z innych wydawnictw. Powyższe, zdaje się, względy przesądziły byt tego wydawnictwa.

W liście z dnia 28 grudnia 1921 pisze prof. Zakrzewski, że sprawa wydawnictwa Monumenta Poloniae antiquissima nie daje mu spokoju od chwili, gdy się przekonał, że przysporzyłaby ona Towarzystwu Naukowemu tylko wiele trudności i kolizyj. Nie chcąc przysparzać Towarzystwu Naukowemu tych trudności, donosi prof. Zakrzewski, że z tego wydawnictwa rezygnuje. W liście z dnia 5 lipca 1923, skierowanym do Prezesa prof. Balzera, zaznacza prof. Zakrzewski, że wobec tego, iż proponowane przez niego Monumenta nie znalazły dostatecznego poparcia, zabrał się do drugiego wydawnictwa: „Codex diplomaticus Poloniae antiquissimus”. Wedle tej relacji odpisy są w przeważnej mierze ukończone, w pierwszym rzędzie oparte na fotografiach i reprodukcjach, z kolei na najlepszych wydaniach. Zbiór ma być kompletny i obejmować zarówno dyplomaty, jak listy, wyjątki z dyplomatów obcych i ze źródeł historjograficznych. Po rok 1200 jest już odpisanych 156 numerów, a ponadto kilka dokumentów ruskich i przekazów wielkomorawskich. Prof. Zakrzewski pro-

ponuje, aby na to wydawnictwo wstawić na rok 1924 kwotę 3000 zł. Rzeczywiście też Zarząd Towarzystwa w piśmie do Ministerstwa o udzielenie subwencji podał także i tę pozycję. I to jednak wydawnictwo nie doszło do skutku.

Marzeniem prof. Zakrzewskiego było powołanie w łonie Towarzystwa do życia osobnej sekcji, względnie komisji historycznej, której głównem zadaniem miałyby być publikacja materiałów źródłowych, zwłaszcza odnoszących się do dziejów Rusi Czerwonej. Dzięki zabiegom prof. Zakrzewskiego poczyniono nawet pewne kroki celem realizacji tego niewątpliwie pożytecznego projektu, wybrano kierownika (prof. Ptaśnik), pomyślano o regulaminie komisji, zapewniono jej dotację w wysokości 20% dotacji Wydziału II (uchwała 1924), zapewniono subwencję na kopjowanie dokumentów do r. 1200 (uchwała 1924).

Pod wpływem uchwał poznańskich (1926) miała ta komisja rozpadać się na trzy podkomisje: polityczną pod przewodnictwem prof. Zakrzewskiego, prawniczą pod prof. Dąbrowskim i gospodarczo-społeczną pod prof. Bujakiem. Jednak mimo tych zabiegów do trwałej organizacji tej komisji wówczas (1924—1926) ani też później nie doszło¹. Niewątpliwie wpłynął na ujemny wynik tych zabiegów fakt samego usunięcia się prof. Zakrzewskiego z Zarządu Towarzystwa, a potem ponadto jego liczne i absorbujące zajęcia polityczne.

Poruszał również prof. Zakrzewski w rozmowach ze mną kilkakrotnie myśl, aby w wydawnictwach Towarzystwa stworzyć osobny dział dla przekładów na obce języki, celem propagandy najlepszych dzieł historycznych polskich.

Prof. Zakrzewski, dbały o należyłą jakość prac ogłaszanych w Towarzystwie, postawił na posiedzeniu Wydziału II dnia 8 listopada 1921 wniosek tej treści, że „prac doktorskich nie będzie się publikowało w wydawnictwach Towarzystwa, chyba tylko w razach wyjątkowych na podstawie specjalnego wniosku, któryby odstępianie od zasady wyjątkową wartością pracy uzasadniał.“ Wniosek ten został jednogłośnie uchwalony, jakkolwiek praktyka późniejsza nie była tak bardzo w tym kierunku wymagająca. Zresztą i sam prof. Zakrzewski w niespełna rok potem (11 lipca 1922) wystąpił z wnioskiem do pewnego stopnia przeciwnej treści, a mianowicie przedstawił wniosek „utworzenia osobnej publikacji Wydziału, w którejby były помещane lepsze prace uczniów studjum historycznego“. Uchwalono wówczas narazie takiej publikacji nie tworzyć, ale uznano możliwość zaopatrywania prac takich w dopisek, wskazujący, z jakiej pracowni dana rozprawa pochodzi. Był także przeciwnikiem umieszczania w publikacjach Towarzystwa dedykacji (uchwała 13 kwietnia 1927).

¹ Dą b k o w s k i, Oswald Balzer str. 134.

Kiedy w r. 1921 z inicjatywy prof. Leona Syroczyńskiego i Zygmunta Radziwińskiego poruszono myśl, aby Towarzystwo zajęło się wydawnictwem materiałów do dziejów powstania r. 1863, a w szczególności pamiętników ostatniego sekretarza Rządu Narodowego, Józefa Janowskiego, prof. Zakrzewski wysunął poważne wątpliwości przeciwko ogłaszaniu tych pamiętników w formie, w jakiej one wówczas się znajdowały, podnosząc potrzebę ich dokładnego przejrzenia. Skutkiem tego cała sprawa utknęła i Towarzystwo od ogłoszenia tych pamiętników się powstrzymało.

Należał również prof. Zakrzewski do komitetu miejscowego pracy nad atlasem historycznym Polski (1922), a jako sekretarz Wydziału II należał równocześnie do Zarządu Towarzystwa, brał udział pilny w jego posiedzeniach od 19 lipca 1923 do 5 marca 1928. Na jego wniosek powziął Zarząd 5 lutego 1925 uchwałę, aby wypracować projekt określający dokładniej stosunek między autorem a Towarzystwem Naukowym co do własności literackiej prac. Jednakże do opracowania takiego projektu nie przyszło. Prof. Zakrzewski należał do Wydziału II historyczno-filozoficznego i jego pracami głównie się zajmował. W pewnym stopniu interesował się także pracami Sekcji historii sztuki i kultury, o ile one łączyły się z dziejami politycznymi (np. referaty dr. H. Polackówny i dr. Gębarowicza).

Na pogrzebie prof. Ptaśnika (25 lutego 1930) zęgał go prof. Zakrzewski gorącemi słowy imieniem Towarzystwa Naukowego¹. Po zgonie założyciela Towarzystwa prof. Balzera wygłosił prof. Zakrzewski dnia 11 stycznia 1933 odczyt za pośrednictwem rozgłośni lwowskiej Polskiego Radja², z jego też inicjatywy Oddział Lwowski Polskiego Towarzystwa historycznego, którego był kierownikiem, złożył kwotę 100 zł. na fundusz im. prof. Balzera. Prof. Zakrzewski, który w Towarzystwie historycznym odgrywał rolę tak wybitną i kierowniczą, starał się usilnie o to, aby utrzymać o ile możliwości kontakt jak najbardziej ścisły między temi dwoma Towarzystwami. W szczególności w myśl jego zamiarów przedstawiciel Towarzystwa Naukowego wchodził w skład stałej delegacji Zjazdów historyków polskich.

Powyższe przedstawienie poucza nas, że prof. Zakrzewski był członkiem czynnym Towarzystwa, nie tylko z samej nazwy i tytułu, ale i w rzeczywistości. Przez jego zgon przedwczesny i niespodziewany poniosło Towarzystwo Naukowe stratę bardzo ciężką, którą trudno będzie uzupełnić.

Przemysław Dąbkowski.

¹ Sprawozdania X. 1930, str. 43.

² Dąbkowski, Oswald Balzer str. 221.

Sprawy Towarzystwa.

Subwencje. Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. udzieliło Towarzystwu w ciągu I kwartału 1936 zasiłku w kwocie 15.000 zł., a Fundusz Kultury Narodowej 1887 zł.

Utworzenie Rady Nauk ścisłych i stosowanych przy p. Ministrze Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Z inicjatywy p. Ministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Komitet porozumiewawczy czterech Towarzystw naukowych o charakterze akademickim na posiedzeniu z dnia 2 marca 1936 powziął myśl utworzenia Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych oraz Komitetów naukowych. Zadaniem wspomnianej instytucji ma być: śledzenie rozwoju wszystkich gałęzi wiedzy czystej i stosowanej, szybkie informowanie świata naukowego o dorobku polskiej nauki we wspomnianym zakresie, wydawanie opinii o wszelkich sprawach związanych z organizacją i rozwojem nauk ścisłych i stosowanych, służenie Rządowi pomocą fachową w zakresie rozwoju i stosowania wiedzy ścisłej. W obrębie Rady nauk zaprojektowano utworzenie 15 Komitetów Naukowych dla poszczególnych gałęzi wiedzy czystej i stosowanej, w skład których mają wejść członkowie instytucji naukowych, należących do Komitetu porozumiewawczego, oraz reprezentanci innych towarzystw wybrani przez te instytucje.

Stosunki Towarzystwa na zewnątrz. W odbytem w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Pierwszego Prezesa Towarzystwa, prof. Oswalda Balzera, nabożeństwie żałobnem wzięło udział: Prezydent Towarzystwa i liczni członkowie Towarzystwa. Z okazji ukończenia przez członka Towarzystwa, prof. Aleksandra Brücknera w dniu 29 stycznia 80 roku życia przesłano mu pismo z życzeniami. Z okazji Dorocznego Posiedzenia Publicznego Towarzystwa Naukowego w Toruniu, które odbyło się ku czci Mikołaja Kopernika 19 lutego 1936, przesłano telegram z życzeniami. Z okazji dorocznego walnego Zgromadzenia Towarzystwa Naukowego im. Szafarzyka w Bratysławie, które odbyło się 4 lutego 1936, przesłano pismo z życzeniami. Na Doroczne Walne Zgromadzenie Maticy Morawskiej w Bernie, które odbyło się dnia 6 marca 1936, przesłano telegram z życzeniami. Na Dorocznem Walnem Zebraniu Towarzystwa Badania historii Obrony Lwowa, które miało miejsce dnia 6 marca 1936, reprezentował Towarzystwo prof. St. Zakrzewski.

Z powodu zgonu członków Towarzystwa: Władysława Kozickiego, Artura Passendorfera, Teodora Taranowskiego i Stanisława Zakrzewskiego, a nadto z powodu śmierci dra Gabryela Karaffa-Korbuta i dra Zygmunta Mokrzeckiego przesłano na ręce ich Rodzin wyrazy współczucia.

Sekcja historii społecznej i gospodarczej. Do Sekcji historii społecznej i gospodarczej w ciągu I kwartału 1936 r. zgłosili przystąpienie:

Charewiczowa Łucja, dr. filoz., kustosz Muzeum miasta Lwowa, Lwów, ul. Grodecka 8 a.

Czołowski Aleksander, dr. filoz., dyrektor Archiwum miasta Lwowa, Lwów, ul. Wronowskich 7.

Halban Leon, dr. praw, tyt. prof. Uniwers. J. K. we Lwowie, Lwów, ul. Mochnackiego 38.

Sulimirski Tadeusz, dr. praw i filoz., doc. Uniwers. J. K. we Lwowie, Lwów, ul. Kadecka 4.

Tymieniecki Kazimierz, dr. filoz., prof. Uniwers. w Poznaniu, Poznań, ul. Grodziska 11.

Tyszkowski Kazimierz, dr. filoz., doc. Uniwers. J. K. we Lwowie, Lwów, ul. Stryjska 18.

Włodarski Bronisław, dr. filoz., doc. Uniwers. J. K. we Lwowie, Lwów, plac Smolki 4.

Wyszyński Michał, ks. dr. teolog., prof. Uniwers. J. K. we Lwowie, Lwów, ul. Rutowskiego 4.

Zajączkowski Stanisław, dr. filoz., prof. Uniwers. S. B. w Wilnie, Wilno, ul. Zamkowa 22.

Członkowie zmarli.

Passendorfer Artur, dr., em. dyrektor gimn. IX we Lwowie, członek przybrany wydziału filologicznego, zmarł dnia 3 stycznia 1936. Por. Spraw. Towarz. I. 1921, str 57—58.

Kozicki Władysław, dr., em. prof. historii sztuki nowożytnej Uniwersytetu J. K. we Lwowie, członek przybrany wydziału filologicznego, zmarł 11 stycznia 1936. Por. Spraw. Towarz. I. 1921, str. 65.

Taranowski Teodor, dr., prof. prawodawstw słowiańskich Uniwersytetu w Belgradzie (Jugosławja), członek czynny wydziału historyczno-filozoficznego, zmarł 23 stycznia 1936. Por. Spraw. Towarz. XII. 1932, str. 214—217.

Zakrzewski Stanisław, dr., prof. historii Polski Uniwersytetu J. K. we Lwowie, członek czynny wydziału historyczno-filozoficznego, zmarł 15 marca 1936. Por. Spraw. Towarz. I. 1921, str. 150—151.